KURIER UTW

Nieregularnik Uniwersytetu Trzeciego Wieku

27/2017

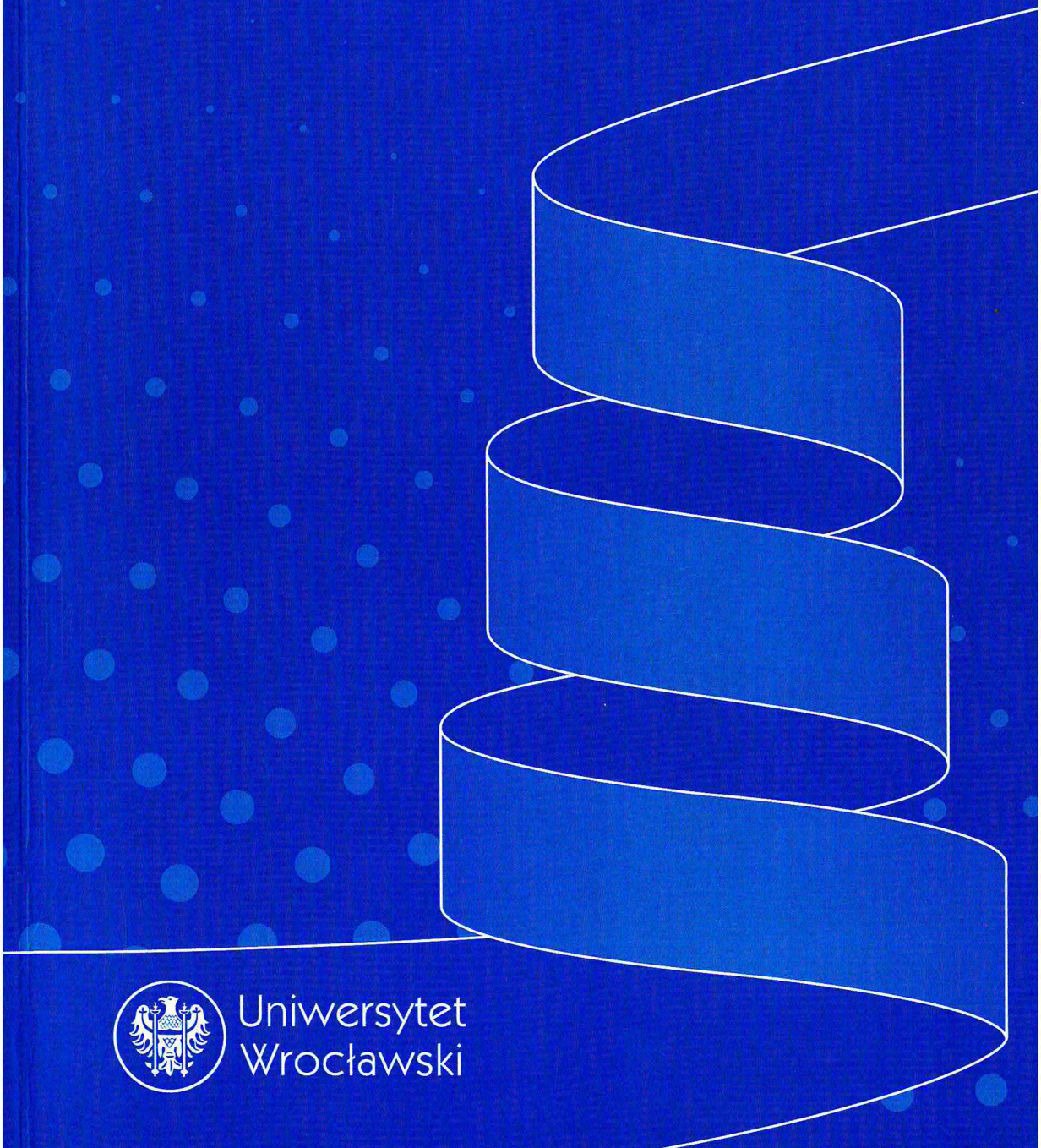

Uniwersytet Wrocławski

Kurier UTW

KURIER UTW

NIEREGULARNIK UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

Numer 27 (2017)

Uniwersytet Wrocławski

Druk Kuriera UTW jest współfinansowany przez:
GMINĘ WROCŁAW
www.wroclaw.pl
wg umowy na realizację zadania pn.
Prowadzenie działalności na rzecz osób starszych „KOMPENDIUM WIEDZY"
dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku Uniwersytetu Wrocławskiego

Kurier UTW – Nieregularnik Uniwersytetu Trzeciego Wieku
Pismo słuchaczy i sympatyków UTW

Opieka merytoryczna
Małgorzata Malec-Rawiński

Redaktor wydania
Stanisława Warmuz

Redakcja:
Emilia Nowaczyk, Krystyna Błońska,
Teresa Gasperowicz, Magdalena Wites-Czerwińska

Redakcja techniczna:
Dariusz Kobylański

Kolportaż:
Krystyna Rutkowska, Teresa Hyżak, Bronisława Strzelecka

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów tekstów

ADRES REDAKCJI:
Uniwersytet Trzeciego Wieku
ul. Dawida 1/3, 50-527 Wrocław
tel./fax 71 367 01 16, www.utw.uni.wroc.pl

Skład, łamanie, druk i oprawa:
S-CAN Wydawnictwo s.c.

SPIS TREŚCI

ZAMIAST WSTĘPU

Małgorzata Malec-Rawiński
Być kierownikiem UTW to wyzwanie, które inspiruje i pokazuje nowe horyzonty ... 9

CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO

Wanda Paszke
Obchody Jubileuszu 40-lecia działalności UTW w Uniwersytecie Wrocławskim. Konferencja Naukowa „Seniorzy dla kultury" ... 11

Stanisława Warmuz
Nasz Jubileusz ... 14

Ewa Kempisty-Jeznach
Mój Ojciec ... 17

Jerzy Semków
Edukacyjne konteksty czasu z perspektywy rozwoju człowieka dorosłego (1) ... 21

Daniel Meynen
Sapere Aude ... 30

E.K.
Czterdzieści lat UTW ... 37

PÓŹNA DOROSŁOŚĆ TO CZAS POMYŚLNY

Walentyna Wnuk
Jak być babcią – dziadkiem na medal ... 38

Stanisława Warmuz
Dzień międzypokoleniowy w Hali Stulecia ... 42

Emilia Nowaczyk
Miasto Pokoleń – edukacja do starości. Moje refleksje ... 43

Łukasz Kaleciński
O moim uczestnictwie w Programie „Wrocław – Miasto Pokoleń" ... 45

Maria Zatorska
Projekt „Miasto Pokoleń" 47

BADANIA - KONFERENCJE - PROJEKTY

Aleksandra Marcinkiewicz-Wilk
Oczekiwania seniorów wobec UTW w Uniwersytecie Wrocławskim 48

Stanisława Warmuz, Walentyna Wnuk
Jubileuszowe X Dolnośląskie Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku 64

Renata Stencel, Andrzej Wołoszyn
Jubileusz 5-lecia UTW w Kołobrzegu 69

Anna Sokołowska
Krąg Dyskursywny OKNO w roku akademickim 2016/2017 70

SŁUCHACZE O SOBIE I SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI

Stanisława Warmuz
Uroczysta Inauguracja roku akademickiego 2016/2017 74

Jerzy Sosnowski
Proszę. Dziękuję. Przepraszam 78

Beata Chłap
Kręte ścieżki mojej edukacji 82

Marian Batorski
Kabaret „U - Sławy" w pięcioleciu istnienia 84

Jagoda Jenczelewska
Triumf pamięci 88

Teresa Dźwigałowska
Warsztaty dziennikarskie 89

Krystyna Florków
Wspomnienia z wakacji 91
Bez tytułu 92

Irena Skowrońska
Samotna 92
Kto ja jestem 93

Urszula Mierzejewska
Komu szkodzi filozofia 93

Aklime
Bajka, taka raczej dla dorosłych 95

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

Magda Wieteska
Grupa Dziennikarska na UTW 97

Krystyna Błońska
Kolorowa Giełda z perłą w tle 99

Beata Chłap
Przyjaciele 100

Łucja Dydyna
Zagubieni w bunkrze 101

Maja Garczyńska
Przypadkowa paczka 102

Irena Gójska
Oczekiwania rodziców a marzenia dziecka 104

Łukasz Kaleciński
Pan Bazyli 106

Irena Kawczyńska
Buntownik bez wyboru 109

Aleksandra Wrzos
Paterson z Paterson 110

Teresa Dźwigałowska
Gdy mi Ciebie zabraknie... 113

WSPOMNIENIE

Marian Batorski
Teresa 115

Małgorzata Malec-Rawiński

BYĆ KIEROWNIKIEM UTW TO WYZWANIE, KTÓRE INSPIRUJE I POKAZUJE NOWE HORYZONTY

Jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana" jak twierdził Heraklit z Efezu. Bieg życia, bez względu na to czy chcemy czy nie, sam wprowadza zmiany w nasze życie. Są one w pewnym sensie jego stałym elementem; także zmiany, jakie zaszły oraz te, które ciągle mają miejsce w UTW, nie powinny zaskakiwać a raczej powinny być traktowane jako wyznacznik rozwoju.

Mam świadomość, że kadencyjna zmiana kierownika U'I'W w UWr to zmiana na wielu płaszczyznach, na którą każdy z słuchaczy/seniorów reagował a nawet wciąż reaguje indywidualnie – i absolutnie mamy do tego prawo. Zmiany tej doświadcza wiele osób: słuchacze, lektorzy, poprzedni kierownik oraz ja sama. Przejmowanie „sterów" płynącego w określonym kierunku statku, z określonymi zasadami, przyzwyczajeniami, prawami i wizjami to zawsze duże wyzwanie dla „nowego sternika". Wchodząc na statek, mimo iż widzi inaczej, zarówno cel kursu, wnętrze i zewnętrze statku, to docenia znaczenie załogi, z którą dane jest mu płynąć. Bez tej załogi, jej doświadczeń, mądrości, zaangażowania, pomocy, życzliwości dalszy rejs nie jest możliwy. I choć problematyka starzenia się i starości od wielu lat jest obszarem moich badań naukowych (prowadziłam i nadal prowadzę badania w tym zakresie oraz napisałam wiele artykułów na ten temat), to podejmując powierzoną mi funkcję kierownika Uniwersytetu Trzeciego Wieku w UWr zadałam sobie szereg pytań: czym dla mnie jest U'I'W? Jak ja rozumiem jego misję i ideę? W jakim kierunku powinniśmy dalej „płynąć"? Jakim ja mam być kierownikiem?

Bez wątpienia idea UTW, to wspólnota i miejsce spotkań, miejsce wymiany doświadczeń oraz pozaformalnej i nieformalnej edukacji, to wartościowa propozycja aktywizowania seniorów. To miejsce dla otwartych i twórczych umysłów, tworzone przez seniorów dla seniorów przy współpracy międzypokoleniowej, miejsce gdzie seniorzy sami kreują swoją przestrzeń. Często UTW postrzegane jest jako „getto seniorów" czy też, że ma „twarz kobiety". Toteż jednym z moich pomysłów na „rejs" jest „odczarownie" tych stereotypów, pokazanie ogromnego potencjału, wiedzy i doświadczenia seniorów (zarówno kobiet jak i mężczyzn)

na wielu płaszczyznach oraz poszukanie takiego „zakątka" do którego więcej mężczyzn będzie chciało z nami popłynąć oraz takich wysp (zajęć), które znajdą swoich zwolenników. Nie wiem dzisiaj jakim będę kierownikiem UTW, ale wiem jakiego kierownika sama chciałabym mieć będąc seniorką/słuchaczką UTW. Wiem, że chciałabym żeby kierownik był dla UTW – i będę starała się najlepiej jak potrafię – być dla UTW, czyli – wsłuchiwać się w potrzeby słuchaczy, rozwiązywać problemy, podejmować decyzje korzystne dla rozwoju UTW, współpracować, akceptować to, czego nie mogę zmienić, być lojalna oraz zaangażowana w działania dla i na rzecz seniorów, wykorzystując swoją wiedzę i umiejętności. Być kierownikiem UTW to dla mnie stawanie się, w kontakcie z seniorami, kimś więcej niż było się wczoraj. To bycie sobą z szacunkiem dla innych, ich umiejętności, wykonywanej pracy, wiedzy, mądrości i doświadczeń, które każdy z nas nosi w sobie. To ciągłe uczenie się w wielu obszarach. To inspiracja do poszukiwanie nieodkrytych jeszcze „lądów", do których warto „popłynąć". Niemal każda zmiana niesie w sobie niepokój, obawę jak będzie i czy się uda? Z zasady mamy więcej znaków zapytania niż pozytywnych odpowiedzi. Ja nie boję się zmian – traktuję je zarówno jako wyzwanie, jak i poszukiwanie i sprawdzanie swoich umiejętności. Wiem, że jeśli czegoś się podejmuję to, robię to na 100 procent i najlepiej jak potrafię „na teraz". Jutro, za rok mogę już zrobić to inaczej lub mogę powiedzieć – to miejsce jest nie dla mnie, bo będę miała na swoim koncie już inne doświadczenia. Ale wiem też, że nie popełnia błędów tylko ten, kto nie próbuje.

Mieć tyle lat co UTW, to dla jednych dużo a dla innych mało. Jednakże z pełną świadomością i odpowiedzialnością twierdzę, że to nie wiek ma znaczenie, ale doświadczenie, pokora, wiedza i mądrość, którą każdy z nas nosi w sobie.

Wanda Paszke

OBCHODY JUBILEUSZU 40-lecia DZIAŁALNOŚCI UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU W UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM I MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA *SENIORZY DLA KULTURY*

Dzień pierwszy – 4 lipca 2016, Oratorium Marianum

Uroczystości otworzyła przewodnicząca Zarządu UTW w UWr dr inż. Emilia Nowaczyk i zaprosiła na scenę chór UTW „Sursum Corda," prowadzony przez dyrygent mgr Beatę Krzenciesę, który rozpoczął występ wykonaniem utworu Gaude Mater Polonia. Kierownik UTW dr Aleksander Kobylarek powitał naszych gości. Zaszczycili nas swoją obecnością goście honorowi w osobach:

- posłów na Sejm RP Aldony Młyńczak i Sławomira Piechoty,
- przedstawicieli administracji samorządowej – przewodniczącego Sejmiku Dolnego Śląska Pawła Wróblewskiego, radnej Ewy Rzewuskiej, dyrektora Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego Jarosława Maroszka,
- JM Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr. hab. Marka Bojarskiego,
- Rektora-elekta Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr. hab. Adama Jezierskiego,
- Prorektora ds. nauczania prof. dr. hab. Karola Kiczkę,
- Prorektora-elekta ds. nauczania prof. dr. hab. Ryszarda Cacha,
- JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego prof. dr. hab. Juliusza Migasiewicza i dr. hab. Ryszarda Bartoszewicza, prof. dr. hab. Bogusława Fiedora z Uniwersytetu Ekonomicznego.

Przybyli członkowie Rady Naukowej UTW: prof. dr hab. Maria Straś-Romanowska, doc. dr Grażyna Dąbrowska, prof. dr hab. Wanda Lubczyńska, dr hab. inż. Zofia Hasińska, prof. dr hab. nauk med. Michał Jeleń.

Nie zabrakło również przedstawicieli Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku z siedzibą we Wrocławiu i, współpracujących z naszym, uniwersytetów trzeciego wieku, przyjaciela i duchowego opiekuna naszej społeczności, księdza

prof. dr. hab. Franciszka Głoda, dyrektorek szkół podstawowych współpracujących z nami od kilkunastu lat w ramach łączenia pokoleń, pani mgr Jolanty Sawickiej z SP nr 93 i pani mgr Joanny Sinickiej z SP nr 90 a także przedstawicieli uniwersytetów trzeciego wieku z całego kraju, naszych słuchaczy i edukatorów. Kolejnym punktem uroczystości było wręczanie odznak, medali i nagród osobom zasłużonym w pracy na rzecz seniorów i dla ruchu uniwersytetów trzeciego wieku na Dolnym Śląsku. Przewodniczący Sejmiku Dolnego Śląska Paweł Wróblewski przyznał Honorowe Odznaki „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego". Złotą Odznakę otrzymali doc. dr Grażyna Dąbrowska, ks. prof. dr hab. Franciszek Głód oraz nasz UTW. Srebrną Odznakę otrzymali dr hab. Bohdan Aniszczyk, prof. dr hab. Ryszard Cach, prof. dr hab. Karol Kiczka, prof. dr hab. Jerzy Semków. JM Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego uhonorował Srebrnym Medalem Pamiątkowym prof. dr hab Wandę Lubczyńską, prof. dr hab. Marię Straś-Romanowską, doc. dr Grażynę Dąbrowską, dr Walentynę Wnuk, dr. Aleksandra Kobylarka, mgr Alinę Woźnicką; Brązowym Medalem Pamiątkowym dr inż. Annę Sokołowską, dr Annę Gozdowski, dr Krystynę Wisłowską, mgr Marię Chaładaj, mgr Halinę Kwolek, mgr Ingę Rombalską, mgr Urszulę Rutkowską, mgr Stanisławę Warmuz, dr inż. Emilię Nowaczyk. Wręczył też dyplomy uznania dr Nadeździe Hrapkovej z EFOS oraz dyrektorkom szkół podstawowych – mgr Jolancie Sawickiej i mgr Joannie Sinickiej. JM Rektor pogratulował wszystkim odznaczonym osobom.

Tę część uroczystości zakończył film prezentujący różnorodność działalności naszego UTW.

Druga część rozpoczęła się od wręczenia przez Kierownika Wrocławskiego Centrum Seniora Roberta Pawliszkę, w imieniu Prezydenta Miasta Rafała Dutkiewicza, Odznaki honorowej Wrocławia – „Wrocław z wdzięcznością Vratislavia grato animo" mgr Alinie Woźnickiej. Taką odznakę otrzymała również, nieobecna na uroczystości, dr Walentyna Wnuk. Robert Pawliszko wręczył też statuetki „Przyjaciel Seniorów" słuchaczkom: Marii Ćwiklik, Halinie Drygalskiej-Małkus, Teresie Gasperowicz, Urszuli Mierzejewskiej, Antoninie Pruchniak, mgr Stanisławie Warmuz i Janinie Żywickiej oraz albumy Renacie Babac – Stencel, Jadwidze Jenczelewskiej, Grażynie Kozakowskiej, Alicji Siotor i Emilii Smug. Kierownik i Zarząd UTW w UWr. ofiarowali albumy Marii Bogowolskiej-Wepsięć z Urzędu Marszałkowskiego, europosłance Lidii Geringer de Oedenberg oraz posłowi na Sejm RP Sławomirowi Piechocie.

Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Seniorzy dla kultury" rozpoczęła się cyklem wykładów „Subiektywna historia UTW".

Pierwszy wykład „Anti-aging for brain – kontynuacja idei założyciela UTW Profesora Czesława Kempistego przez dwa następne pokolenia w jego rodzinie" wygłosiła dr n. med. Ewa Kempisty-Jeznach. Idea prof. Czesława

Kempistego założenia uniwersytetu trzeciego wieku narodziła się na bazie jego pracy w Szpitalu Specjalistycznym we Wrocławiu na Oddziale Geriatrii i codziennej obserwacji jak wielki wpływ na zachowanie zdrowia powojennej generacji mają stres, dieta oraz aktywność fizyczna. Wiedział też na podstawie własnej pracy naukowej, że trening mózgu i chęć zdobywania wiedzy jest najlepszą bronią w walce ze starzeniem się mózgu. Po długich dyskusjach z dr Haliną Szwarc obydwoje prawie jednocześnie założyli uniwersytety trzeciego wieku w Warszawie i Wrocławiu. Autorka poszła w ślady ojca, też została lekarzem i kontynuuje jego ideę walki przeciwko starzeniu się. Założyła prywatną klinikę medycyny holistycznej w Frankfurcie. Od dwóch lat jest dyrektorem pierwszej w Polsce Welness Clinic w prywatnym Szpitalu Medicover w Warszawie. Także syn pani Kempisty przeciwdziała oznakom starzenia się pracując w całkowicie nowym obszarze medycyny XXI wieku, jakim jest medycyna estetyczna.

Mgr Alina Woźnicka, kierownik UTW w latach 1979-1997, zaznaczyła, że będzie mówić przede wszystkim o pracy ludzi, którzy tworzyli i prowadzili uniwersytety trzeciego wieku.

W ubiegłych, trudnych dla starszych ludzi czasach, Halina Szwarc i Czesław Kempisty znaleźli zwolenników oraz zyskali przychylność władz i stworzyli pierwsze w Polsce uniwersytety. We wrocławskim Studium Trzeciego Wieku obok wykładów prowadzona była stała kontrola zdrowia i rehabilitacja. Wypracowano metody integracji osób o różnym wykształceniu. Otwarto się na środowisko wrocławskich domów opieki społecznej, niosąc trochę radości podopiecznym. Wspomagano schronisko Brata Alberta. Obecnie powstaje wiele podobnych uniwersytetów a jednak wiele osób starszych czuje się samotnie, ponadto w społecznym odczuciu obecnie jest gorszy dostęp do opieki medycznej. W odpowiedzi na potrzeby tych ludzi w Poznaniu i Warszawie powstał program wolontariatu młodych na rzecz osób starszych. Z kolei Wrocław stwarza seniorom wiele możliwości spędzania czasu, ale o tym, wg autorki, wie zaledwie 15%. Na zakończenie życzyła sukcesów swoim kolejnym następcom.

Dr Aleksander Kobylarek podkreślił, że dla niego wyzwaniem jest prestiż UTW w UWr, odpowiednia komunikacja i efektywność. Obejmując funkcję kierownika zastał autentyczną wspólnotę ludzi. W pierwszych latach uczył się od zaangażowanych słuchaczek, od Rady Naukowej. Potem nakreślił nowe zadania: rozwijanie kompetencji, szczególnie w zakresie nauki pracy z komputerem, współpracę międzygeneracyjną (z udziałem studentów i doktorantów), wspomaganie kompetencji m.in. poprzez udział w konferencjach. A następnie nastąpił „okres wędrówki" – współpraca z zagranicą, gdzie udało się uzyskać granty, w ramach których były organizowane wyjazdy studyjne i na konferencje do licznych krajów Europy, wielokrotnie w charakterze instruktorów. Nawiązano współpra-

cę z uniwersytetami trzeciego wieku na Białorusi i Ukrainie, wspomagając ich działalność i inspirując powstawanie kolejnych.

Spotkanie zakończyły wystąpienia gości i uczestników konferencji zawierające słowa uznania dla dorobku UTW w UWr w zakresie edukacji i wspierania interesów seniorów, życzenia dalszych sukcesów w pracy. Składano też podziękowania za współpracę oraz wyrażano nadzieję na bliższe kontakty. Wręczano kwiaty, albumy, obrazy i statuetki. Gości pożegnał prof. Adam Jezierski wykonaniem na osiemnastowiecznych Organach Caspariniego (zabytek w skali światowej) tematu 5 z VI symfonii Beethovena oraz, na bis, fragmentu utworu Haendla.

■■■■■

Stanisława Warmuz

NASZ JUBILEUSZ

Każdy Jubileusz jest okazją do świętowania, przyjmowania gratulacji i prezentacji osiągnięć. Z perspektywy 40 lat działalności UTW ważne jest, co wypełniało te lata. Na uroczystości Jubileuszowej **4 lipca 2016 roku** w Oratorium Marianum UWr, spotkali się przedstawiciele uniwersytetów trzeciego wieku z Polski, w tym grupa najstarszych uniwersytetów, które określono jako „uniwersytety bluszczowe", UTW z Białorusi i Ukrainy, przedstawiciele organizacji senioralnych z wielu krajów Europy, przedstawiciele środowisk naukowych, władz samorządowych i Sejmu RP. Historia UTW w UWr, to piękna historia ludzi – pasjonatów realizujących ideę założyciela pierwszego uniwersytetu trzeciego wieku (Pierre Vellas), ludzi wizjonerów w twórczy sposób rozwijających tę ideę. To również historia słuchaczy UTW, którzy po zakończeniu pracy zawodowej poszukują nowych obszarów aktywności własnej.

Założycielem naszego UTW w roku 1976, był prof. Czesław Kempisty, którego wspominała córka, dr n. med. Ewa Kempisty-Jeznach, podkreślając, że ojciec chciał pomagać ludziom zachować dobry stan zdrowia do późnej starości. Dlatego podjął zadanie utworzenia we Wrocławiu Studium Trzeciego Wieku (później UTW).

Kierownikiem UTW w latach 1979-1997 była mgr Alina Woźnicka, która kierowała, budowała, szukała przyjaciół uniwersytetu, przyjmowała nowych słuchaczy, wspierała inicjatywy słuchaczy, poszukiwała nowych możliwości rozwoju ludzi i uniwersytetu, nawiązała współpracę z Instytutem Pedagogiki UWr. Przez prawie 20 lat zbudowała mocny fundament, na którym mogli rozwijać uniwersytet Jej następcy.

Dr Walentyna Wnuk (1997-2006) obejmując funkcję kierownika postawiła w pierwszym rzędzie na „akademickość". Przedstawiła plan działania i przy wsparciu władz Uniwersytetu Wrocławskiego włączono UTW w struktury uczelni, jako jednostkę międzywydziałową. Dzisiaj jest to UTW w Uniwersytecie Wrocławskim i za jego przykładem poszły inne uniwersytety trzeciego wieku w Polsce nawiązując ścisłą współpracę z uczelniami w miejscu swojego działania. To za Jej kadencji wyremontowano pomieszczenia starej stolarni z przeznaczeniem na zajęcia dla słuchaczy UTW. Dzięki temu wzrosła znacząco liczba słuchaczy, wprowadzono nowe zajęcia i powołano nowe sekcje zgodnie z zainteresowaniami słuchaczy. Rozpoczęto współpracę ze szkołami podstawowymi. Nawiązano pierwsze kontakty zagraniczne z podobnymi instytucjami, ukazał się pierwszy numer „Kuriera UTW" wydawanego do dzisiaj. Działania dr Walentyny Wnuk na rzecz rozwoju człowieka wynikały z holistycznego spojrzenia na istotę ludzką, gdzie widzi się człowieka jako niepodzielną całość, która składa się równocześnie z pierwiastka fizycznego, umysłowego i duchowego. Pomiędzy tymi sferami istnieje ścisła zależność.

Działania dr. Aleksandra Kobylarka, jako kierownika UTW, określa opracowana przez Niego „teoria mostu" (2004), z której wynika, że „uniwersytet powinien być przede wszystkim mostem łączącym różne środowiska, swego rodzaju centrum aktywizacyjnym, które wykorzystuje potencjał wielu ludzi oraz instytucji w celu zapewnienia komfortu życia ludzi i wspierania efektywności działania organizacji". Zmiana na stanowisku kierownika miała swój wyraz w otwarciu się na tematy i zajęcia odpowiadające na szybko zmieniającą się rzeczywistość takie jak: nowe technologie w edukacji, współpraca międzygeneracyjna (uczniowie – studenci – doktoranci), poszerzanie kompetencji i nabywanie nowych poprzez realizację projektów edukacyjnych (unijnych) oraz pomoc organizacyjna i merytoryczna dla nowopowstających UTW za wschodnią granicą. Zgodnie z założeniami (celami) pierwszego uniwersytetu trzeciego wieku dr A. Kobylarek wprowadził seminarium „Metodologia badań naukowych", gdzie słuchacze poznając metody badań opracowują i przeprowadzają badania dotyczące działalności uniwersytetu. W czasie uroczystości jubileuszowych zaprezentowano krótki film, gdzie o swojej pracy w UTW mówili: mgr Alina Woźnicka, dr Walentyna Wnuk, dr Aleksander Kobylarek. Następnie „Subiektywną historię UTW w UWr" przedstawili mgr Alina Woźnicka i dr Aleksander Kobylarek, odwołując się do czasu, w którym pełnili funkcję kierownika UTW. Zabrakło w tym miejscu subiektywnego spojrzenia dr Walentyny Wnuk. Były nagrody, uhonorowania, gratulacje, życzenia i kwiaty.

5 lipca 2016 r. to spotkania w siedzibie UTW na ul. Dawida 1. Najważniejszym wydarzeniem tego dnia była Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Seniorzy dla kultury". W tym dniu odbywały się także warsztaty: dziennikarskie,

klanza, trening pamięci, gimnastyka mózgu, zorganizowano wystawy: malarstwa, rękodzieła, fotograficzną, przygotowano plakaty obrazujące działalność naszego UTW. Obrady odbywały się w 4 sekcjach z językiem angielskim:

1. Biologia starzenia się.
2. UTW, jako projekt naukowy i edukacyjny.
3. Seniorzy w projektach artystycznych.
4. Seniorzy w społeczeństwie i kulturze.

Przedstawiono referaty o bardzo zróżnicowanej tematyce i niewątpliwie bardzo ciekawe. Niestety, tylko niewielka liczba słuchaczy mogła uczestniczyć w obradach tych sekcji (bariera językowa). W języku polskim obrady odbywały się w dwóch Sekcjach:

1. Czas i przestrzeń seniora artysty.
2. Senior, jako obiekt i sprawca.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeden referat: Maria Straś-Romanowska – *Późna twórczość wybitnych artystów.*

Pani Profesor mówiła o potencjale twórczym, na który składają się: zdolności, talent, ciekawość, wiedza, doświadczenie, pasja, determinacja, wola życia, styl życia, otwartość na świat wartości transcendentnych, poszukiwanie sensu życia, potrzeba bilansu życia, wrażliwość estetyczna. Odwołując się do mistrzów z różnych dziedzin sztuki przybliżyła słuchaczom cechy osobowe starszych twórców, takie jak: indywidualizm, powrót do przeszłości – realizacja dawnych pomysłów, paradoksalne myślenie (jak np. w wierszu L. Staffa *Żyłem i z rzeczy ludzkich nic nie jest mi obce*, gdzie przeplatają się smutek i radość – uśmiech i cierpienie), wrażliwość na piękno, refleksyjność, powrót do przeszłości, potrzeba bilansu życia, otwartość na transcendencję, przekaz testamentowy – Cyprian Kamil Norwid:

Zniknie i przepełźnie obfitość rozmaita,
Skarby i siły przewieją – ogóły całe zadrżą,
Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...
Umiejętność nawet bez dwóch onych zblednieje w papier
Tak niebłahą są dwójcą te siostry dwie!...

Ten wykład był dla mnie łącznikiem z „artystyczną częścią" tego dnia, która dostarczyła wielu pięknych przeżyć i wzruszeń, chwil zadumy i niejednokrotnie zaskoczeń nad kondycją człowieka a także uznania dla artystów – słuchaczy naszego uniwersytetu.

Panie z Grupy Tanecznej, pod kierunkiem Haliny Kwolek, gracją i wdziękiem udowodniły, że piękno nie ma granicy wieku.

Grupa Biesiadna (prowadząca Krystyna Nowakowska), poprowadziła widzów przez Polskę piosenką z różnych regionów naszego kraju, podróż tę kończąc bliską naszym sercom piosenką dla Jana Pawła II:

Śpiewa Ci obcy wiatr, zachwyca piękny świat,
a serce tęskni,
bo, gdzieś daleko stąd, został rodzinny dom,
tam jest najpiękniej.
Tam właśnie teraz rozkwitły kwiaty.

Kabaret „U Sławy" rozbawił piosenkami, dobrym żartem, przywołał wspomnienia.

Inscenizację „Światło wyobraźni" inspirowaną życiem i twórczością Rembrandta van Rijn przedstawił **zespół „Kręgu Dyskursywnego OKNO"** (koordynatorzy: Anna Sokołowska i Kamil Błaszczyński). Tajemniczy przejmujący obraz artysty poszukującego światła, które pozwoliłoby oddać dręczące myśli, pogodzić się z sobą. Czy malując obraz „Powrót syna marnotrawnego" odnalazł światło? I taka refleksja (ze sceny) – każdy na świat przynosi promyczek światła, który trzeba oszlifować jak brylant. Czy każdemu z nas to się uda? Na zakończenie artystycznej części spektakl „Czołgania" w wykonaniu **Teatru Etiuda,** inspirowany „Magią grzechu" Pedro Calderona de la Barca (reżyser – Aleksander Kobylarek). Mocny, poruszający spektakl, dobrze zagrany. Zmusza do myślenia. Rozum czy zmysły? Co nas poprowadzi? Pomysłodawcom, koordynatorom i wykonawcom gratuluję i dziękuję.

■ ■ ■ ■ ■

Ewa Kempisty-Jeznach

MÓJ OJCIEC

W październiku 1976 roku mój ojciec, prof. Czesław Kempisty, wtedy jeszcze docent, założył Studium Trzeciego Wieku. Był jego opiekunem naukowym, podczas gdy pierwszym kierownikiem Studium był pan Karol Węgier pracownik MUR (Międzynarodowy Uniwersytet Robotniczy). Nie bez znaczenia było również wsparcie, jakie udzieliła tej inicjatywie pani dr Halina Szwarc, twórczyni istniejącego od 1975 roku UTW w Warszawie.

Pierwszą siedzibą UTW w latach od 1976-1979 był Międzynarodowy Uniwersytet Robotniczy Związków Zawodowych przy ulicy Mazowieckiej 17. Mój ojciec zaś konsultował i udzielał porad lekarskich studentom UTW z zakresu gerontologii w Wojewódzkiej Poradni Geriatrycznej przy ulicy Dobrzyńskiej.

Do idei tej skłoniła go przede wszystkim praca w Poradni Geriatrycznej przy Szpitalu Specjalistycznym we Wrocławiu. Tam obserwując stan zdrowia poko-

lenia powojennego zauważył jak ogromny wpływ mają trzy czynniki takie jak stres, odżywianie się i aktywność fizyczna. Chciał pomóc ludziom w walce ze starością. Wiedział, że zarówno gimnastyka ciała jak i gimnastyka mózgu poprzez chęć zdobywania wiedzy jest najlepszą bronią w walce ze starzeniem się człowieka. Sam był niezwykle żądny wiedzy i uczył się całe życie po nocach pisząc prace naukowe (a napisał ich przeszło 150) i uzyskując tytuł profesora.

Po ukazaniu się w prasie i radiu komunikatów o otworzeniu Studium zgłosiło się wielu słuchaczy. Byli to szczególnie ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem, ciekawi świata i żądni wiedzy. Studia trwały z początku rok a potem 2 lata. Wszyscy słuchacze dostali indeksy. W indeksach wyszczególniono 3 działy: wiedza medyczna, historyczna i usprawnienie ruchowe. Rok akademicki trwał jak na normalnych uczelniach 10 miesięcy i był podzielony na 2 semestry. Zajęcia odbywały się 1 raz w tygodniu, 2 godziny lekcyjne. Grupy miały 20-30 osób. Do zajęć klubowych należały taniec, szachy, gry towarzyskie, dyskusje, psychodrama. W klubie podawano herbatę, zakąski i napoje chłodzące. Co za wspaniała idea na tamte czasy! Nauka, integracja ludzi, przyjaźnie a przede wszystkim zadowolenie w jesiennym okresie życia człowieka.

Jaki był mój ojciec? Oczami dziecka widziałam go, jako bardzo kochanego i sprawiedliwego ojca. Wszyscy wokół twierdzili, że mnie ubóstwiał. Byłam jego jedynym dzieckiem. Po 5 latach spędzonych w czasie wojny w obozach koncentracyjnych w Auschwitz Birkenau, Sachsenhausen i Ravensbrück, gdzie stracił ojca i brata a sam przebywał 6 dni w bunkrze śmierci, bardzo chciał i cenił sobie rodzinę. W jednej ze swoich książek *Przeżyć dzień* napisał już w tytule jakim traumatycznym okresem jego życia był obóz koncentracyjny. Tam nauczył się pokory i pomocy innym. Tam poznał ojca Kolbego, który miał jednej numer wcześniejszy od mojego ojca. Przeżycia wojenne pozostawiły swoje ślady w zachowaniu mojego ojca. Był niekiedy zamyślony i nie chciał wśród najbliższych wspominać ciężkich lat spędzonych w hitlerowskich obozach pracy i zagłady. Jako lekarz całe życie, w czwartki, przyjmował, bez wynagrodzenia pieniężnego, byłych **więźniów obozów koncentracyjnych.** Był zawsze społecznikiem. Piastował wysokie stanowiska będąc w latach 1955-1961 Kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia, dyrektorem Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu. Następnie pracownikiem naukowym w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, sprawując funkcję kierownika Katedry Rekreacji Ruchowej, pełniąc jednocześnie stanowisko Dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego. **Ówczesny Rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu**, pomimo starań ojca, nie odczuwał potrzeby otworzenia katedry geriatrii i gerontologii na Akademii Medycznej. Nie każdy szedł wówczas w medycynie z biegiem czasu.

W życiu mojego ojca liczyło się dwoje jego dzieci – córka i Uniwersytet Trzeciego Wieku. Dwoje ukochanych dzieci. Swoją jedyną córkę pokierował wysyłając ją na medycynę. Z początku stawiałam opory chcąc studiować historię sztuki lub nauki polityczne. Dziś mogę tylko powiedzieć „i chwała mu za to", gdyż nie mógł mi wybrać piękniejszego zawodu.

Drugiemu dziecku Uniwersytetowi Trzeciego wieku nadał cel i profil działania – walkę ze starzeniem się człowieka. Pamiętam wieczory spędzone w naszym domu z panią dr Haliną Szwarc, założycielką UTW w Warszawie. Oboje rodzice bardzo pieczołowicie przygotowywali wtedy przyjęcie, na które ojciec przywoził od znajomionego rzeźnika polędwicę na tatara, a mama piekła ciasto drożdżowe. Pani Halina uwielbiała ciasto z kruszonką. Ojciec mój z Panią Szwarc dyskutowali do późnego wieczora o ideach związanych z UTW. Warto zaznaczyć, że Polska była drugim krajem po Francji, gdzie powstał UTW dla starszych ludzi. Ojciec razem z oddanymi idei UTW ludźmi, stworzyli dla seniorów wspaniałą możliwość dokształcania się po odchowaniu dzieci i w wolnym czasie emerytalnym. Prof. Kempisty jako specjalista internista, a jednocześnie geriatra i gerontolog wiedział, **że długość życia człowieka** zależy od trzech czynników aktywności fizycznej, odżywiania i sprawności umysłu. Na tamte czasy była to wiedza rewolucyjna i pionierska. Prof. Czesław Kempisty propagował tę ideę w cyklu programów telewizyjnych o nazwie „Telewizyjny Klub Seniora", którego był współautorem, a także wydając książkę *Geriorytm dla seniorów* z bogatymi ilustracjami i opisami ćwiczeń fizycznych dla ludzi w podeszłym wieku.

Za zasługi otrzymał liczne nagrody państwowe, łącznie ze Złotym Krzyżem Zasługi, orderem Polonia Restituta, medalami i odznakami za zasługi dla miasta Wrocławia oraz odznaki za wzorową pracę w służbie zdrowia.

Jakim był ojcem? Uważam, **że wspaniałym i łagodnym**. Był dumny z moich małych osiągnięć w szkole czy na studiach. Nie stawiał granic i nie karcił. Pomimo czasochłonnej pracy zawsze miał czas dla mnie. To dzięki niemu jestem dzisiaj lekarzem i kontynuuję dalej jego ideę walki ze starością.

Obecnie, po 32 latach pracy za granicą, gdzie przez 32 lata prowadziłam własną prywatną Klinikę medycyny holistycznej we Frankfurcie nad Menem, wróciłam do Polski, aby przenieść do ojczyzny zdobytą wiedzę. Od 2 lat pracuję jako kierownik pierwszej w Polsce Kliniki Wellness w Warszawie w prywatnym Szpitalu Medicover Polska. Klinika ta jest jedyną tego typu kliniką w Polsce. Powstała na wzór Klinik Mayo i Clevland w USA i Pyramiden Klinikum w Fürth koło Norymbergii. Oprócz screeningów stanu zdrowia pacjenta, które wykonujemy w jednym dniu łącznie z magnetycznym rezonansem całego ciała, prowadzimy holistyczne leczenie pacjentów. I wreszcie w naszej klinice kontynuujemy ideę mojego ojca, który już 40 lat temu zaczął w Polsce wraz z Panią profesor Szwarc doceniać znaczenie trzech czynników wpływających na długość i jakość życia

człowieka. Są to walka ze stresem, który jest największym wrogiem człowieka 21 wieku, odpowiednie odżywianie i aktywność fizyczna do później starości. Walka ze stresem to taki *anti aging for brain*, czyli umiejętność obchodzenia się z wszelkimi czynnikami negatywnymi w naszym codziennym życiu. Jedni uprawiają zen, inni medytacje, autogeniczny trening lub brydż albo uciekają ze świata stresu w wiedzę podczas wykładów UTW.

Drugą kolumną walki ze starością jest aktywność fizyczna. Mój ojciec już w roku 1987 wydał wraz z Marią Markowską bogato ilustrowaną książkę ukazującą ćwiczenia fizyczne dla seniorów. Nosiła ona piękny, stworzony przez niego tytuł – *Geriorytm*. W niej napisał, że *Aktywność ruchowa jest jedną z głównych dróg pozwalających osiągnąć zdrowie, wigor fizyczny i radość życia. Oddala choroby, starość i zniedołężnienie.* Dzisiaj wiemy, że nasze stawy i kręgosłup nie nadążają za obecną długością życia człowieka. W ciągu ostatnich 50 lat przedłużyliśmy życie ludzi o 30%. Obecnie twierdzi się, że jeżeli nie umrzemy wcześniej na zawał albo na raka to będziemy żyć, ale nie będziemy mogli chodzić. Aktywność fizyczna jest jedyną formą zapobiegania procesowi starzenia się układu ruchu.

Wreszcie trzecią ostatnią kolumnę decydującą o długości naszego życia stanowi odżywianie. Na każdym kroku czytamy i słyszymy o nietolerancjach pokarmowych glutenu, fruktozy czy laktozy, o alergiach pokarmowych i szkodliwych tłuszczach czy węglowodanach. Dzisiaj odżywianie stanowi podstawę zdrowego trybu życia.

Mój syn w trzecim pokoleniu kontynuuje ideę swojego dziadka w zupełnie nowej dziedzinie medycyny XXI wieku. Dzisiaj staramy się odmładzać ludzi nie tylko psychicznie i fizycznie, ale i optycznie. Jest dermatologiem i lekarzem medycyny estetycznej w Niemczech. Jego marzeniem jest za 2 lata, po ukończeniu specjalizacji, powrócić do Polski, ojczyzny swego dziadka, i otworzyć własną klinikę odmładzania ludzi.

Tak więc cała moja rodzina kontynuuje ideę mojego ojca – być do późnego wieku aktywnym człowiekiem i odczuwać radość z każdego dnia swojego życia.

Na końcu chciałam przytoczyć fraszkę Jana Sztaudyngera na temat samopoczucia i starości:

Jedni są wiecznie młodzi,
Inni wiecznie starzy –
To kwestia charakteru
A nie kalendarzy.

Jerzy Semków

EDUKACYJNY KONTEKST CZASU Z PERSPEKTYWY ROZWOJU CZŁOWIEKA DOROSŁEGO

Znaczenie czasu w ludzkiej egzystencji

Czas jako nieuchwytny fenomen kształtujący stosunek człowieka do otaczającej go rzeczywistości może spełniać z jednej strony – rolę szczególnego dobra, z drugiej zaś może być traktowany jako rodzaj przekleństwa. Wychodzimy bowiem z założenia, że czas jako specyficzny element naszego bytowania w świecie, wyznaczający granice ludzkiego życia w warunkach ziemskiej rzeczywistości, jest tym szczególnym medium, którego użycie „w sposób nierozsądny wiąże się z kosztami utraconych możliwości" (Zimbardo, Boyd, s. 19). Z tego też powodu jego wartość, obiektywnie rzecz ujmując, nie może podlegać dyskusji. Na szczęście w nasze losy wpleciona jest subiektywna perspektywa postrzegania czasu, dzięki której tak bardzo różnimy się w jego ocenie. Jednakże waga jego istnienia wyrażająca się we wpływie sposobu postrzegania czasu na nasze myślenie i działanie zdaje się być decydująca. Tak więc dla jednych upływający czas mierzony latami, miesiącami, tygodniami, a nawet dniami, jest rodzajem presji, swoistego psychologicznego nacisku, którego natężenie wymusza realizację kolejnych zadań. Przez innych zaś czas może być traktowany jako coś, co oddziela jedno wydarzenie od drugiego, jedną ważną sytuację życiową od innej. Jeszcze inni uświadamiają sobie znaczenie upływającego czasu w trakcie wydarzeń czy spotkań, które nie wnoszą nic nowego w dotychczasowe ich doświadczenie, bądź wiedzę posiadaną przez danego człowieka.

Wróćmy do pierwszej odmiany traktowania czasu, który postrzegany jest jako najbardziej wartościowy element naszego swoiście pojętego dobra. Presja czasu może mieć charakter pozytywny wówczas, gdy świadomość jego upływu staje się czynnikiem dopingującym do rzetelnego realizowania podjętych zadań. Jej negatywny wpływ ma miejsce wtedy, gdy towarzyszący realizacji jakiegoś zadania pośpiech obniża jego jakość. Ostatecznie sam pośpiech przy wykonywaniu jakiejś pracy nie zawsze musi przynosić złe rezultaty, lecz z reguły świadomość możliwych konsekwencji realizowania tejże pracy w subiektywnie krótszym czasie, przeszkadza w rzetelnym jej wykonaniu. Jakże często mamy z tym zjawiskiem do czynienia w pracach naukowych a jeszcze częściej w procesie przyswajania wiedzy przez uczących się dorosłych. W tym kontekście np. egzamin ustny

jest swoistym testem na proces internalizacji wiedzy ze zrozumieniem, w czasie adekwatnym do możliwości danej osoby.

Przejdźmy do kolejnego sposobu patrzenia na czas jako swoistej przestrzeni oddzielającej jedno ważne wydarzenie od następnego. Dla człowieka zanurzonego w tradycyjnym postrzeganiu świata naznaczonym religijnością, ważnymi wydarzeniami są zazwyczaj święta (Boże Narodzenie, Wielkanoc) ewentualnie rodzinne rocznice akcentujące wiarę w trwałość i świętość związków i układów. Podobny mechanizm może zachodzić w przypadku uczącego się dorosłego, dla którego czas oddzielający np. jedną sesję od następnej, bądź też jeden egzamin od drugiego – stanowi istotny, by nie powiedzieć, decydujący element poczucia satysfakcji a nawet szczęścia. Wszystkie bowiem przewidziane na ten okres zadania – jeżeli zostaną pomyślnie zakończone – wówczas zwieńczająca je sesja staje się oczekiwanym owocem solidnej pracy uczącego się dorosłego.

Osobnego omówienia wymaga sytuacja, w której doświadczamy znaczenia czasu poprzez jego utratę, której towarzyszy poczucie, że godziny a może nawet dni upływają na robieniu czegoś, co nie wnosi nic nowego w nasze dotychczasowe wyposażenie psycho-intelektualne. Subiektywne poczucie utraconego czasu, które może nam towarzyszyć w trakcie jakiegoś spotkania towarzyskiego czy nawet naukowego – często udanie neutralizujemy wartością samego kontaktu z ludźmi z różnych względów nam bliskimi. Wtedy też mamy do czynienia ze zjawiskiem, z jednej strony poszukiwania usprawiedliwienia dla swoich nietrafnych wyborów, z drugiej jednak strony odnajdywania wartości tam, gdzie wcześniej ich nie dostrzegaliśmy. Poczucie straconego czasu jest tym dotkliwsze, im podejmowane w danej chwili zadanie wydaje się bardziej odległe od tego, co jest naszym nadrzędnym celem i czemu nadajemy szczególną wartość. Dla przykładu człowiekowi, który postawił na karierę zawodową w nauce, praca przy zmywaniu naczyń, sprzątaniu domu, czy utrzymywaniu porządku na działce, może wydawać się czasem straconym. Jednakże uświadomienie sobie użyteczności tych prac samych w sobie, a jeszcze bardziej użyteczności postrzeganej przez pryzmat jakości funkcjonowania ciała ludzkiego domagającego się ruchu – stawia całą tę sytuację w zupełnie innym świetle. Zasada aktywności fizycznej, jako nieusuwalnego składnika kondycji psychointelektualnej, realizowana racjonalnie, sprzyja kreatywnemu myśleniu danej jednostki, a tym samym stosowanie tej zasady może przyczyniać się do postępów w tzw. karierze.

W tym momencie dotykamy roli, jaką odgrywa nasza świadomość wsparta na myśleniu wykorzystującym wcześniej zdobytą wiedzę. Ona to pozwala uznać, iż czas przeznaczony na ruch fizyczny, może mieć co najmniej równą wartość temu odcinkowi czasu, który rezerwujemy dla pracy umysłu. Co więcej, z punktu widzenia wysiłku umysłowego, wysiłek fizyczny zyskuje szczególne znaczenie jako konieczny współczynnik jakości tego pierwszego.

Tak różne traktowanie czasu przez poszczególne jednostki można uzupełnić o kolejne odniesienia do tego fenomenu. Jednym z nich jest „kontrola nad czasem", którą – jak twierdzi Zimbardo – można osiągnąć poprzez wykorzystanie „zdolności psychologicznej przemiany" człowieka [Zimbardo, s. 49].

Badania psychologów, w tym szczególnie Filipa Zimbardo i Johna Boyda, umożliwiły wyodrębnienie sześciu perspektyw postrzegania czasu: dwie przeszłe, dwie teraźniejsze i dwie przyszłe [Zimbardo i Boyd, s. 51]. Nie wnikając w bliższe ich charakterystyki warto zauważyć, iż wskazane wymiary postrzegania czasu z perspektywy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości nie wyczerpują ich rodzajów i konfiguracji. O jednym z nich, zwanym „holistyczną teraźniejszością", warto powiedzieć kilka słów, zwłaszcza że uczestniczymy w procesie zaawansowanego przenikania się światowych wzorów kulturowych, w tym widocznego już od pewnego czasu wpływu kultury afrykańskiej oraz bliskiego i dalekiego Wschodu na Świat Zachodni. Chodzi tu o ten rodzaj postrzegania czasu, który zakłada rozwijanie „umiejętności przeżywania swojego życia w danej chwili", czyli pełnej koncentracji na tym, co „tu i teraz", z uwzględnieniem przeszłości i przyszłości jako swoistego dopełnienia owego stanu koncentracji na teraźniejszości [Zimbardo i Boyd, s. 51]. Ten sposób postrzegania czasu i ustosunkowania się do jego potencji znajduje wielu zwolenników, gdyż pozwala na uzyskanie kontroli nad niszczącym wpływem codzienności przeżywanej z minimalnym udziałem naszej świadomości [por. Deepak Chopra, 1995]. Wymaga to jednak wyższego stanu świadomości, którego wyjątkowość osiąga się między innymi, w rezultacie systematycznych praktyk medytacyjnych, będących rdzeniem filozofii zen. Wydaje się jednak, że i w naszych warunkach możliwa jest, a nawet potrzebna, praca nad doskonaleniem naszej świadomości w kierunku uznania jej roli kontrolnej nad tym co robimy i jak żyjemy [D. Chopra, s. 57-61]. Tak więc ten rodzaj postrzegania czasu, jaki oferuje „holistyczna teraźniejszość" uwalnia nas od negatywnych następstw, postaw hedonistycznych z jednej strony i fatalizmu – z drugiej. Tym samym pozwala lepiej odnaleźć sens naszych planów życiowych i poczynań.

Popatrzmy teraz na fenomen czasu z perspektywy uczącego się dorosłego, ze szczególnym uwzględnieniem człowieka w okresie późnej dorosłości. Wyodrębniając trzy znane nam okresy dorosłości – mówiąc językiem Knowlesa – dojrzewania do dorosłości, możemy mówić o wymiarze czasu specyficznym dla wczesnej dorosłości (20/25–35/40), o wymiarze czasu w okresie średniej dorosłości (35/40–60/65) oraz o wymiarze czasu charakterystycznym dla późnej dorosłości (60/65–do śmierci). Ponieważ zarówno wczesna dorosłość, jak i też średnia dorosłość są tymi etapami życia człowieka, które w sposób decydujący rzutują na okres późnej dorosłości, przeto krótko scharakteryzujmy je uwzględniając ich edukacyjny wymiar.

Wczesna (młoda) dorosłość

Etap wczesnej dorosłości wyróżnia się bliską optymalnej, możliwością przyswajania wiedzy i jej stosowania, co z reguły owocuje intensywnym uczeniem się i studiowaniem co najmniej do 30 roku życia. Jest to bowiem „czas wykorzystywania zdolności systematycznego i świadomego rozwiązywania problemów, w połączeniu z twórczym myśleniem" [Turner, Helms, 1999, s. 402]. Równocześnie wkroczenie w okres wczesnej dorosłości daje początek nowym sytuacjom, które umożliwiają poznawanie siebie oraz innych ludzi, co z kolei sprzyja budowaniu bardziej stabilnego poczucia tożsamości. W ten sposób młody dorosły uczestniczy w procesie wielostronnego rozwoju wszystkich sfer osobowości wpisując się tym samym w mechanizm sprzyjający funkcjonowaniu społecznemu [Turner, Helms ,s. 406]. Uczenie się dopomaga mu w wyborze własnej drogi życiowej, której ważnymi momentami są: uczestnictwo w intymnym związku, małżeństwo oraz narodziny dzieci. Czas odgrywa na tym etapie życia rolę szczególną, gdy zważymy jak intensywnie wykorzystują go ci wszyscy, którzy pragną wejść w rolę ludzi dorosłych w sposób odpowiedzialny i równocześnie skuteczny. Oczywiście nie można zapominać o różnicach, jakie zachodzą w „doświadczaniu przez młodego człowieka różnych aspektów dorosłego życia." [H. Bee, Psychologia rozwoju człowieka 2004, s. 466]. Chodzi tu o koszty, jakie ponoszą młodzi dorośli zmieniając porządek podejmowania i dostosowania się do określonych ról, np. urodzenie dziecka w wieku kilkunastu lat, podobnie jak bardzo wczesne zawarcie małżeństwa, niesie za sobą z reguły negatywne skutki [Bee, s. 466]. Uwzględnianie w wyborze ról społecznych pewnej „normatywnej kolejności" usankcjonowanej wieloletnim doświadczeniem, zdaje się być szczególnym wskaźnikiem odpowiedzialnej dorosłości. W tym miejscu należałoby odwołać się do kategorii „czasu społecznego", który „predeterminuje wszelkie działania społeczne niezależnie od tego, czy społeczność, jest w stanie fenomen ten konceptualizować (...). Określa także sposoby ewaluacji i koordynacji działań podejmowanych przez członków tej społeczności wobec siebie wzajemnie (...) a w pewnym zakresie określa także granice indywidualnego doświadczenia czasu (np. poprzez społecznie akceptowalne formy narracji, formy socjalizacji itp.) oraz możliwe strategie radzenia sobie z tym doświadczeniem". [J. Jaśtal, 2015, s. 73] Tak więc owa normatywna kolejność ról podejmowanych przez młodych dorosłych usankcjonowana jest przez czas społeczny.

Bez wątpienia tak rozumiana młoda dorosłość wspiera się na możliwie rozległej orientacji w meandrach dorosłego życia, której głównym źródłem jest wiedza zdobyta drogą uczenia się. W tym kontekście czas zdaje się być mocnym sojusznikiem tego etapu życia, aczkolwiek w zbyt wielu wypadkach jeszcze gospodarowanie nim i jego wykorzystanie, dalekie jest od ideału. Tam, gdzie kontynuowany

jest hedonistyczny styl życia, a wartość zabawy zdominowała świat powinności młodego dorosłego może nastąpić swoista agonia całego procesu dojrzewania do ról społecznych konstytuujących model człowieka odpowiedzialnego. Dotykamy tu bardzo obecnie gorącego problemu degradacji etosu uczenia się, studiowania i generalnie pracy nad swoim rozwojem, które to zjawisko ogarnia pewną część osób w okresie wczesnej dorosłości. W tym przypadku pewne niebezpieczeństwo stanowi przekonanie, iż czasu jest dość (znane powiedzenie – „przede mną jeszcze całe życie") i jego trwonienie nie grozi żadnymi konsekwencjami, gdyż powstałe straty można odrobić. Tymczasem „Nic nie da szansy na odzyskanie czasu źle wykorzystanego" [Zimbardo, Boyd, s. 17].

Tak więc wydaje się, iż w okresie wczesnej dorosłości mówić możemy o dwóch rodzajami podejścia do czasu. Z jednej strony mamy do czynienia z większością ludzi, którym towarzyszy świadomość wartości czasu jako swoistego majątku, który należy możliwie dobrze zainwestować, z drugiej zaś pozostają ci wszyscy, dla których czas nie stanowi dobra szczególnego. Stąd też obca jest im refleksja nad sposobami jego wykorzystania. Generalnie wszakże – z uwagi na wielość ról, które zmuszony jest podjąć młody dorosły – czas „pędzi do przodu" w sposób nieokiełznany i wrażenie jego niedostatku staje się tym dotkliwsze, im bardziej rozbudowany jest zakres zadań i powinności przypisanych poszczególnym rolom.

Uczenie się w średniej dorosłości

Jak na tym tle przedstawia się podejście do czasu ludzi, którzy osiągnęli drugi etap dorosłości, jej bardziej dojrzałą postać? Okres średniej dorosłości – przy uwzględnieniu wszystkich możliwych różnic indywidualnych – wyróżnia się jednak pewnymi cechami, które odnotowują badacze jako specyficzne dla tego etapu życia. Trudność w ustaleniu ich charakteru wiąże się z dwiema przeciwstawnymi interpretacjami natury średniego wieku. Niektórzy bowiem widzą w nim czas kryzysu wynikającego z negatywnej oceny siebie, okres depresji napiętnowany poczuciem nieszczęścia [Turner, Helms, s. 480]. Dla wielu innych osób, dla których jak mówi słynny tytuł książki „Życie zaczyna się po czterdziestce", czas staje się sprzymierzeńcem ich rozwoju. Toteż z tego punktu widzenia podkreśla się, że wiek średni to czas stabilizowania poczucia tożsamości poprzez lepsze poznanie siebie, zaakceptowanie Ego oraz odmienności i różnorodności otaczającego świata.

Z niektórych badań psychologów wynika, iż początek okresu dojrzałej dorosłości, tj. czterdzieste lata życia, niosą ze sobą tzw. „kryzys połowy wieku" [por. Oleś, 2000, 133-145]. Powodem owego kryzysu zdaniem D. J. Levinsona – jest konfrontacja dorosłego z wachlarzem zadań przypisanych wiekowi średniemu.

Następuje ponadto „uświadomienie sobie własnej śmiertelności, uznanie nowych fizycznych ograniczeń i podwyższonego ryzyka zachowania oraz dużych zmian w większości ról społecznych" [H. Bee, op. cit, s. 491]. Jak nietrudno zauważyć upływ czasu, powodujący uświadomienie sobie m. in. faktu biologicznego starzenia się, może stać się czynnikiem destruktywnym, podważającym wiarę we własne możliwości i tym samym generującym ów kryzys. Swoistym lekarstwem na ten stan dorosłego, który wkroczył w wiek dojrzały, często bywa rozpoczęcie jakiejś formy kształcenia, co sprzyja oderwaniu się od rutyny, którą niesie ze sobą wypełnianie codziennych obowiązków zawodowych, czy rodzinnych. Kształcenie, uczenie się przychodzi wówczas dorosłemu w sukurs, stając się swoistym kołem ratunkowym przed degrengoladą psychospołeczną. Świadome uczenie się w tym okresie posiada ponadto walor czynnika uzupełniającego luki i niedobory średniej dorosłości; jednostka ma szanse wzmocnić oraz pogłębić wartość swojej szeroko rozumianej dojrzałości życiowej.

Jak wynika z badań Guy Avanzina, jak też cząstkowych moich sondaży[1], kształcenie i towarzyszące mu uczenie się w okresie średniej dorosłości na ogół sprzyja bardziej efektywnej realizacji celów osobistych i zawodowych jednostki. Towarzyszące tej sytuacji poczucie lepszego wykorzystania czasu stwarza dorosłemu pewien rodzaj komfortu, który owocuje usensowieniem jego egzystencji. Można się zastanawiać, czy nierzadkie przypadki, w których kształcenie narusza równowagę psychospołeczną dorosłego i nakłania go do szeregu zasadniczych zmian w dotychczasowym trybie życia – ma wartość z punktu widzenia rozwoju i dojrzewania do dorosłości? [G. Avancini, 1993, s. 45-49]. Sądzę, iż następujące, pod wpływem kształcenia zdarzenia takie jak zmiana zawodu, opuszczenie swego środowiska czy porzucenie rodziny mogą być ważnymi współczynnikami konstruowania osobowości bardziej dojrzałej. W tym też sensie można te, niekiedy zaskakujące, rezultaty uczenia się uznać za niezwykle ważne w procesie ciągłego dojrzewania do pełnej dorosłości.

Inaczej sprawa wygląda, gdy udział dorosłego w procesie edukacji prowadzi do tak głębokich zmian w jego psychice, że rezygnuje on z modelu życiowego urządzenia się na stałe oraz odrzuca usankcjonowane sposoby integracji społeczno-afektywnej lub społeczno-zawodowej. Czy oznacza to jednak odrzucenie

[1] W latach 2008-2010 przeprowadziłem wśród studentów pedagogiki (niestacjonarnych), na Uniwersytecie Wrocławskim sondaż dotyczący oceny studiów z punktu widzenia losów osobistych i satysfakcji życiowej studiujących. W grupie liczącej 115 osób powyżej 40. roku życia ponad połowa uznała, iż studia pozwalają im realizować nowe cele oraz odejść od rutyny, która powoli stawała się wyraźną przeszkodą w rozwoju. Nieliczni traktowali studiowanie jako „zło konieczne", gdyż przyczyniało się do kłopotów rodzinnych i zawodowych. Innym rodzajem przeszkody była niechęć lub wrogość dyrektorów instytucji wobec tych podwładnych, którzy podjęli studia (nauczycielki, które ukrywały fakt studiowania przed swoimi dyrektorami).

samej istoty dorosłości - jak twierdzi Avanzina? Jeżeli z tak generalną przemianą człowieka idzie w parze jego głębokie przekonanie o tym, że to nowe jego wcielenie stanowi rzeczywisty, właściwy wymiar jego osobowości – wówczas trudno nie dostrzec, iż mamy tu do czynienia z ważnym etapem dojrzewania nie do dorosłości postulatywnej i przez to zakłamanej, ale do dorosłości prawdziwej. Paradoksalnie też czas zyskuje tutaj nową perspektywę i przez jego właściwe wykorzystanie nabiera szczególnej wartości.

Reasumując możemy powiedzieć że środkowe pasmo życia dorosłego uczącego się, albo utwierdza go w dotychczasowych realiach egzystencji przez uzupełnienie brakujących elementów dojrzałości, albo przyczynia się do budowy nowej tożsamości osobowej, której kształt i struktura wprowadza go na diametralnie odmienną ścieżkę życia. W okresie tym następuje zatem zazwyczaj „ostateczne" samookreślenie się jednostki i względnie trwały wybór drogi życiowej na kolejne okresy egzystencji. Nie odbieramy tym samym możliwości zmiany drogi życiowej w ostatnim etapie dorosłości, który zbliża człowieka do finału, jakim jest śmierć.

Późna dorosłość z perspektywy upływającego czasu; wartość czasu w starości

Wartość czasu jako dobra nieodnawialnego i przez to ulotnego, ewidentnie wzrasta w okresie późnej dorosłości. Co prawda po 60. roku w coraz większej ilości przypadków życie trwa jeszcze 20, 30, a nawet 40 lat, to jednak świadomość, iż jest to ostatni etap życiowej wędrówki, umacnia nas w przekonaniu nieuchronności jej końca. Mimo to okres ten stwarza potencjalnie „szanse znacznego szczęścia, satysfakcji i spełnienia" [Turner, Helms, 1999, s. 526]. Dzieje się tak w dużej mierze dzięki procesowi stopniowego odchodzenia od funkcjonującego jeszcze w społeczeństwie negatywnego obrazu ludzi starych. W świetle najnowszych badań fenomenu starzenia się człowieka dochodzimy do wniosku, że charakter tego ostatniego etapu życiowego jest w sposób decydujący uzależniony od indywidualnego postrzegania i stosunku do starości poszczególnych ludzi; jedni widzą w niej szansę na rozwój i godne życie, inni traktują ją jako zło konieczne poddając się i realizując ciemny scenariusz ostatnich lat swojej egzystencji. Czy oznacza to jednak nieuchronność dominacji wzorców złej starości w życiu tych osób? „Nasza świadomość – jak pisze Maciej Kuczyński – jednak ma zdolność przekształcania tych wzorców i stwarzania nowych" [M. Kuczyński, 1997, s. 13].

W przypadku osób budujących w sobie świadomość szans i możliwości, które stwarza ostatni etap życia, czas staje się szczególnego rodzaju sojusznikiem. Jego swoistość polega na tym, że osoba starsza – widząc nieuchronność zbliżającego się końca życia – podejmuje starania dalszej pracy nad sobą; dostrzega bowiem

w rozwijaniu aktywności najlepszy sposób na neutralizację szeregu niedomagań tego okresu egzystencji. Przede wszystkim musi poradzić sobie z faktem przejścia na emeryturę i związaną z tym zmianą ról społecznych oraz modyfikacją charakteru relacji międzyludzkich. W tej sytuacji czas nabiera szczególnego znaczenia, gdyż umożliwia osobie starszej realizację tych zadań, na które wcześniej brakowało tego czasu. Ponadto późna dorosłość niesie ze sobą szereg specyficznych trudności i wyzwań, które wymagają uruchomienia mechanizmów przystosowawczych „a zwłaszcza elastyczności i zdolności adaptacyjnych" [J.S. Turner, Helms, s. 526]. Pełna świadomość wartości ostatniego okresu życia wyzwala wśród tych osób szacunek dla czasu, który pozostał do ich dyspozycji. Uruchomiona dzięki tej postawie energia pozwala im w miarę skutecznie walczyć ze wszystkimi niedomaganiami organizmu.

Analiza fenomenu starzenia się człowieka z perspektywy upływającego czasu uświadamia nam ponadto, iż w ostatnim etapie życia jednostka często dokonuje bilansu swojej dotychczasowej egzystencji. Sumowanie rozlicznych doświadczeń i przeżyć oraz będących ich następstwem sukcesów i porażek z reguły owocuje globalną oceną przebytej drogi życiowej. Pochodną długiego biegu życia oraz jego oceny jest mądrość, którą rozumiemy jako „umiejętność radzenia sobie w życiu, płynącą z doświadczenia życiowego, z praktycznego ustosunkowania się do życia" [Słownik języka polskiego 1998, s. 129]. Mądrość tę z reguły można uznać za swoisty atut osoby w zaawansowanym wieku, gdyż pozwala jej ona wychodzić obronną ręką z wielu trudnych sytuacji. Tak więc perspektywa upływającego czasu i zbliżającego się kresu drogi życiowej staje się naturalnym podglebiem snucia refleksji autobiograficznej, której znaczenie – z punktu widzenia aksjologii tożsamości osobowej – nie podlega dyskusji.

Inny zgoła stosunek do życia w trzecim wieku cechuje tych, którzy bojąc się starości, przyjmują jej nadejście jako niechciane zrządzenie losu. W ich wypadku czas dłuży się niepomiernie, gdyż niewiara w moc sprawczą aktywności czyni ich niewolnikami złej starości, pozbawionej sensu. Dla nielicznych czas staje się tak wielkim ciężarem, że nieraz zrzucają go z siebie kończąc życie samobójstwem. Stereotyp złej starości, mocno zakotwiczony w świadomości tych osób, na skutek wcześniejszej negatywnej socjalizacji czyni z ostatniego etapu życia katorgę.

Nie możemy jednak wykluczyć trzeciego sposobu traktowania czasu w okresie późnej dorosłości, który prezentują osoby dostrzegające w końcowym etapie życia czas stopniowego wyciszenia, koncentracji na rozwoju duchowym. Wiąże się to z sukcesywną rezygnacją z kolejnych ról, które absorbując energię i czas, ograniczały możliwości pogłębionej refleksji nad ostatecznym sensem życia. Duchowy wymiar późnej dorosłości stwarza pole do autorefleksji, pogłębia zdolność do samooceny, jak również pozwala rozwinąć się umiejętności budowania w sobie dystansu emocjonalnego do drobiazgów codzienności [Harwas-Napierała

i Trempała, 2000, s. 10]. Warto zauważyć, iż rozwój duchowy Maria Straś-Romanowska traktuje jako czwarty wymiar życia psychicznego, który polega na „odkrywaniu przez człowieka poprzez subiektywne przeżycia – rzeczywistości pozamaterialnej, metafizycznej, będącej źródłem absolutnej wartości i nadrzędnego, ostatecznego sensu życia" [Straś-Romanowska, 2003, s. 47].

Podsumowanie

Reasumując należy zwrócić uwagę, iż perspektywa temporalna w każdym z trzech okresów dorosłości podlega daleko idącemu zróżnicowaniu. Zakładając, że człowiek dorosły posiada w miarę systematyczny kontakt z wiedzą nieustannie korzystając z różnych form jej przekazu, można stwierdzić, iż wraz z upływem lat czas nabiera coraz większej wartości. Pomijając ciemną odmianę scenariusz okresu później dorosłości, we wszystkich pozostałych przypadkach cena czasu jako nieodnawialnego dobra nieustannie rośnie.

Wydaje się, iż w miarę upływu lat naszego życia, czas w subiektywnym odczuciu biegnie w tempie coraz szybszym. Poszukując przyczyn tego stanu rzeczy można stwierdzić, iż przyśpieszeniu temu sprzyja:

- zwiększająca się liczba urządzeń oraz atrakcji cywilizacyjno-kulturowych,
- narastająca liczba i jakość zadań życiowych,
- wzrastający poziom rozumienia świata i rządzących nim mechanizmów.

Wyliczone czynniki uświadamiają nam ogrom zadań, które potencjalnie mogłyby konstruować nasze role życiowe. Toteż niektóre z nich, mimo pogarszającej się kondycji, próbujemy przynajmniej w części realizować skracając tym samym subiektywne odczucie czasu wolnego, które to odczucie przyspiesza tempo jego upływu.

Mimo iż „tykanie zegara biologicznego", zwłaszcza w okresie późnej dorosłości jest – jak zauważa H. Bee „o wiele donioślejsze" – to jednak, z racji dysponowania refleksyjną świadomością, człowiek nawet w podeszłym wieku może nie tylko podtrzymywać swój „stan posiadania" w sferze psychospołecznej oraz intelektualnej, ale również może podejmować działania edukacyjne służące jego rozwojowi [J. Semków, 2012, s 145].

Słowa kluczowe: *edukacyjny kontekst czasu, wczesna dorosłość, średnia dorosłość, późna dorosłość, rozwój człowieka dorosłego*

Bibliografia:

Avanzini Guy, *Efekty kształcenia a dorosłość człowieka* [w:] (red. Arkadiusz Trzuskowski) *Edukacja dorosłych w sytuacji przemian na tle porównawczym*, wyd. StarCo, Łódź 1993, s. 45-49.

Bee Helen, *Psychologia rozwoju człowieka*, Wydawnictwo Zysk i Ska, Poznań 2004.
Chopra Deepak, *Życie bez starości. Młode ciało ponadczasowy umysł*, Książka i Wiedza, Warszawa 1995.
Harwas-Napierała Barbara, Trempała Janusz (red.), *Psychologia rozwoju człowieka. Rozwój funkcji psychicznych*, t. 3, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2000.
Jaślar Jacek, *Etyka i czas. Wariacje aretologiczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015.
Kuczyński Maciej, *Życie jest myślą*, Wydawnictwo ALFA, Warszawa 1997.
Oleś Piotr K., *Psychologia przełomu połowy życia*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000.
Semków Jerzy, *Szanse i możliwości rozwoju człowieka w okresie średniej i późnej dorosłości*, „GENTES&NATIONES. Studia z zakresu spraw międzynarodowych", Zeszyt 2/2012, Bielsko-Biała 2012.
Straś-Romanowska Maria, *Wspomaganie ludzkiego rozwoju w świetle założeń dotyczącyc jego ukierunkowania* [w:] (red. Barbara Kaja) *Wspomaganie rozwoju. Psychostymulacja, Psychokorekcja*, t. 5, Wydawnictwo Akademii im. K. Wielkiego, Bydgoszcz 2003.
Turner Jeffrey S., Helms Donald B., *Rozwój człowieka*, WSiP, Warszawa 1999.
Zimbardo Filip, Boyd John, *Paradoks czasu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

■■■■■

Daniel Meynen

SAPERE AUDE

O wkładzie osób starszych w kulturę

Pytany o wkład osób starszych w życie kulturalne, przychodzi mi do głowy Mikołaj Kopernik, wielki Polak i Europejczyk. Jest on przykładem tego, jak wiele można osiągnąć na starość: zaczął spisywać wyniki swoich badań, gdy miał 60 lat. Zostały one opublikowane w 1543 roku, tuż po jego śmierci w wieku 70 lat. Jego imię stało się przede wszystkim symbolem samodzielnego myślenia i ciągłego poszukiwania prawdy. Wbrew pozorom oraz oficjalnym poglądom filozoficznym i teologicznym swoich czasów – rozwinął teorię heliocentryczną, która dzisiaj wydaje się oczywista i wszystkim znana. Nazwisko Kopernik stało się symbolem odwagi w obronie prawdy przeciwko opozycji wewnętrznej i zewnętrznej.

Jego imię stało się też symbolem wszechstronnej edukacji: był prawnikiem i przyrodnikiem, lekarzem, kartografem i artystą. Ten uczony i lekarz reprezentuje sobą wszystkie cechy intelektualne, które łączymy z ruchem duchowego oświecenia, szczególnie intelektualnej uczciwości i odwagi.

Dlatego chciałbym tu mówić o duchowych ideach Oświecenia, które mają w Mikołaju Koperniku jednego ze swoich prekursorów i chciałbym odnieść się do tematu łączącego te idee, wyjaśnić, że starsi ludzie mogą dać duży wkład do rozwoju naszego życia kulturowego.

Pojęcie Oświecenia łączymy obecnie z dążeniem do eliminacji konserwatywnego nauczania, które opierało się wyłącznie na autorytetach i na reorganizacji życia codziennego w oparciu o prawo przyczynowo skutkowe.

Oświecenie stało się kluczowym słowem dla duchowego i społecznego ruchu reformatorskiego. Ludzie rozumieli Oświecenie jako ideę, w której ostatecznym i powszechnym wyrokiem był rozum jak i duchowa walka z uprzedzeniami i przesądami.

Idee Oświecenia doprowadziły do rozwijania nauk, pojawienia się pojęcia prawa naturalnego i tolerancji religijnej. Nowoczesne koncepcje edukacji, praw obywatelskich oraz rozwoju krytycznej opinii publicznej nie byłyby możliwe bez Oświecenia.

Ale idee Oświecenia podczas swojego rozwoju pokazywały coraz wyraźniej dwa różne oblicza: Jedno pokazujące, że człowiek jest częścią całego środowiska, a drugie pokazujące oświecenie o sobie, o człowieku – samoświadomość.

Nauki przyrodnicze

Nauki przyrodnicze są najczęściej znanym aspektem Oświecenia. Jest on nieodmiennie połączony z nazwiskami Polaka Mikołaja Kopernika (1473-1543), Niemca Johannesa Kepplera (1571-1630) oraz Włocha Galileo Galileusza (1561-1642) jak i z ideami nowoczesnego postępu, badań przyrodniczych i rozwoju cywilizacji technicznej – której jednym z prekursorów był Anglik Francis Bacon (1561-1626).

Oświecenie w naukach przyrodniczych uwalnia od przesądów, od dogmatycznych uprzedzeń i ślepo akceptowanych wyobrażeń o przyrodzie, które utrudniają postęp ludzkości. Zdejmuje nam z oczu przepaskę, co pozwala nam zobaczyć świat, jaki on jest.

Jak powiedział Kopernik:

Zastanawiając się nad prawdziwym porządkiem wszechświata wprowadzonym przez Mądrość, któż... nie podziwiałby Najwyższego Budowniczego...?

Podczas gdy ludzie w średniowieczu wierzyli, że Słońce obraca się wokół Ziemi, wykształcony człowiek już wie, że Ziemia obraca się wokół siebie i wokół Słońca i że stanowi jedynie niewielką część w galaktyce, Drodze Mlecznej, która rozprzestrzenia się w kosmosie wraz z miliardami innych galaktyk.

I to nie jakiś odległy miłosierny bóg stworzył człowieka i ziemię, jak uważali ludzie w dawnych czasach, ale siła ewolucji, która jest nieodmienną częścią naszej egzystencji, która utworzyła atomy, cząsteczki i żywe komórki z popiołów gwiazd i z niepodzielnych pierwszych cząstek. Sama doprowadziła do powstania komórek roślinnych i innych istot żywych. Ludzie nie są też jakąś podwójną istotą - połączeniem śmiertelnego ciała i nieśmiertelnej duszy jak uważał Kartezjusz i inni Racjonaliści ale jedną istotą, bytem, który jest zdolny do myślenia i działania dzięki swojej ewolucji. Oświecenie uwolniło więc ludzi od niedopuszczalnych uprzedzeń geocentrycznego myślenia, wiary w opowieści o stworzeniu i kartezjańskiego dualizmu. Przygotowało grunt dla astrofizyki, teorii ewolucji i nowoczesnych badań mózgu.

Wszystko to działo się, aby maksymalnie uwolnić życia ludzkie od ograniczeń natury i codziennej pracy i cierpień oraz żeby zwyciężyć naturę oraz uczynić ją posłusznym sługą człowieka. Natura nie powinna rządzić ludźmi, lecz ludzie powinni rządzić naturą. Niewolnik natury powinien stać się jej panem.

Idee postępu, które są związane z Oświeceniem, obiecują „Raj na Ziemi" - świat bez cierpienia i pracy. Obiecują lepsze jakościowo i zdrowsze życie, rozwój od życia biednego, pełnego cierpienia do życia doskonałego. I nie ma wątpliwości, że pod egidą Oświecenia i Postępu zmieniło się na lepsze wiele rzeczy.

Zważywszy, że Oświecenie w naukach przyrodniczych było możliwe dzięki pionierskim wynalazkom - kompasowi, prochu strzelniczego i prasy drukarskiej, obecnie podąża za nowymi formami panowania nad naturą - radarem, energią nuklearną oraz mediami cyfrowymi. Kto z beneficjentów cywilizacyjnego postępu chciałby żyć bez elektryczności, pralek, kuchenek, samochodów, telewizji, komputerów albo bez współczesnej medycyny? Ale czy to wszystko oznacza, że nasze życie stało się bliższe „Rajowi na Ziemi"? Absolutnie nie.

Zwykle okres pomiędzy 1650 a 1800 rokiem opisujemy jako czas Oświecenia. Jest to epoka Vicos, Woltera, Łomonosowa, Lessinga i Kanta. W ciągu następnych dwóch stuleci ludzkość doświadczyła: prawie niewyobrażalnego rozwoju demograficznego - z jednego miliarda do siedmiu miliardów ludzi, globalnego ocieplenia z nieprzewidzialnymi skutkami dla wszystkich kontynentów, gigantycznych zniszczeń środowiska i niekontrolowanego zanieczyszczenia oceanów. W ciągu dwóch Wojen Światowych, Europa, kontynent gdzie zrodziły się idee Oświecenia i postępu, stała się sceną najbardziej koszmarnych walk, miejscem powstania obozów zagłady. Kontynentem z ponad 70 milionami ofiar wojny.

Dlatego wielu współczesnych myślicieli ogłosiło, że Oświecenie było projektem nieudanym. W Niemczech krytyka Oświecenia jest zwykle łączona z nazwiskami Horkheimer i Adorno i ich książką *Dialektyka oświecenia* (1); we Francji jest to związane z później opublikowaną książką Alberta Camus „Człowiek zbuntowany"(2). Krytykowane jest głownie to, że Oświecenie prowadzi tylko

do technicznej perfekcji narzędzi i broni, ale nie do optymalnego sposobu życia i myślenia. Jesteśmy oświeceni tylko jeśli chodzi o tajemnice przyrody, ale nie w temacie warunków życia ludzi. Nauczyliśmy się zapełniać nasz świat zdalnie sterowanymi systemami zasilanymi energią atomową, ale nie zapewniliśmy tego, żeby rozwój społeczny i polityczny ludzkości stał się kontrolerem naszego systemu. Techniczna doskonałość życia na coraz bardziej zatłoczonej planecie była ważniejsza niż rozwój człowieczeństwa, to znaczy szukania sposobów zapewnienia pokojowego rozwoju ludzkości. Mamy zbyt dużo zaufania co do tego, że postęp jest nieuchronny, ale zapominamy o tym, że prawdziwym reprezentantem Idei Oświecenia jest człowiek, istota ludzka.

Oświecenie poprzez poznanie siebie

I dlatego chcę teraz zwrócić uwagę na inne zaniedbane oblicze Oświecenia, oblicze, które należy do człowieka, który poznaje siebie. To oblicze zostało nakreślone w szczególności przez innego wielkiego myśliciela Oświecenia, Immanuela Kanta. Jego podstawowe wyjaśnienie tego terminu, które następnie było ogólnie przyjęte, można znaleźć w krótkim szkicu, który napisał w 1784 roku w Königsbergu-Królewcu, (obecnie Kaliningradzie), jako odpowiedź na pytanie „Co to jest Oświecenie?":

> *Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletność to niezdolność człowieka do posługiwania się swym własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa.* ***Sapere aude!*** *Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem – tak oto brzmi hasło oświecenia. (3)*

W tych zdaniach, myśl Oświecenia nie jest już skierowana na poznawanie otaczającego nas świata, ale przede wszystkim na subiektywne zrozumienie i racjonalne zdolności myśliciela. To otwiera przed nami zupełnie inny świat Oświecenia. Oto nie prowadzą nas już dwie Idee: oświecenie i postęp, ale inna para – oświecenie i człowieczeństwo.

Zazwyczaj staramy się zdobywać wiedzę o nas samych i o rzeczach, które widzimy dookoła. Ale już od niepamiętnych czasów doskonałym przykładem mądrości jest właśnie wiedza o sobie samym. „Odkrywaj siebie", „Zostań kim jesteś" wykute przed wejściem do świątyni w Delphi mógł przeczytać każdy odwiedzający. Jaką drogę musimy sami wybrać, aby dojść do naszego własnego oświecenia?

Sapere Aude

Aby naprowadzić nas na tą drogę, Kant użył starej łacińskiej sentencji, która ma w sobie słowa „odwaga" i „myślenie": Miej odwagę myśleć za siebie. Czasami łatwiej jest powiedzieć: Myśl. Ale ta prosta tłumaczenie może łatwo prowadzić do nieporozumień. Co oznacza słowo Sapere w Łacinie?

Sapere znaczy: smak, zapach, przewidywanie, przedsmak. Słowo sapere jest rdzeniem z którego się wywodzą słowa sapienta (rozum, mądrość) i sapiens (rozumny). Człowiek rozumny, mądry, może jasno ocenić swoją sytuację. Jest czujny, uważny, zauważa wszystko, co dzieje się wokół niego, rozumie sygnały i związki pomiędzy swoim życiem a otaczającym go światem. Jest świadomy i rozumie zjawiska, którym musi stawić czoła. Neurolodzy uważają, że kora mózgowa rozwinęła się z narządu węchu. Mądry człowiek wyczuje to, co jest istotne dla jego egzystencji. Nie jest mądry i wszechwiedzący ten, który rozumie wszystko i wszystkich, ale ten, kto czuje to, co ma dla niego zasadnicze znaczenie.

Jego „dlaczego" jest organem, który używa, żeby „zrozumieć" świat i pomaga mu znaleźć drogę i działać zgodnie z jego wewnętrznymi zasadami.

W Oświeceniu Sapere Aude, zatem nie oznacza po prostu: Miej odwagę myśleć w logiczny lub socjologiczny sposób, ale: Miej odwagę, aby zrozumieć swoją sytuację bez upiększeń, taką jaka jest. Przekonaj się sam o rzeczach, które dotyczą ciebie i działaj zgodnie z zasadami rozumu. Jest to podstawowa zasada oświecenia, że prawa kosmiczne i prawa przyczynowo-skutkowe są to te same prawa. Jeśli zastosujemy się do tej zasady nie możemy się pomylić. Jeżeli tak myślimy i postępujemy, to postępujemy zgodnie z duchowymi prawami, które prowadzą wszystkie samodzielnie myślące osoby.

Przepisy te łączą ludzi bardziej niż cokolwiek innego. Ponieważ uczucia, kultury, języki i religie ludzkości są, jak wszyscy wiemy, bardzo różne; ale myśli i intelektualne podstawowe wzory, który rozwijają się w czasie naszej młodości, są dla wszystkich takie same, bez względu na język czy kulturę do której należymy. Bez nich komunikacja ponad barierami językowym i byłaby absolutnie nie do pomyślenia.

Z drugiej strony można argumentować, że ludzie zwykle są egoistami i propozycję „Myśl samodzielnie" można rozumieć jako: „Myśl o sobie i o własnym małym miejscu dla siebie".

Ale w przeciwieństwie do takiego myślenia są przecież podstawowe idee Oświecenia. „Myśl samodzielnie" nie oznacza „Daj spokój innym ludziom i nie zwracaj uwagi na to, co myślą", lecz przeciwnie: „Myśl samodzielnie" prowadzi zawsze do rozpatrzenia innych niż własne poglądy, ponieważ z drugimi osobami prowadzimy dialog, innymi słowy ktoś drugi, jest w jakimś sensie „akuszerem" naszego samodzielnego myślenia i koryguje nasze błędy. Każdy potrzebuje kogoś

innego, by uwolnić się od swoich własnych uprzedzeń. I każdy potrzebuje drugiego w celu kontrolowania własnych postaw moralnych.

Innym nieporozumieniem byłoby zinterpretować propozycję „Myśl samodzielnie" jako „Zachowaj to dla siebie – Jeśli powiesz innym będziesz narażać się niepotrzebnie i możesz postawić się w niebezpiecznej sytuacji". Takie myślenie jest także całkowicie sprzeczne z ideami Oświecenia. Istotnym elementem Oświecenia jest wykorzystywanie swojego rozumu publicznie. Krytyczna analiza i wyklarowanie naszych myśli jest możliwe tylko wtedy, gdy je ogłosimy publicznie. Publicznie – rozumie się przez to ogół społeczeństwa i ludzi innego zdania. By myśleć samodzielnie, publiczność i krytyka są niekwestionowanymi zasadami Oświecenia.

Aforyzm „Sapere – Myśl samodzielnie" ma również drugą część. „Aude – Bądź odważny!" Dlaczego odwaga jest częścią myślenia? Kant wymienia lenistwo i tchórzostwo, jako główne przyczyny uzależnienia. To jest tak łatwe być zależnym i liczyć na ekspertów. Kiedy mam książkę, lekarza lub księdza, jestem zwolniony z wysiłku, aby znaleźć rozwiązanie samemu. Kant uważa, że zdecydowanie większość ludzi uważa samodzielne myślenie za zbyt męczące i zbyt niebezpieczne i dlatego wolą żyć jak dziecko, zależne od opiekuna. Zależność stała mimowolnie ich drugą naturą. Dla pojedynczej osoby uwolnienie się od zależności wymaga to większego wysiłku, niż dla całej społeczności, w której członkowie instruują się wzajemnie.

Aby osiągnąć ten rodzaj oświecenia konieczny jest tylko jeden warunek, a mianowicie wolność polityczna. Innymi słowy, wolność, która pozwala nam używać publicznego zdrowego rozsądku we wszystkich dziedzinach. Oprócz tego trzeba odwagi, odwagi narażenia siebie i głoszenia swoich poglądów publicznie. Interpretuję tutaj publiczny zdrowy rozsądek w następujący sposób: aby móc wyrażać swoje myśli swobodnie i bez obaw o represje w oczach całej społeczności intelektualnej, tak, że każdy będzie w stanie je przeanalizować. Żadna klasa i żadna generacja nie ma prawa do dyktowania niższej lub innej klasie, co ma myśleć. Każdy ma prawo do zbadania faktów samemu. Jeżeli rządy w celu sprawowania kontroli nad ludźmi, potrzebują jakiejś nowej ustawy, powinny przestrzegać, żeby wszystkich obowiązywały takie same prawa.

Znaczenie Oświecenia dla Kanta przejawia się w jego opinii, że odmowa Oświecenia oznacza „łamanie i deptanie świętych praw człowieka". Jeśli nawet ludzie nie mają prawa do podejmowania własnych decyzji, tym bardziej władze państwowe nie powinny mieć możliwość decydowania za ludzi. Legitymizacja do tworzenia prawa przez jakąkolwiek władzę opiera się na fakcie, że dana władza łączy w sobie wolę całego społeczeństwa.

Gdyby zapytano Kanta, czy kiedykolwiek ludzkość już żyła w Oświeceniu, mógłby odpowiedzieć: „Nie, jeszcze nie, ale żyjemy w epoce Oświecenia, to zna-

czy w czasach, kiedy ludzie uznają poznanie siebie za jeden ze swoich obowiązków."

Jest oczywiste, że ta druga strona Oświecenia była słabo rozwinięta w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Nie było zbyt wielu krajów, w których utworzenie niezależnej opinii publicznej było w ogóle dopuszczalne. Do dzisiaj liczba społeczeństw i krajów, w których obywatele byli w stanie rozwinąć kulturę niezależną i dojść do porozumienia o celach wspólnego życia w sposób ludzki nie jest zbyt wysoka. W opozycji są nie tylko bezpieczeństwo i interesy polityczne, ale także przede wszystkim interesy gospodarcze (np. właścicieli mediów).

Każde rządy boją się utraty władzy na rzecz niezależnej i krytycznej opinii publicznej i wolą inwestować w bezpieczeństwo zewnętrzne, a nie wspólnie poszukiwać rozsądnego rozwiązania problemów wewnętrznych. Jeśli to zwiększone bezpieczeństwo zewnętrzne nie łączy się również ze zwiększoną siłą duchową wewnętrzną, która rozwija się z wymiany poglądów i dyskusji, to wynikiem będzie siła na zewnątrz i zubożenie wewnątrz, które będzie prowadzić do niebezpieczeństw nowych form totalitaryzmu i dyktatury.

Bez wątpienia potrzebujemy nowego oświecenia. Musimy się nauczyć ufać naszym własnym duchowym możliwościom do tego, aby podjąć wysiłek myślenia, żeby poszukać krytycznej wymiany z innymi myślącymi ludźmi, innymi kulturami, w celu stworzenia wspólnoty myślących wolnych ludzi i stworzyć chronione publiczne przestrzenie dla rozwoju analizy krytycznej.

Tylko globalna społeczność ludzi używających analizy krytycznej może uratować naszą planetę przed zagładą. Wszyscy wiemy, że samo myślenie bez działania nie prowadzi do niczego, ale działanie bez myślenia kończy się katastrofą, z czym zetknęliśmy się już zbyt często.

Nie chodzi mi o to, że niesprawiedliwość, cierpienie i śmierć może zniknąć ze świata. Niebiański świat, Arkadia, jak wiemy, to jest utopia. Uczymy się wszędzie, że świat, taki jaki jest, nie ma sensu, chyba, że ludzie podejmują jakieś działania. Ale możemy działać przeciwko swoim uzależnieniom, przeciw szaleństwu, przesądom i przeciw przemocy w imię szaleństwa. Dlatego potrzebujemy oświecenia o nas samych. Potrzebujemy intelektualnej przejrzystości i jasności. Potrzebujemy odwagi do zbadania spostrzeżeń zebranych w ciągu całego naszego życia i stanięcia im naprzeciw. Potrzebujemy wykształconej i doświadczonej grupy nacisku, który ma na celu interesy ogółu społeczeństwa. Czy nie byłoby to najważniejszym czynnikiem, żeby osoby starsze mogły przyczynić się do naszej wspólnej kultury?

Nawet jeśli nikt z nas nie może osiągnąć wielkości Mikołaja Kopernika lub Immanuela Kanta, wszyscy jesteśmy, biorąc pod uwagę możliwości szukania prawdy i korzystania z naszego zdrowego rozsądku szczerzy i odważni.

Tłumaczenie: Grzegorz Średniawa

Bibliografia:

1. Max Horkheimer und Theodor W. Adorno: Dialektik der Aufklärung. New York 1944.
2. Albert Camus: Der Mensch in der Revolte. Paris 1951.
3. Immanuel Kant: Beantwortung der Frage: Was ist Aufklärung? 1784. AA. 08. 481-494.

■ ■ ■ ■ ■

E.K.

CZTERDZIEŚCI LAT UTW

Czterdzieści lat minęło, jak jedna noc
Czterdzieści lat minęło wyzwalając w nas moc
Choć różnie bywało, my stwierdzamy śmiało
Dla UTE-wiaków był to dobry czas!

Czterdzieści lat mignęło, jak dobry sen
Czterdzieści upłynęło, czy tego chcesz, czy nie
Seniora czas krótki, więc porzućmy smutki
I z życia bierzmy, co się tylko da!!!

Czterdzieści lat przemknęło, jak krótka myśl
Więc zdrowia i sukcesów życzymy sobie dziś
By następne lata niosły moc radości
A w sercach i na twarzach zawsze uśmiech gościł!!!

Walentyna Wnuk

JAK BYĆ BABCIĄ – DZIADKIEM NA MEDAL

Doskonała miłość czasem nie przychodzi
aż do pojawienia się pierwszego wnuka.
(przysłowie walijskie)

Do wyboru tego tematu skłonił mnie wywiad z prof. Jerzym Vetulani, zamieszczony w „Gazecie Wrocławskiej" z 20 stycznia 2017 r. Uczony postuluje w programach Uniwersytetów Trzeciego Wieku uwzględnić nitkę edukacji pedagogicznej, przygotowującej do świadomego „dziadkowania". Przecież bycie na UTW nie wyklucza pełnienia tej roli, a wręcz pozwala jeszcze głębiej, radośniej i poważniej realizować tę funkcję[2]. Bycie babcią (dziadkiem) jest jedną z ról życiowych, którą na ogół każdy z nas pełni w późniejszym etapie życia. Każda rola jest niepowtarzalna i wymaga pełnego zaangażowania. Można być babcią (dziadkiem) biologiczną i „przyszywaną" (zastępczą). Dla jednych „dziadkowanie" jest trudną i poważną rolą, którą starają się wykonywać jak najlepiej. Dla innych, to tylko formalność. Dlatego mówi się o różnych stylach „dziadkowania": *formalnym, rozrywkowym, opiekuńczym, krynicy mądrości rodzinnej, na dystans, tzw. niedzielnym.*

Styl *formalny* – dziadek i babcia ograniczają się w kontaktach z wnukiem do tego, „co należy". Styl *rozrywkowy* – utrzymują kontakty z wnukami oparte na wspólnej zabawie i wzajemnej satysfakcji. Styl *opiekuńczy* – dziadkowie wypełniają wobec wnuków role rodzicielskie. Styl *krynicy mądrości rodzinnej* – przekazują wspomnienia o historii rodziny, są w niej autorytetami. Styl *niedzielny* – na dystans, rzadko kontaktują się z wnukiem, od czasu do czasu obdarowują prezentami.

Z moich potocznych obserwacji wynika, że mieliśmy i mamy do czynienia z trzema typami babci/dziadka. Pierwszy to babcia/dziadek o umownie młodym usposobieniu, pozytywnie nastawieni do świata. Po usamodzielnieniu się dzie-

[2] W Lublinie realizowana jest z powodzeniem Szkoła Babci i Dziadków, zaproponowana przez wieloletnią kierowniczkę Lubelskiego UTW dr Zofię Zaorską.

ci, z pasją oddają się pracy zawodowej lub społecznej. Dbają o siebie, otaczają się przyjaciółmi. Czasem mogą przypilnować wnuków, wspierają finansowo rodzinę. Drugi typ to babcia/dziadek zainteresowani głównie życiem rodzinnym, z przyjemnością przechodzą na emeryturę i chętnie włączają się w życie najbliższych. Nie mają na ogół własnych zainteresowań, swoją aktywność skupiają na rodzinie. Między tymi dwoma typami jest pośredni. Tu babcia/dziadek chcą być niezależni finansowo, po przejściu na emeryturę kontynuują swoje zainteresowania, ale jednocześnie angażują się, w zależności od potrzeb, w życie dzieci i ich rodzin. Postawa wobec wnuka jest zdeterminowana jego wiekiem, wzajemne relacje ulegają zmianie w miarę dorastania dziecka.

Dziadkowie to fundament rodziny. Są ważni i niezbędni, nie tylko dla wnuków, ale także dla swoich dzieci. Wnuki mogą szukać u nich zrozumienia, a często także schronienia przed rodzicami, zwłaszcza toksycznymi. Dziadkowie scalają rodzinę, dbają o podtrzymywanie tradycji, wyznaczają często pewien styl bycia swojej rodziny. Stosunki między dziadkami i wnukami są istotną stroną życia rodzinnego, w tych właśnie relacjach tkwi możliwość wzmacniania więzi rodzinnych, co przekłada się w dalszej perspektywie na budowanie pozytywnego stosunku do osób starszych. Niewątpliwie dziadkowie przekazują wnukom zasady moralne, obyczaje. Dziadkowie dzięki wnukom czują się potrzebni i niezastąpieni. Mówi się przecież, że kochają bardziej wnuki, niż własne dzieci. Może dotyczy to przede wszystkim mężczyzn, którzy czasem dopiero na etapie wnuków dojrzewają do roli ojca – obecnie już dziadka. Każdy wnuczek ze swym bogatym światem może być stymulatorem naszego rozwoju duchowego. Dziadkowie mogą w nowy sposób przeżywać siebie, widząc we wnukach przedłużenie własnej egzystencji, kontynuację dorobku swego życia i dopełnienie życia uczuciowego. Miłość do wnuków jest bardziej świadoma, z uwagi na doświadczenie zdobyte podczas wychowywania własnych dzieci. Ma też inne korzyści, wnuczek może być dla dziadków najlepszym instruktorem w zaprzyjaźnieniu się z komputerem, telefonem komórkowym czy innymi nowinkami technicznymi.

Obecnie, mimo niesprzyjających warunków społeczno-kulturowych, obserwujemy renesans „instytucji babci", która często odpowiada na „potrzebę chwili" zapracowanych i zabieganych rodziców. Wtedy dziadkowie stają się nieprofesjonalnymi wychowawcami swoich wnuków. Zawsze jednak wychowanie przez dziadków powinno być jedynie uzupełnieniem systematycznego wychowania przez rodziców. Szkoda, że zmienia się model rodziny i coraz mniej będzie dziadków uczestniczących w życiu dzieci. Nie ma wątpliwości, że miłość dziadków do wnuków jest bezwarunkowa, co skutkuje łagodniejszym stosunkiem do nich, niż miało to miejsce w przypadku własnych dzieci. Wnukom więcej się wybacza i na więcej pozwala. Ta miłość to dawanie siebie, przynosi

i jednym, i drugim wiele radości ze wspólnego bycia ze sobą. Wynika to wbrew pozorom ze wspólnych potrzeb obu stron, są nimi potrzeby: bezpieczeństwa, miłości, przyjaźni, autoprezentacji, zrozumienia, opieki czy pomocy, wreszcie przynależności. Bez wątpienia wierzący dziadkowie uczą też dzieci dojrzałości religijnej, będąc dla nich przykładem. Pozytywne relacje łączące oba pokolenia można dostrzec też podczas wspólnych prac domowych, spędzania czasu, zabawy czy na spacerach. Dlatego dziadkowie mają szansę stać się nauczycielami życia, wspomagającymi opiekunami, powiernikami, terapeutami, przekazicielami tradycji rodzinnych, a w rezultacie przyjaciółmi swoich wnuków. Ważnym czynnikiem, świadczącym o dobrych relacjach, są wspólne rozmowy i uważne słuchanie siebie nawzajem. Ale żeby dziadkowie mogli czuć się spełnieni w tych rozlicznych rolach, muszą pamiętać o przestrzeganiu pewnych zasad. Po pierwsze zawsze występować w drugim szeregu, po rodzicach, nie podważając ich autorytetu. Chęć matkowania lub ojcowania wnukom, powodująca odsuwanie rodziców, burzy dobre relacje w rodzinie. Należy prowadzić z wnukiem prawdziwy dialog, w którym każda ze stron może wyrazić swoje zdanie. Nie wolno kupować miłości prezentami – najlepszym prezentem będzie czas podarowany dziecku. Przesadna miłość czy nadmierna swoboda kształtują negatywne cechy osobowości dziecka, co przejawia się potem w postawie „małego tyrana" czy „wiecznego dzidziusia". Nie należy stawiać otwarcie wymagań, nie upominać na forum. Nie wolno żalić się na wnuka, zgłaszając pretensje rodzicom. Takie sytuacje należy załatwiać w cztery oczy z wnukiem. Ważne, by wprowadzać w swój świat zainteresowań i pasji. Uczyć właściwych nawyków żywieniowych. Nie krytykuj wnuka jawnie i nieustannie, potem okupisz to poczuciem winy. Nie zadawaj drażliwych pytań. Zachowaj dystans, pozwól mu na intymność – nie wchodź „z butami do serca" wnuka, zmuszając go do wyznań. Kochać mądrze, to również dawać możliwość opiekowania się sobą. No i wreszcie – nie rozmawiaj o chorobach, ale pokazuj radość życia. Rodzice natomiast muszą pamiętać o tym, że nie zawsze dziadkowie są zdolni do takiej opieki nad wnukami, jakiej oni oczekują. Nie mają tyle energii, nie wszystko mogą ze względu na stan zdrowia. Zakres opieki powinien być dostosowany do możliwości fizycznych, psychicznych i finansowych – zgodny z rytmem życia dziadków. Jakie formy może przyjmować czas spędzony z wnukami? Może nim być: uczestnictwo w odrabianiu lekcji, udział w zainteresowaniach, pasjach pozalekcyjnych, opieka w dotarciu do różnych placówek, weekendy razem, spacery, pobyt na działce, czytanie bajek w domu, wspólne gotowanie czy pieczenie, gry planszowe, których przeżywamy renesans, tworzenie drzewa genealogicznego, odwiedziny krewnych, zabawa w domu, na powietrzu, udział w imprezach dedykowanych dzieciom, wspólne zakupy itd.

„Dziadkowanie" to wielki skarb, z którego korzystają wszystkie strony. Zajmowanie się wnukami chroni przed gwałtownym, złym starzeniem się, podtrzymuje więzi emocjonalne, daje chęć do życia, jest źródłem bodźców, które skłaniają nas do aktywności. Tak więc stosunki między dziadkami i wnukami są istotną stroną życia rodzinnego, w tych właśnie relacjach tkwi podwalina więzi rodzinnych. W dalszej perspektywie przekłada się to na budowanie dialogu międzypokoleniowego, którego obecnie tak nam brakuje. Wizerunek babci (dziadka) zmienia się, tak jak wszystko wokół nas. Współczesna babcia (dziadek) jest relatywnie młodsza (to może się zmienić, bo kobiety decydują się na macierzyństwo coraz później), nowocześniejsza, niezależna, aktywna, zadbana, o rozwiniętych zainteresowaniach pozarodzinnych, w lepszej kondycji zdrowotnej, pracujące zawodowo (przed emeryturą, na emeryturze), o innej dyspozycyjności, z nowymi umiejętnościami i kompetencjami (zamiast drutów czy szydełka). To wszystko nie wyklucza cech przypisywanych babci (dziadkowi) tradycyjnie, takich jak: opiekuńczość, rodzinność, ciepło, pełnienie funkcji skarbnicy życiowej mądrości, dobrych rad, informacji na temat historii rodziny itp. Czego uczą się młodzi od dziadków? Tu wątpliwości mają sami zainteresowani, zadając sobie pytanie, „czego mogę dowiedzieć się od babci", skoro wszystko znajdę w Internecie. Tymczasem, mimo zmieniających się warunków życia, dziadkowie mają szansę wciąż pozostać niekwestionowanymi przewodnikami życia, ucząc wnuki: miłości, wytrwałości, spokojnego spojrzenia na ludzi i sprawy, wyrozumiałości dla ludzkiego błędu, opanowania i cierpliwości, zaufania do człowieka i wiary w Boga. Uczą celebracji życia, spotkań rodzinnych, obyczajów świątecznych. Krótko mówiąc, podpowiadając, jak być szczęśliwym i uszczęśliwiać innych.

Proponuję, abyście Państwo sami zastanowili się nad sobą, czy macie szansę stać się nauczycielami życia swoich wnuków, czy przyjaciółmi, a może przekazicielami tradycji i historii rodzinnych. Genealogia proponująca budowanie historii rodziny staje się pasją niektórych seniorów rodu. Zapraszam do wymiany myśli na poruszany tu temat, jest bowiem wielowymiarowy.

■ ■ ■ ■ ■

Stanisława Warmuz

DZIEŃ MIĘDZYPOKOLENIOWY W HALI STULECIA
15 listopada 2016 roku

Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego zaprosiło do Centrum Kongresowego na międzypokoleniowe spotkanie dzieci, młodzież i nauczycieli placówek oświatowych (wszystkich szczebli), rodziców, pracowników Departamentu Edukacji UM Wrocławia oraz przedstawicieli Wrocławskiej Rady Seniorów, Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Klubów Seniora i Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

W pierwszej części spotkania, Pani Elżbieta Ostrowska – Przewodnicząca Zarządu Krajowego ZERiI, wręczyła Złote Honorowe Odznaki ZERiI za działalność na rzecz Seniorów Prezydentowi Wrocławia Panu Rafałowi Dutkiewiczowi i Przewodniczącej Komisji Budżetu i Finansów UM Wrocławia Pani Urszuli Wanat.

W drugiej części spotkania odbyło się FORUM podsumowujące Projekt „Miasto Pokoleń 2016 – edukacja do starości i w starości".

Ideę i Misję Projektu „Miasto Pokoleń" przedstawiły dr Walentyna Wnuk – doradca Prezydenta Miasta Wrocławia ds. osób starszych i mgr Joanna Sinicka – dyrektor SP 90, koordynatorka Programu. Realizowany we Wrocławiu Projekt „Miasto Pokoleń" uzyskał miano „Złotej Praktyki" w ogólnopolskim konkursie na rzecz współpracy międzypokoleniowej.

Obraz człowieka starego w szkolnych programach nauczania i w podręcznikach występuje sporadycznie lub wcale. I dlatego zdobywanie wiedzy na temat procesów starzenia się jest przydatne dla każdego, służy przygotowaniu do własnej starości i do opieki nad rodzicami i dziadkami. Projekt „Miasto Pokoleń" realizowany był w 13 placówkach oświatowych (przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja i szkoła ponadgimnazjalna). Zrealizowano 120 godzin różnorodnych zajęć (dyskusje, warsztaty, spektakle teatralne) dla ok. 2500 uczestników. Głównym celem programu jest zmiana postaw wobec ludzi starszych, zrozumienie starości jako naturalnej fazy rozwoju człowieka, etapu równoprawnego z innymi etapami oraz dzielenie się swoimi doświadczeniami. Edukatorami w programie byli nauczyciele, słuchacze UTW, członkowie Klubów Seniora, członkowie WRS, nauczyciele akademiccy.

Wrocław jest pierwszym i jak dotąd jedynym miastem, w którym realizowano tego typu program. O swoich doświadczeniach i wnioskach z realizacji programu mówili uczniowie, edukatorzy i rodzice. Młodzież ceni sobie osobiste

rozmowy z Seniorami na temat ich doświadczeń i przeżyć. Wartością programu jest wspólna przestrzeń do działania, w której można dzielić się potencjałem edukacyjnym „wszystkich pokoleń". Młode pokolenie zyskuje adekwatny wizerunek starości, zaczyna doceniać doświadczenie i „mądrość życiową" starszego pokolenia.

Uczestnicy panelu dyskusyjnego zgodnie uznali, że tego rodzaju programy są potrzebne i warto je realizować we wszystkich placówkach oświatowych. Zainaugurowano kolejną edycję Projektu „Miasto Pokoleń 2017".

Słuchacze UTW w UWr byli edukatorami i za swoją działalność na rzecz dialogu międzypokoleniowego, w ramach Projektu „Miasto Pokoleń", wręczono im stosowne podziękowanie. Listy z podziękowaniem otrzymali: Emilia Nowaczyk, Anna Sokołowska, Jagoda Jenczelewska, Wanda Paszke, Anna Gozdowski, Maria Zatorska, Łukasz Kaleciński i Wanda Dąbrowska.

W ten międzypokoleniowy dialog wpisał się pięknie Zespół BI.EJKATT z Bielawy gm. Długołęka ze spektaklem „Rok przebudzenia" (pantomima) w reżyserii Andrzeja Kozłowskiego (aktora – mima z byłego Teatru Pantomimy Tomaszewskiego).

W przerwie obrad można było obejrzeć film „Wrocławskie Dni Seniora". Dla młodych uczestników spotkania międzypokoleniowego zorganizowano i przeprowadzono warsztaty rękodzieła oraz zabawy „gry miejskie".

■■■■■

Emilia Nowaczyk

MIASTO POKOLEŃ – EDUKACJA DO STAROŚCI. MOJE REFLEKSJE

Pilotażowy projekt edukacji społecznej zainicjowany został przez dr Walentynę Wnuk i zrealizowany przez Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego oraz Departament Edukacji w celu rozwinięcia wśród dzieci i młodzieży pojmowania starości jako naturalnej fazy rozwoju, etapu równoprawnego z innymi. Starość z założenia miała być przedstawiona jako wiek ciekawy do przeżycia, pozwalający na realizację dawnych planów i marzeń, a seniorzy jako ludzie mający dużą wiedzę i umiejętności, które chcą i mogą przekazać nawet bardzo młodym pokoleniom. Celem projektu była zmiana postaw młodych ludzi w stosunku do ludzi starych, od których można się wiele nauczyć. Dr Walentyna Wnuk zainteresowała problemem władze, naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz

placówki oświatowe i rozpoczęła program pilotażowy w 2011/2012 r. w kilku szkołach i przedszkolach wrocławskich.

Edukatorami byli słuchacze uniwersytetów trzeciego wieku. Wypadło znakomicie i dlatego w dwa lata później rozpoczęto działania już na szerszą skalę. Zdobycie środków finansowych na drugą edycję trochę potrwało, ale w 2016 r. zostały zrealizowane jej dwa etapy: pierwszy przed wakacjami i drugi po wakacjach. Miałam przyjemność brać udział w tych obu etapach drugiej edycji.

Byłam jednym z edukatorów. Spotykałam się z dziećmi ze szkół podstawowych, dwa razy byłam w przedszkolu, raz w gimnazjum. Moje spotkania były tematyczne, związane z moją pasją, podróżami i fotografowaniem. Na spotkaniach, które przeprowadziłam, opowiadałam o swoich przeżyciach i pokazywałam zrobione zdjęcia z południowych krajów Afryki, po których odbyłam kilka lat temu miesięczną podróż. Na ogół prelekcje tyczyły ssaków afrykańskich, dla jednej z grup (spotkałam się z nią po raz drugi) były to opowieści o ludziach, ptakach i ciekawych roślinach z tamtego rejonu świata. Pokazując zdjęcia robione z małej odległości opowiadałam o tych zwierzętach, podając informacje, które nie zawarte są w żadnym szkolnym podręczniku biologii, ciekawostki, opisując nietypowe zachowania, zwracając uwagę na ich piękno, starając się zainteresować słuchaczy przyrodą i podróżami, pokazując ogromną różnorodność i wielowymiarowość świata, jego biedę ale i bogactwo, przy okazji przekonując, że można w interesujący, niebanalny sposób spędzać czas, chociaż to wymaga pewnego wysiłku i często wyrzeczeń. Dzieci dzieliły się swoimi przeżyciami ze spotkań ze zwierzętami, zadawały wiele pytań. Interesowało ich, czy się nie bałam, czy zdarzały się niebezpieczne sytuacje, pytały o szczegóły zachowania się zwierząt, o ich i moje odczucia. Zabawne dla mnie było, gdy na pytanie dzieci, ile mam lat (a przecież dla nich byłam niesłychanie stara) odpowiedziałam, że blisko sto. Wtedy nauczycielka będąca z dziećmi, popatrzyła na mnie z ukosa i wyraziła wątpliwość: „Eee, chyba nieee". *Nota bene*, chciałabym mając sto lat, móc prowadzić tak intensywne życie jak dziś. To jest, niestety, mało realne...

Czy program spełnił założenia, wywiązał się z postawionych zadań? Moim zdaniem tak. Przy okazji i po cichutku wychodziły „umoralniające" wskazówki, że warto się uczyć, rozwijać wszechstronne zainteresowania, oszczędzać pieniądze, a przynajmniej rozsądnie nimi gospodarować, bo w przyszłości można ciekawie wykorzystać te zasoby. I życie potoczy się barwnie.

■■■■■

Łukasz Kaleciński

O MOIM UCZESTNICTWIE W PROGRAMIE WROCŁAW - MIASTO POKOLEŃ

Gdy zaproponowano mi uczestnictwo w programie „Wrocław – Miasto Pokoleń" zdziwiłem się. Do dziś nie wiem, kto był pomysłodawcą tej propozycji. Wahałem się długo czy przystąpić do tego programu. Początkowo nie wiedziałem na czym polega ten program i nie wiedziałem jaka ma być moja rola w jego realizacji. Gdy po raz pierwszy stawiłem się do Wrocławskiego Centrum Seniora by czegoś się w tej sprawie dowiedzieć, wyjaśnień udzielały mi dwie bardzo sympatyczne panie. Pani dr Jolanta Podsiadło i Pani Beata Koczańska. Gdy Panie wyjaśniły mi na czym ma polegać moja rola w tym programie, to wówczas dopiero ujawniły się moje prawdziwe wątpliwości i zacząłem się wahać. Panie powiedziały mi, że jeżeli się zgodzę, to będę poprzez prelekcje, jako senior nawiązywał kontakty z dziećmi i młodzieżą gimnazjalną po to, by przekazać tym młodym ludziom jakieś pozytywne wartości. Przekazywać je tak, by ci młodzi ludzie wynieśli z tych zajęć cos pozytywnego. W tym momencie przeraziłem się nie na żarty. Jak ja miałbym to zrobić? Przecież nie miałem pedagogicznego wykształcenia i żądnego doświadczenia, nigdy nie pracowałem jako nauczyciel a moje dydaktyczne doświadczenie ograniczało się do prowadzenia w zakładzie pracy szkoleń z zakresu technologii chemicznej na zajęciach dla robotników podnoszących swoje zawodowe kwalifikacje. Tu w programie, czekało na mnie zupełnie coś innego. Tu miałem mówić do przedszkolaków, do dzieci z rozmaitych klas szkoły podstawowej oraz do gimnazjalistów. Przyznam się , ze szczególnie przerażały mnie spotkania z przedszkolakami. Nie wiedziałem czy potrafię nawiązać z nimi kontakt, czy potrafię dostosować swój język do ich poziomu. Mając takie obawy, starałem się wymówić od proponowanej mi roli edukatora. Obydwie panie jednak nie dawały za wygraną. Usilnie przekonywały mnie, bym jednak przystąpił do programu. Ja jednak dalej się opierałem, mając wciąż wątpliwości. Poprosiłem więc o kilka dni do namysłu i pojechałem na narty. A tam koledzy, gdy im o tym powiedziałem, też zaczęli mnie namawiać bym się zgodził. Gdy wróciłem z nart, poszedłem ponownie do Centrum Seniora i już nieco mniej się wahałem, w końcu umówiliśmy się, że gdy pierwsza prelekcja będzie nieudana - wycofam się. Potem sprawy potoczyły się już szybko. Uzgodniliśmy, że moje prelekcje będą dotyczyć tematyki sportowej, a głównie sportu spadochronowego i szybowcowego, bo oba te sporty uprawiałem kiedyś wyczynowo. Przygotowałem więc sobie pomoce dydaktyczne nagrywając na pendrivie atrakcyjne zdjęcia

ze skoków spadochronowych oraz ciekawe filmiki z lotów szybowcowych. Dość długo się zastanawiałem co i w jakiej formie będę słuchającym mnie dzieciom opowiadał i nawiązałem kontakt z nauczycielami, którzy koordynowali zajęcia z dziećmi wg tego programu.

Pierwsze zajęcia przeprowadziłem w Szkole Podstawowej nr 63 przy ulicy Menniczej we Wrocławiu. Słuchaczami były dzieci z klas trzecich. Muszę przyznać, że zaskoczenie moje było duże, bo dzieci wykazały spore zainteresowanie tematem, zwłaszcza gdy na tablicy interaktywnej wyświetlałem zdjęcia i filmiki z mojego pendriva. W czasie tej prelekcji podpartej obrazami na tablicy interaktywnej, dzieci zadawały wiele pytań i zauważyłem, że bardzo uważnie słuchały moich odpowiedzi. A mówiłem o historii spadochroniarstwa, początkach sportu spadochronowego i zauważyłem, że nie tylko chłopcy ale także dziewczynki interesowały się budową spadochronu, jego działaniem i możliwościami sterowania spadochronami. Zauważyłem, że bardzo uważnie słuchano mnie, gdy opowiadałem im szczegółowo o wrażeniach z mojego pierwszego w życiu skoku z samolotu ze spadochronem. Zaskoczyło mnie te, że panie nauczycielki, które również słuchały mojej prelekcji, wypowiedziały się o niej bardzo pozytywnie, pytając, czy możliwe będzie powtórzenie tego raz jeszcze dla innych klas.

To podbudowało mnie na duchu i bez problemu już zgodziłem się na dalsze prelekcje. A prelekcje w przedszkolu, których tak bardzo się obawiałem, też przebiegły bardzo pomyślnie.

W sumie w pierwszej wiosennej części programu „Wrocław – Miasto Pokoleń" odbyłem siedem prelekcji, a w drugiej jesiennej części, cztery prelekcje. Nie przypuszczałem, że zainteresowanie tą tematyka będzie aż takie duże. W tym momencie poczułem się naprawdę potrzebny. W kolejnych swoich prelekcjach starałem się tylko o to, by nie popaść w rutynę. Starałem się więc uatrakcyjniać moja prelekcję różnymi ciekawostkami i równocześnie prowokując słuchaczy do zadawania pytań. Dzieci zadawały różne pytania ale pytanie, którego się najbardziej obawiałem, nie padło. A chodzi o pytanie: Czy spadochroniarz boi się przed wykonaniem skoku? Sam sprowokowałem takie pytanie na spotkaniu z gimnazjalistami, rozbudziło to dyskusję na temat strachu i lęku, możliwości i umiejętności ich pokonywania. Choć zdania były podzielone, zastanowiła mnie merytoryczność jaką wykazali gimnazjaliści.

Uważam, że program „Wrocław – Miasto Pokoleń" okazał się programem potrzebnym, bo zarówno dzieci jak i młodzież chciała się dowiedzieć jak najwięcej o bądź, co bądź niecodziennym dla nich temacie, a ja poczułem się naprawdę potrzebny. Jeżeli byłaby możliwość kontynuacji w przyszłości podobnego programu, przystąpiłbym do niego już bez wahania.

■■■■■

Maria Zatorska

PROJEKT „MIASTO POKOLEŃ"

Mam zaszczyt uczestniczyć w projekcie, na temat którego padło tyle wzniosłych, pięknych słów. **To duże wyzwanie** móc realizować te cele. Uczestniczę w 3. edycji projektu. Siebie widzę w podwójnej roli – jako seniora, który jest żywym przykładem w całym tym procesie oraz jako **edukatora**, który ma **wpływ** na jakość przebiegającego procesu. Odwiedziłam kilkanaście placówek oświatowych – gimnazjów, szkół podstawowych i przedszkoli.

Trzeba tutaj przyznać, że **spotkania** z pokoleniem, do którego adresowany jest projekt, **ułatwili nam** nauczyciele i koordynatorzy w/w placówek. Dzieci były przygotowane, uroczyste, zdyscyplinowane (mimo, że nieraz b. żywe).

Moje zajęcia polegają na zabawach animacyjnych – mało słów, dużo ruchu. Ruch przy muzyce i śpiewie. Dla młodych jest to bardzo atrakcyjna forma spotkań.

Bardzo wdzięcznym odbiorcą są dzieci. Przyjmują wszystko szczerze, przeżywają i wczuwają się w sens przekazywanych im treści. Rozumieją. W jednym z przedszkoli chłopczyk w czasie zajęć powiedział: „powinniśmy opiekować się starszymi osobami, szanować ich, bo przecież **my też kiedyś będziemy starzy"**.

Dziewczynki i chłopcy w **szkołach podstawowych** z wielką ochotą przystępują do zajęć, bo można **nauczyć** się walczyka, czy pobawić się w „misie" i jest przy tym, jak mówią: „dużo radości i śmiechu", a śmiech to zdrowie.

Młodzież w **gimnazjum** jest zróżnicowana. Chłopcy potrafią być szarmanccy, czekają przy wejściu, wskazują uprzejmie gdzie się udać na zajęcia, ale już dalej - cały swój świat skupiają na smartfonach trzymanych w swoich rękach. Zajęcia ich dziwią, onieśmielają, ale już za chwilę wykazują zaciekawienie i za przykładem dziewcząt dołączają do zabawy. Chowają gadżety do kieszeni. Już im się to podoba. Już się solidaryzują. Dziewczęta do tematu podchodzą w sposób dojrzały. Są przygotowane, oczytane na temat starości. Same prowokują dyskusję. Zabawy bardzo im się podobają, szczególnie dlatego, że chciałyby wykorzystać moje zajęcia dla siebie. Same prowadzą zajęcia dla osób starszych w formie wolontariatu na swoich osiedlach.

Kończąc, odpowiem na pytanie: „Czy jest możliwy solidaryzm międzypokoleniowy i łamanie złych stereotypów dotyczących starości?

To jest możliwe. To już się stało! Należy kontynuować i rozwijać.

Aleksandra Marcinkiewicz-Wilk

OCZEKIWANIA SENIORÓW WOBEC UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU W UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Artykuł prezentuje wyniki dwuetapowych badań przeprowadzonych przez grupę seniorów uczestniczących w seminarium metodologicznym w Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim[3]. Badania miały na celu poznanie motywacji osób starszych do uczestnictwa w UTW, jak i pozyskanie informacji, czy placówka spełnia oczekiwania seniorów. Badania miały charakter dwuetapowy i zostały przeprowadzone w strategii ilościowej, przy użyciu metody sondażu diagnostycznego.

Słowa kluczowe: *seniorzy, osoby starsze, Uniwersytet Trzeciego Wieku, motywacja osób starszych do nauki.*

Starość, jako wyzwanie edukacyjne

Zmiany w strukturze demograficznej polegające na wzroście udziału ludzi starszych w polskim społeczeństwie, stwarzają wiele problemów natury społecznej, psychologicznej czy pedagogicznej. Wydłużenie życia człowieka, przede wszystkim okresu starości, rodzi refleksję nad specyfiką i jakością tego etapu życia (Pakuła, 1992, s. 291). Ludzie nie mają wpływu na proces starzenia się, który zależny jest od czynników genetycznych, środowiskowych, jak i sposobu życia. Istnieje więc wśród seniorów potrzeba podjęcia działań edukacyjnych, mających na celu uświadomienie im, jak istotna jest profilaktyka gerontologiczna w osiągnięciu pomyślnej starości. W związku z powyższym należy podjąć działania edukacyjnych wśród seniorów mająca na celu otwarcie ich na edukację, ponieważ nie można postępować odpowiedzialnie, nie posiadając przekonania o istnieniu możliwości wpływu na przebieg procesów, w których się uczestniczy oraz wiedzy, jak te procesy kształtować (Tamże, s. 292-293).

[3] Badania przeprowadzili uczestnicy grupy badawczej seminarium metodologii badań społecznych: Stefania Gorgoń, Elżbieta Koszałka, Bogdan Surdyk, Romuald Późniak, Wojciech Jakubowski, Edmund Łapiński, Włodzimierz Biedroński.

Zdobyta wiedza pomaga zwiększyć swoje zaangażowanie w przygotowaniu się do starości. Należy jednak pamiętać, że w dzisiejszych czasach samodzielne kształtowanie swojego życia, autonomia i niezależność nie są możliwe bez ciągłego aktualizowania swojej wiedzy. Edukacja traktowana jest w gerontologii jako proces emancypacyjny, umożliwiający pozostawienie osobom starszym szerszej kontroli nad własnym życiem, zamiast przekazywać ją innym. Dlatego dążenie do niezależności stało się naczelnym celem edukacji seniorów, edukacja zaś jest warunkiem niezbędnym do osiągniecia niezależności, a zarazem odpowiedzialności za jakość własnego życia na starość (Tamże, s. 293).

Aktywność edukacyjna

Postęp cywilizacyjny i zmiany kulturowe stawiają przed osobami starszymi nowe wyzwania. Coraz większa indywidualizacja życia, zmiana struktury rodziny, czy postęp techniczny stwarzają osobom starszym szereg problemów i utrudniają codzienną egzystencję. Powoduje to konieczność ciągłego uczenia się i nieustanne dostosowania się do nowych warunków, co u osób starszych przebiega wolniej i trudniej. Aktywność edukacyjna definiowana jest przez Małgorzatę Halicką i Jerzego Halickiego jako czynny sposób życia przejawiający się w różnych formach działania. Wyróżniają oni aktywność pozytywną, służącą rozwojowi i aktywność negatywną, gdy jej efekty są szkodliwe. Ponadto, wyróżnia się też aktywność samotniczą kojarzoną z codziennymi czynnościami czy hobby (Halicka, Halicki, 2003, s. 190).

Aktywność ludzi starszych zależy od wielu czynników takich jak: wiek, płeć, wykształcenie, miejsce zamieszkania, stan cywilny, zdrowie, warunki bytowe (Tamże, s. 190). Natomiast Małgorzata Dzięgielewska nieco inaczej definiuje aktywność. Według niej jest ona sposobem porozumiewania się człowieka z innymi ludźmi i otaczającym światem. W zależności od pól zainteresowań aktywność ludzi starszych dzieli się na: domowo-rodzinną, kulturalną, zawodową, społeczną, edukacyjną, religijną, rekreacyjną (Dzięgielewska, 2012, 161-163).

Aktywność edukacyjna pozwala człowiekowi starszemu na ciągłe doskonalenie siebie, gdzie nauka w starszym wieku staje się ćwiczeniem umysłu, pamięci, przyjemnością poznawania nowych zagadnień i ludzi (Tamże, s. 163). Ta definicja wydaje się celnie oddawać sens aktywności edukacyjnej w starszym wieku.

Motywacja osób dorosłych do uczenia się

Ludzie starsi mają różne podejścia do własnej starości. Jedni aktywnie usiłują uczestniczyć w życiu społecznym, rodzinnym, nie rezygnują, chociaż w części, z dotychczasowego stylu życia. Natomiast inni stają się bierni, uważają, że nic już

ich w życiu nie czeka, zamykają się w sobie, izolują się, zrywają dotychczasowe znajomości i pesymistycznie oceniają swoją przyszłość. Badania prowadzone na ten temat przez M. Halicką i J. Halickiego potwierdzają, że zdecydowana większość ludzi starszych ma tendencje do biernego stylu życia, a ich aktywność ogranicza się do oglądania telewizji i słuchania radia (Halicka, Halicki, 2003, s. 205).

Niemniej, w tym miejscy warto przywołać klasyfikację motywów uczenia się osób starszych wyróżnioną przez Beatę Ziębińską. Autorska wskazała następujące motywy (Ziębińska, 2007, s. 251):

- utrzymanie sprawności intelektualnej,
- poszerzenie wiedzy,
- utrzymanie kontaktów z osobami tej samej grupy wiekowej,
- utrzymanie sprawności fizycznej,
- poczucie bycia osobą kompetentną bez względu na wiek,
- zagospodarowanie czasu wolnego.

Potrzeba utrzymania sprawności intelektualnej i poszerzenia wiedzy wynika z faktu, że edukacja szkolna w okresie dziecięco-młodzieżowym nie odpowiada realiom życia współczesnego. Z drugiej zaś stron, zgodnie z teorią aktywności do starości – aktywność jest niezbędnym czynnikiem pomyślnego starzenia się. Dlatego tak istotna jest aktywność edukacyjna podejmowana w okresie późnej dorosłości (Halicki, 2010, s. 14).

Formy aktywności edukacyjnej w okresie późnej dorosłości

Aktywność edukacyjna osób starszych odbywa się przede wszystkim w pozaformalnych i nieformalnych obszarach kształcenia. Największą popularnością cieszą się Uniwersytety Trzeciego Wieku. Aktywność realizowana jest także poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju stowarzyszeniach, czy poprzez środki masowego przekazu.

Najbardziej znanymi instytucjami zajmującymi się edukacją osób starszych są Uniwersytety Trzeciego Wieku. Pierwszy w świecie UTW powstał we Francji w Tuluzie. Natomiast pierwszy polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w 1975 roku w Warszawie przy Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego. Postawił on przed sobą następujące cele (Halicki, 2000, s. 118-119):

- włączenie osób starszych do systemu kształcenia ustawicznego,
- aktywizacja intelektualna, społeczna i fizyczna słuchaczy,
- prowadzenie obserwacji i badań naukowych,
- opracowanie metod dalszej edukacji osób starszych i wdrażanie problematyki gerontologicznej.

Spośród wymienionych celów, za najważniejsze uważa się aktywizację intelektualną, społeczną i fizyczną, jak i opracowanie metod dalszej edukacji tej gru-

py wiekowej. Celem Uniwersytetów Trzeciego Wieku jest poprawa jakości życia ludzi starszych oraz stworzenie warunków dobrego starzenia się.

Obecnie w Polsce istnieje ok. 500 UTW, a ich liczba stale rośnie (*Raport Uniwersytety trzeciego wieku, jako odpowiedź na potrzeby środowiska osób starszych*). Świadczy to o dużym zapotrzebowaniu na tego typu instytucje.

W Polsce istnieją dwa typy UTW. Część z nich oparta jest na modelu francuskim i stanowią one integralną część wyższej uczelni. Inne oparte są na modelu brytyjskim, czyli powołane są przez stowarzyszenia prowadzące działalność popularnonaukową, czy kulturalno-rekreacyjną (Tamże).

Oprócz celów, które towarzyszyły powstaniu pierwszych UTW obecnie prowadzą również naukę zdrowego życia, wdrażanie profilaktyki gerontologicznej, zajęcia gimnastyczne, turystyczne oraz różnego rodzaje zajęć związanych z zainteresowaniami słuchaczy. Poza wspomnianą wcześniej motywacją osób starszych do uczenia się (profilaktyka gerontologiczna), dodatkowym motywem wydaje się być sama przynależność do UTW. Bycie słuchaczem UTW stanowi często powód do dumy, ponieważ możliwość uczestniczenia w zajęciach akademickich jest postrzegana przez niektórych, jako nobilitacja i prestiż (Konieczna-Woźniak, 2001, s. 154).

Kolejnym obszarem ujawniania się aktywności osób starszych są rożnego rodzaju stowarzyszenia. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku organizacją czasu wolnego emerytów zajmowały się kluby emerytów. Nazywały się różnie np. *Klub Seniora, Klub Złotej Jesieni,* itp. Działały one wyłącznie w kręgu własnych spraw i ludzi, co izolowało je od innych starszych ludzi (Halicki, 2000, s. 139-141). Organizowały one odczyty, prelekcje, kursy, spotkania z interesującymi ludźmi, propagowały czytelnictwo itp. Kluby Seniora dynamicznie się rozwijały. W roku 1975 było ich w Polsce 766, a w roku 1978 już 1222. Powstało wiele stowarzyszeń ludzi starszych, gdzie edukacja jest ważnym elementem ich działalności. Do takich należy zaliczyć np. Towarzystwo Samopomocy Starszej Generacji „VIS VITALI" w Poznaniu, czy Fundacja „EMERYT" w Warszawie, które prowadzą szeroki zakres różnych inicjatyw kulturalno-oświatowych. W Bydgoszczy działa od 1993 roku Ogólnopolskie Stowarzyszenie Seniora, które jest kontynuatorem tradycji sięgającej lat sześćdziesiątych XX wieku. Celem stowarzyszenia jest rozwijanie różnorodnych form życia kulturalno-oświatowego, towarzyskiego i rekreacyjnego ludzi starszych (Tamże).

Wymienione przykładowo stowarzyszenia oraz wiele im podobnych usiłują prowadzić działalność wśród ludzi starszych i należy im się za to wielkie uznanie, jednak równocześnie trzeba podkreślić, że w Polsce przy starzejącym się społeczeństwie ilość tego rodzaju instytucji jest ciągle zdecydowanie niewystarczająca.

Uniwersytety Trzeciego Wieku oraz stowarzyszenia dedykowane osobom starszym należą do pozaformalnych form kształcenia. Natomiast w obszarze

uczenia się nieformalnego można wskazać na uczenie się poprzez środki masowego przekazu.

Tego typu uczenie polega przede wszystkim na korzystaniu z radia i telewizji. Jest to także czytelnictwo książek i prasy. Są to formy stosunkowo łatwo dostępne, szczególnie dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się poza domem. W mass mediach problemy ludzi starszych są coraz częściej poruszane, czego dowodem jest chociażby dwumiesięcznik „Gazeta Senior Wrocław". W rozgłośniach regionalnych Polskiego Radia emitowane są audycje na temat i dla osób starszych, które są bezcenne dla osób, które ze względów zdrowotnych nie mogą opuszczać mieszkania. Zasięg mediów umożliwia dotarcie do największej grupy odbiorców. Jest to dość bierna forma uczenia się, niemniej należy w pełni wykorzystać jej siłę odziaływania i tym kanałem prowadzić edukację gerontologiczną.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim

Warto jednak pamiętać, że osoby starsze, chcąc podjąć aktywność edukacyjną najczęściej kierują się do Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Jedną z ciekawszych instytucji tego typu jest Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim, który powstał 1976 roku.

W 1976 roku ogólna liczba słuchaczy liczyła 112 osób, z czego kobiety stanowiły 76,8%, a mężczyźni 23,2 %. Średni wiek dla kobiet wynosił 68,3 a dla mężczyzn 69,6 lat. Jak wynika z analizy ilościowej, liczba słuchaczy w kolejnych latach działalności UTW stale wzrasta. W 2000 roku było 487 słuchacz, a w roku akademickim 2015/2016 liczba słuchaczek i słuchaczy wynosi 757 osób.

UTW w Uniwersytecie Wrocławskim współpracuje z Uniwersytetem Medycznym i Akademią Wychowania Fizycznego w zakresie medycyny i aktywności fizycznej ludzi w wieku senioralnym. UTW współpracuje również z licznymi organizacjami i instytucjami, które pomagają nam w aktywizacji seniorów, między innymi z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Urzędem Miasta Wrocławia, Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego, szkołami podstawowymi, czy lokalnymi politykami.

Obecnie oferta programowa obejmuje wykłady audytoryjne, otwarte seminaria, lektoraty z języków obcych, zajęcia aktywizujące (gimnastyka rehabilitacyjna mózgu oraz ogólnorozwojowa, szkoła pleców, pływanie, turystyka), zajęcia w ramach „Teatrzyku Poezji", kabaretu, warsztaty malarskie i taneczne. Organizowane są spotkania z osobami „znaczącymi" w życiu kulturalnym i społecznym miasta Wrocławia, a także działania mające na celu inspirowanie twórczości z możliwością jej zaprezentowania w Kurierze UTW.

Duże zainteresowanie przynależnością do UTW w UWr stało się impulsem do podjęcia badań w tym obszarze przez grupę badawczą seniorów. Grupa ba-

dawcza działa w ramach seminarium metodologii badań społecznych i składa się z uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku w UWr.

Metodologia badań własnych

Wspomniana grupa badawcza zaprojektowała badania w strategii ilościowej. Celem badań było zbadanie motywacji wstępowania seniorów do UTW w UWr.

Badania miały charakter dwuetapowy. We wrześniu 2014 roku, podczas rekrutacji do Uniwersytetu Trzeciego Wieku w UWr przeprowadzono pierwszy etap badań. Badaniami ankietowymi objęto większość osób, które brało udział w rekrutacji – 101 osób, z czego kobiet było 85, a mężczyzn 16. Ankieta zawierała pytania zamknięte i półotwarte, które dotyczyły zarówno sposobu zdobycia informacji na temat UTW, motywacji do wstąpienia do tej instytucji oraz oczekiwań badanych względem tej instytucji.

Drugi etap badań odbył się pod koniec drugiego semestru roku akademickiego 2014/2015. Ankieta zawierała pytania mające na celu zdobycie informacji dotyczących tego, czy oczekiwania, jakie mieli przed wstąpieniem do placówki, zostały zrealizowane oraz jak nowi słuchacze oceniają działalność Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim.

Sylwetka kandydatów do UTW w UWr

Jak już zaznaczono znaczną większość kandydatów stanowiły kobiety, co świadczy o feminizacji starości[4]. Interesujące jest, że kandydaci, którzy ubiegali się o przyjęcie do UTW posiadali bardzo dobre wykształcenie, co obrazuje wykres 1.

Stosunkowo wysokie wykształcenie kandydatów świadczy, że do UTW chciała wstąpić specyficzna grupa osób, tzw. „elita intelektualna". Można przypuszczać, że są to osoby, które na wcześniejszych etapach życia były aktywne edukacyjnie, co powoduje, że również w okresie późnej dorosłości odczuwają oni potrzebę uczenia się.

Interesujący jest fakt, że porównując grupę osób przyjętych do UTW z nieprzyjętymi widać, że wykształcenie było czynnikiem różnicującym. Osoby z wykształceniem wyższym znacznie częściej były przyjmowane do grona nowych słuchaczy, niż osoby z niższym (wykresy 2 i 3).

[4] Feminizacja starości, odnosi się do faktu, że w grupie osób starszych liczba kobiet jest znacznie większa niż liczba mężczyzn. Według Rocznika Demograficznego 2014 w Polsce w populacji osób powyżej 65. roku życia 65% tej populacji stanowiły kobiety (*Rocznik Demograficzny 2014*, Warszawa 2014, s. 136).

Wykres 1. Kandydaci według wykształcenia

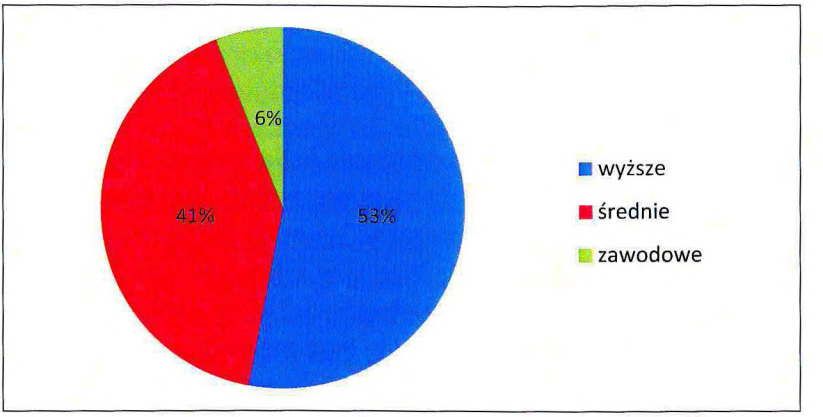

Wykres 2. Liczba osób nieprzyjętych od UTW wg wykształcenia

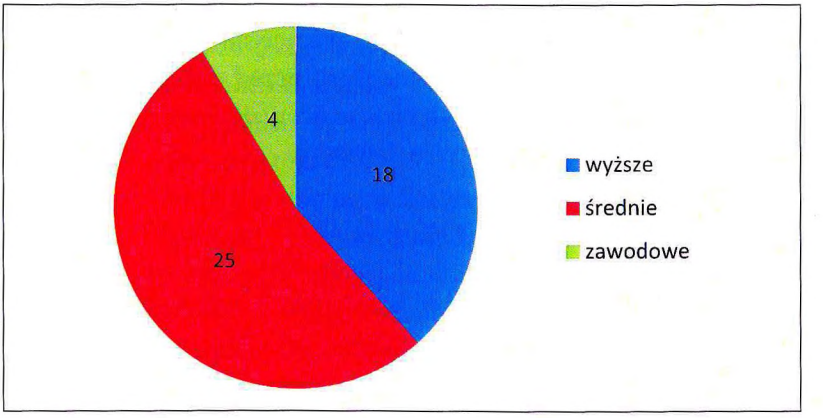

Wykres 3. Liczba osób przyjętych do UTW wg wykształcenia

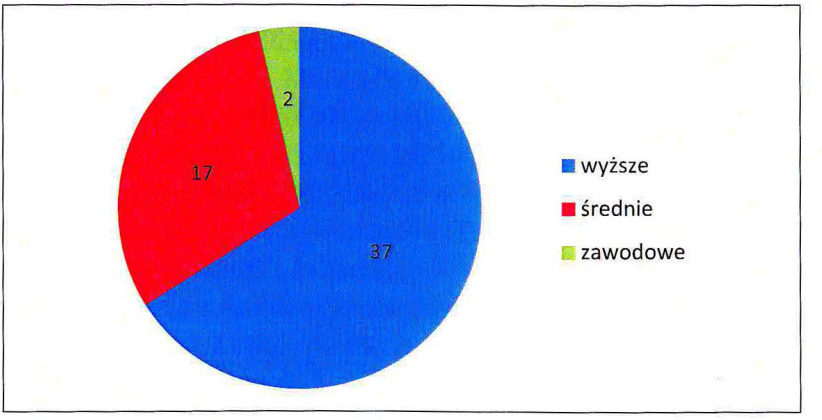

Dotyczy roku akad. 2014/15. Źródło: opracowanie własne.

Wykres 4. Źródło czerpania informacji o UTW przez kandydatów

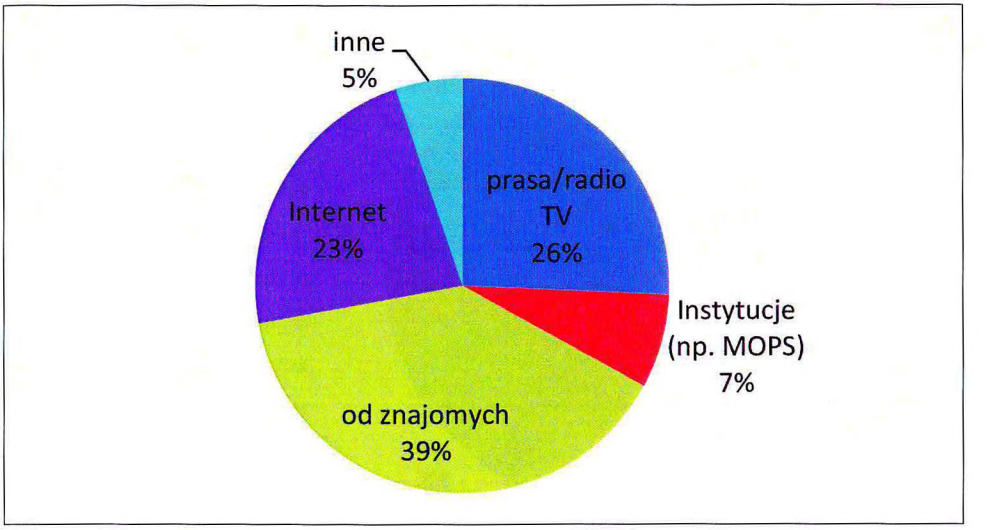

Natomiast jeśli chodzi o sposób zdobycia informacji na temat rekrutacji do UTW, to okazało się, że najwięcej osób dowiedziało się o tym od znajomych, następnie z mass mediów typu radio, prasa lub telewizja oraz internet. Dowodzi to, że „poczta pantoflowa" była najbardziej efektywnym sposobem dotarcia do seniorów.

Warto zauważyć, że spośród kandydatów do UTW znaczną większość stanowiły osoby pozostające w związku (62 osoby), natomiast osoby samotnych było tylko 38. Jedna osoba nie odpowiedziała na to pytanie. Znaczną większość stanowiły osoby pochodzące z Wrocławia (87%), osoby z innych miejscowości stanowiły 3%, a kandydaci ze wsi było 10%.

Motywacja do wstąpienia do UTW

Zasadniczym celem pierwszego etapu badań było poznanie motywacji seniorów do podjęcia dalszego kształcenia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Każda z osób badanych mogła zaznaczyć trzy odpowiedzi. Poniższy wykres ukazuje motywy, którymi kierowali się badani, biorący udział w rekrutacji. Najczęstszym powodem wskazanym w ankietach była chęć poszerzenia wiedzy. Respondenci zaznaczali, że chcieliby się uczyć w UTW języków obcych oraz obsługi komputera. Często wskazywana była również gimnastyka. Wynika z tego, że seniorzy w UTW przede wszystkim chcą się uczyć. Koresponduje to z podstawowym celem UTW, jakim jest właśnie rozwój intelektualny osób starszych.

Porównując grupę osób, które pozytywnie przeszły proces rekrutacji, z tymi, którym nie udało się dostać do UTW widoczne jest, że zasadnicze znaczenie

Wykres 5. Motywacja przystąpienia do UTW wg liczby wskazań

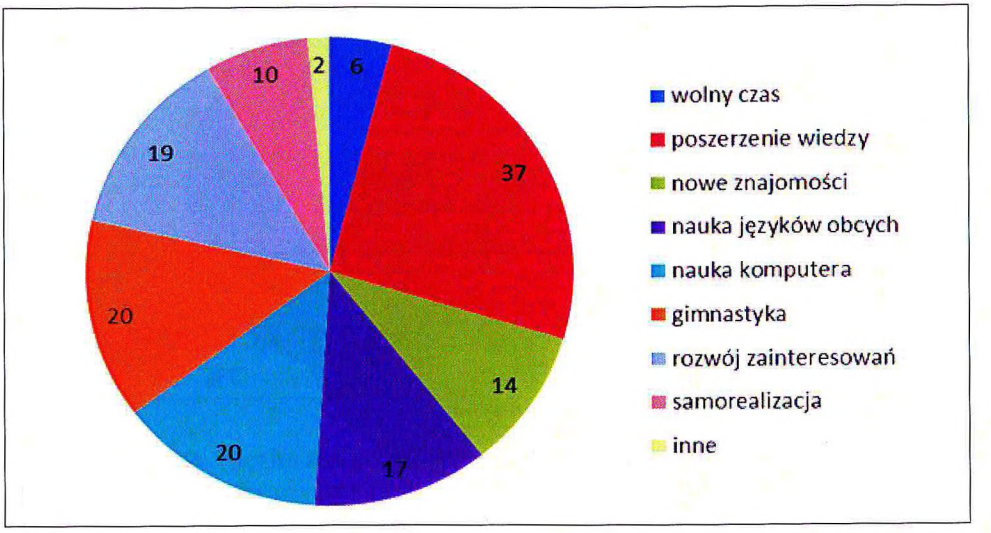

miało to, co kandydaci chcieli zaoferować od siebie dla Uniwersytetu. Do UTW dostawały się przede wszystkim osoby, które podczas rekrutacji deklarowały, że w jakiś konkretny sposób przysłużą się dla całej wspólnoty uczących się. Było to zazwyczaj dzielenie się swoją wiedzą i umiejętnościami. Z kolei osoby, które nie deklarowały, że będą czynnie uczestniczyć w działalności placówki lub deklarowały wolontariat (nie precyzując w jakiej formie) znacznie rzadziej przechodziły pozytywnie proces rekrutacji. Wynika z tego, że komisja rekrutacyjna starała się pozyskać osoby, które mogą się w realny sposób przyczynić do jego działalności, poprzez prowadzenie zajęć dla innych słuchaczy lub świadcząc konkretną pomoc.

Deklaracje a rzeczywistość – wyniki drugiego etapu badań

Jak już zaznaczono w pierwszej części badań celem było rozpoznanie sylwetki kandydata na UTW oraz poznanie motywów, dla których osoby starsze decydują się uczestniczyć, proponowanej przez tego typu placówki.

Drugi etap miał na celu zebranie informacji na temat tego, w jakich zajęciach uczestniczą pierwszoroczni słuchacze. Przebadano łącznie 46 osób. Warto zaznaczyć, że na I rok dostało się 55 osób. Różnica w liczbie osób przebadanych na drugim etapie wynika z faktu, że w dniu badania nie wszyscy byli obecni. Należy zaznaczyć, że kilka osób w trakcie trwania semestru z różnych przyczyn zrezygnowało z uczestnictwa w UTW.

W tym miejscu należy zauważyć, że w Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim, osoby na pierwszym roku zobowiązane są do

uczestnictwa w zajęciach obowiązkowych. Istnieje pewna dowolność wyboru tych zajęć, niemniej każda osoba jest zobowiązana do uczestnictwa w określonej liczbie wykładów i seminariów. Jest to warunek konieczny do otrzymania promocji na kolejny rok. Na kolejnych latach słuchacze nie mają już zajęć obowiązkowych i sami mogą wybierać z oferty edukacyjnej te zajęcia, które uważają za atrakcyjne.

Wykres 6. Zajęcia obowiązkowe, w których uczestniczą słuchacze I roku

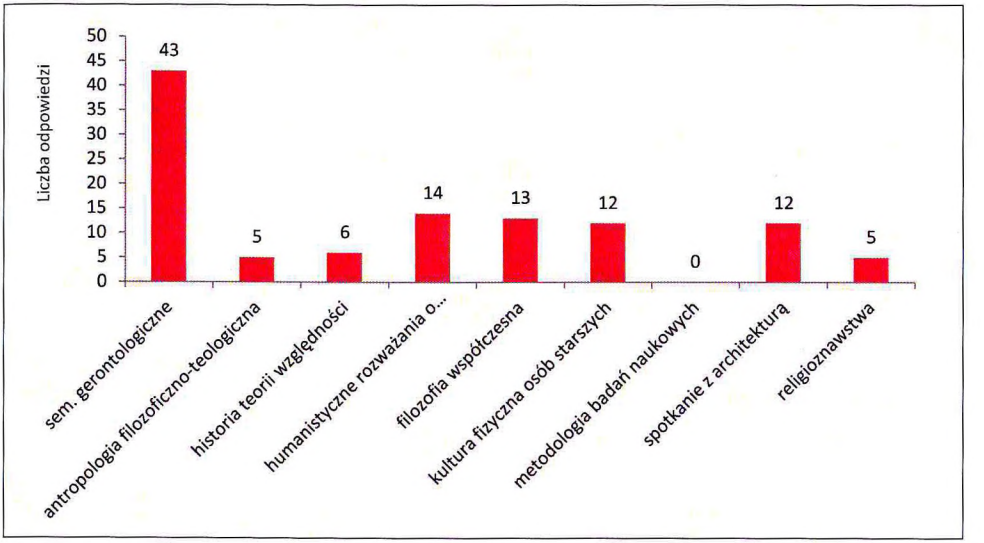

Z tego powodu w ankiecie były pytania odnoszące się do zajęć obowiązkowych, jak i nieobowiązkowych. Poniższe wykresy prezentują w jakich zajęciach najchętniej uczestniczyli studenci I roku.

Największą popularnością cieszy się seminarium gerontologiczne. Przyczyną takie stanu rzeczy jest fakt, że to jedyne obligatoryjne seminarium dla wszystkich uczestników, które kończyło się egzaminem. Z tego powodu wszystkie osoby objęte badaniem wskazały, że uczestniczą w tych zajęciach.

Dużą popularnością cieszą się *humanistyczne rozważania o naturze ludzkiej* oraz *filozofia współczesna*. Wiele osób uczęszcza na zajęcia: *kultura fizyczna osób starszych* oraz *spotkanie z architekturą*. Mniejszym zainteresowaniem cieszą się pozostałe zajęcia. Żadna z osób na I roku nie zdecydowała się na seminarium z metodologii badań społecznych. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że są to bardzo specyficzne zajęcia, które bazują na dużym zaangażowaniu uczestników. Niemniej, powyższe dane ukazują, że osoby starsze najbardziej zainteresowane są zajęciami o charakterze filozoficznym oraz gerontologicznym.

Bardzo interesująco przedstawiają się wyniki dotyczące zajęć nieobowiązkowych, co przedstawiono poniżej.

Wykres 7. Zajęcia nieobowiązkowe, w których uczestniczą słuchacze I roku

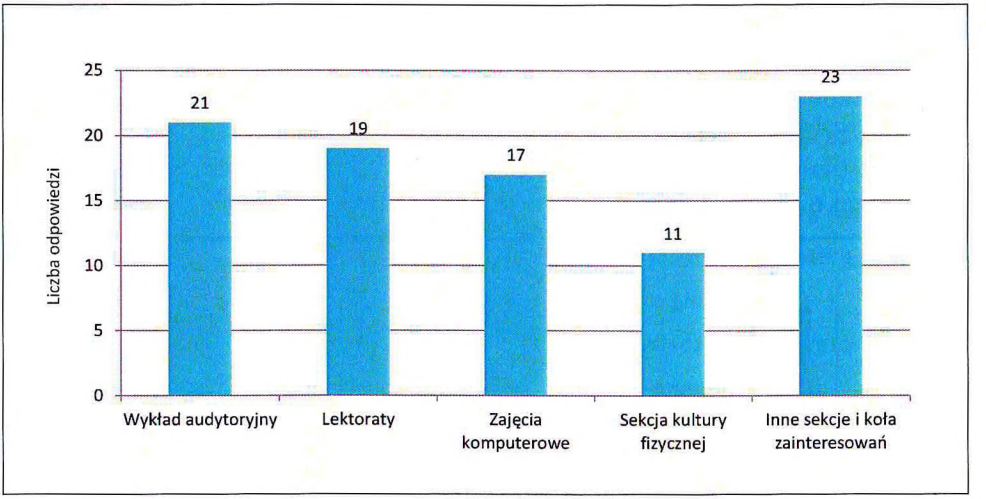

Seniorzy najchętniej brali udział w sekcjach i kołach zainteresowań oraz w wykładach audytoryjnych. Niemniej, najwięcej osób (19) uczęszcza na lektoraty (przede wszystkim na język angielski 13 osób, język niemiecki i francuski po 4 osoby, przy czym dwie osoby uczęszczają równocześnie na dwa lektoraty). Dużą popularnością cieszą się również zajęcia komputerowe. Wyniki te wyraźnie korespondują z oczekiwaniami seniorów, które ujawniły się podczas pierwszego etapu badań. Seniorzy wtedy deklarowali, że chcieli by przede wszystkim uczyć się języków oraz obsługi komputera.

Bardzo interesujące są wyniki ukazujące na ile deklaracje kandydatów ujawnione w podczas rekrutacji na temat ich chęci zaangażowania się w działalność UTW pokrywają się z rzeczywistością. Okazało się, że osoby, które deklarowały chęć aktywnego zaangażowania się w UTW znacznie częściej pozytywnie przechodziły rekrutację. Inaczej niż osoby, które zgłaszały chęć biernego uczestnictwa w UTW lub niekonkretyzowały w jakiej formie mogłyby świadczyć wolontariat. Wykres 8. ukazuje ile osób rzeczywiście zaoferowało coś od siebie, tak jak deklarowały wcześniej.

Poniższy diagram jednoznacznie wskazuje, że tyko niewielki odsetek pierwszorocznych słuchaczy angażuje się w wolontariat. Można tu wskazać dwa przypuszczalne wytłumaczenia w tym zakresie. Po pierwsze, na pierwszym roku UTW słuchacze mieli zbyt dużą ilość zajęć, w których musieli uczestniczyć, przez co nie starczało im czasu na wolontariat. Istnieje zatem szansa, że te osoby zaangażują się w wolontariat w kolejnych latach. Inne wyjaśnienie jest takie, że potencjalni kandydaci zdawali sobie sprawę z kryteriów, jakimi kierowała się komisja rekrutacyjna, dlatego deklarowali chęć zaangażowania się w działania

Wykres 8. Udział w wolontariacie

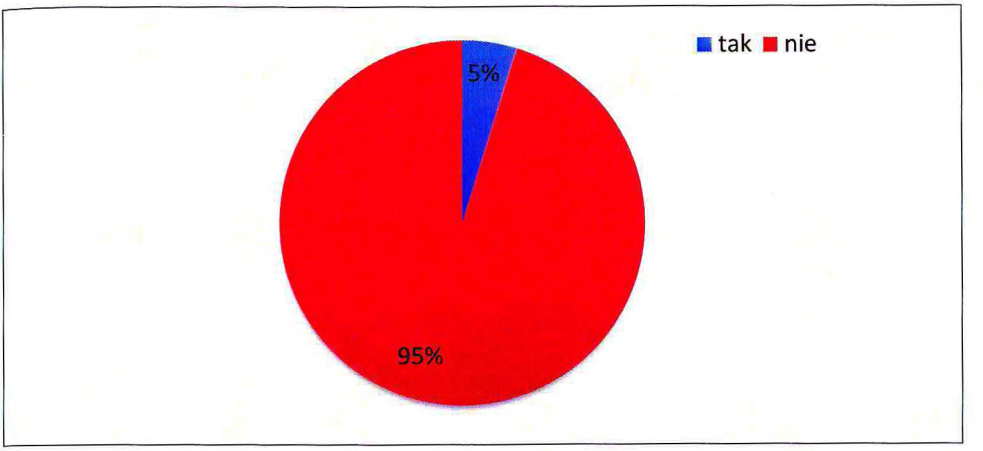

UTW, aby się do niego dostać. Niemniej, wyniki badań stanowią podstawę, aby odpowiedzieć sobie na pytanie, jak rzeczywiście angażować nowych słuchaczy w działalność instytucji oraz zastanowić się jakie są przyczyny tego stanu rzeczy.

Ocena działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim przez uczestników I roku

Ważny celem niniejszych badań było poznanie opinii nowych słuchaczy na temat działalności UTW w UWr. Naszym zamiarem było sprawdzenie, czy instytucja spełnia oczekiwania osób starszych. Wykres 9 obrazuje jak nowi słuchacze oceniają placówkę w różnych aspektach.

Użyty w badaniach kwestionariusz wywiadu obejmował również aspekt oceny działalności UTW. Respondenci mogli ocenić poszczególne aspekty działalności UTW na skali od 1 do 5, gdzie 1 oznaczało „źle oceniam", a 5 „bardzo dobrze". Poniższy wykres przedstawia sumaryczną wartość do poszczególnych kategorii.

Uczestnicy badań bardzo wysoko ocenili działalność UTW w niemal wszystkich aspektach. Najwyżej oceniono działalność administracyjną oraz atrakcyjność zajęć, jak i sposób ich prowadzenia. Wyniki badań wskazują na wysoką jakość proponowanych zajęć oraz dobrze przygotowaną kadrę, zarówno dydaktyczną, jak i administracyjną. Seniorzy ocenili bardzo wysoko dostęp do informacji, zarówno poprzez tablice informacyjne, jak i poprzez bezpośredni kontakt z administracją. Najniżej oceniono sale i ich wyposażenie, jak i dostępne materiały dydaktyczne. O ile na aspekt sal i wyposażenie UTW nie ma za dużego

Wykres 9. Ocena działalności UTW

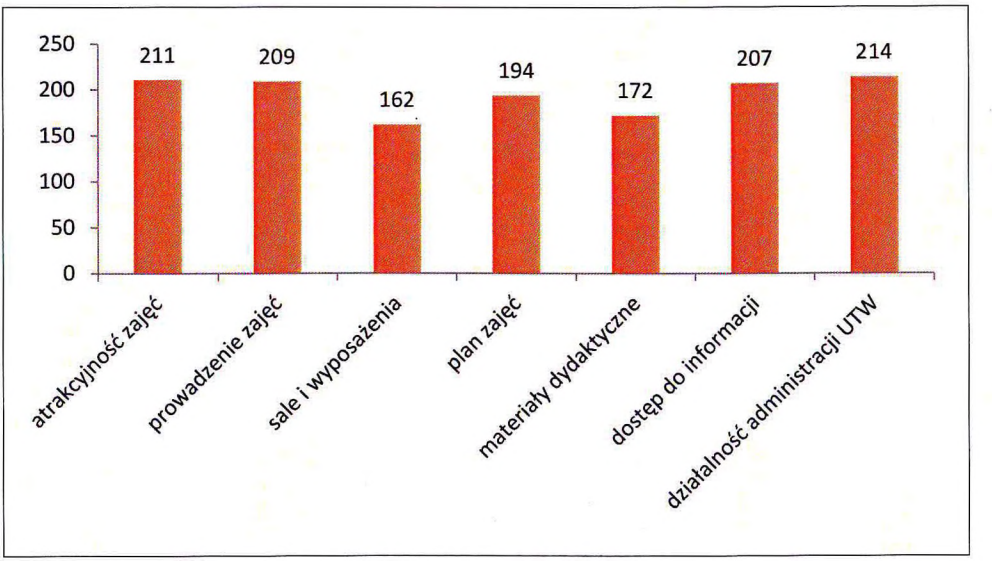

wpływu, gdyż w większości korzysta z sal Instytutu Pedagogiki i Psychologii, to materiały dydaktyczne są tym obszarem, który warto by poprawić. Seniorzy wskazywali, że chcieli by dostawać więcej materiałów dydaktycznych z zajęć, notatek, czy ćwiczeń. Przy czym warto zwrócić uwagę, aby były one dostosowane do potrzeb osób starszych (np. większa i czytelniejsza czcionka).

Ostatni obszar, który został poddany analizie dotyczy rozwoju uczestników UTW w czasie trwania I roku. Badani mieli za zadanie przypisać wartości od 3 (największy postęp) do 1 (najmniejszy postęp) w trzech obszarach, w których ich zdaniem się rozwinęli. Poniżysz wykres obrazuje, w których obszarach badani czują największy progres uczestnicząc w zajęciach na UTW.

Jednoznacznie badani wskazali, że dzięki uczestnictwu w UTW nastąpił ich rozwój intelektualny. Jest to zbieżne z celami Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który jest przede wszystkim placówką edukacyjną. Kolejny obszar odnosi się do uczestnictwa społecznego badanych. Wynika zatem z tego, że uczestnicząc w zajęciach na UTW seniorzy nawiązują nowe znajomości, a więc poszerzają sieć kontaktów nieformalnych. Jest to istotne, w kontekście poczucia osamotnienia osób starszych. Zdaniem seniorów uczestnictwo w zajęciach najmniej rozwinęło ich pod względem fizycznym.

Wykres 10. Ocena rozwoju uczestników I r. UTW w UWr

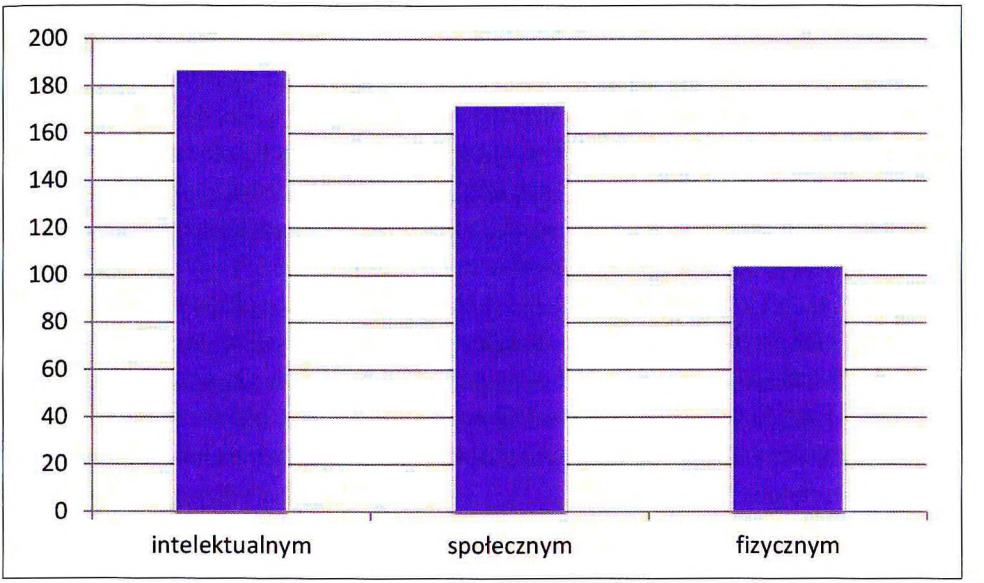

Zakończenie

Badania przeprowadzone przez grupę badawczą w ramach seminariów metodologii badań społecznych wykazały, że do uczestnictwa UTW w UWr zazwyczaj zgłaszają się osoby dobrze wykształcone, które chcą się rozwijać i deklarują chęć zaangażowania się w życie instytucji. Niemniej, jak wykazano, studenci I roku rzadko dotrzymują swoich deklaracji składanych na etapie rekrutacji, gdyż tylko 5% z nich rzeczywiście angażuje się w wolontariat.

Interesujące są jednak wyniki ukazujące preferencje edukacyjne słuchaczy. Zajęcia, które cieszą się popularnością dotyczą zagadnień związanych z filozofią, sztuką oraz gerontologią. Dużą popularnością cieszą się sekcje i koła zainteresowań, co wskazuje na to, że każdy uczestnik znajdzie coś interesującego dla siebie w ofercie UTW. Warto podkreślić, że seniorzy także chętnie biorą udział w lektoratach. Taki stan rzeczy pokazuje, że seniorzy są nastawieni na własny rozwój, odczuwają potrzebę posługiwania się językiem obcym, jak i traktują lektoraty, jako formę wzmacniania pamięci.

Istotnym aspektem niniejszych badań jest fakt, że słuchacze I roku bardzo wysoko oceniają ofertę dydaktyczną, sposób prowadzenia zajęć, jak i pracę administracji. Jest to znak, że UTW w UWr jest placówką oferującą wysoką jakość kształcenia. Niemniej wyniki badań wskazały obszary, które warto ulepszyć, jak chociażby materiały dydaktyczne, czy wyposażenie i umiejscowienie sal dydaktycznych. Istotne jest również to, że uczestnicy badań czują, że dzięki uczestnic-

twu w UTW rozwijają się intelektualnie, jak i nawiązują nowe relacje interpersonalne. Świadczy to o tym, że UTW stanowi ważną placówkę, umożliwiającą osobom starszych pozytywne i aktywne starzenie się.

Bibliografia:

Dzięgielewska M., *Aktywność społeczna i edukacyjna w fazie starości* [w:] B. Szatur-Jaworska, P. Błędowski, M. Dzięgielewska (red.), *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa (2006), ASPRA-JR.

Halicka M., Halicki J., *Integracja społeczna i aktywność ludzi starszych* [w:] B. Synak B. (red.), *Polska Starość*, Gdańsk (2003), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Halicki J., *Edukacja seniorów w aspekcie teorii kompetencyjnej: studium historyczno-porównawcze*, Białystok (2000), Trans Humana.

Halicki J., *Obrazy starości: rysowane przeżyciami seniorów*, Białystok (2010), Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Konieczna-Woźniak R., *Uniwersytety Trzeciego Wieku w Polsce. Profilaktyczne aspekty edukacji seniorów*, Poznań (2001), wyd. Eruditus.

Pakuła M., *Postawy osób starszych wobec edukacji w kontekście odpowiedzialności za własną starość* [w:] J. Sarna (red.), *Edukacja dorosłych: teoria i praktyka w okresie przemian*, Lublin (2000), UMCS.

Raport: *Uniwersytety Trzeciego Wieku jako odpowiedź na potrzeby środowiska osób starszych*, pobrano 01.02.2016, http://www.fpnp.pl/pdf/raport_uniwersytet_trzeciego_wieku.pdf (10.02.2016).

Ziębińska B., *Uniwersytety Trzeciego Wieku jako instytucje przeciwdziałające marginalizacji osób starszych*, Katowice (2010), Wyd. Śląsk.

Stanisława Warmuz, Walentyna Wnuk

JUBILEUSZOWE X DOLNOŚLĄSKIE FORUM UNIWERSYTETÓW TRZECIEGO WIEKU

4 lipca 2016 roku w Sali Muzycznej Oratorium Marianum w Uniwersytecie Wrocławskim odbyło się X DOLNOŚLĄSKIE FORUM UNIWERSYTETÓW TRZECIEGO WIEKU. Organizatorem X FORUM UTW był Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim. Spotkanie prowadziła Emilia Nowaczyk. Na wstępie głos zabiera Przewodnicząca Zarządu UTW w Uniwersytecie Wrocławskim Emilia Nowaczyk informując: „przed Państwem pan prof.

dr hab. Adam Jezierski JM Rektor-elekt Uniwersytetu Wrocławskiego". Pan profesor podchodzi do niezwykłego instrumentu, otwiera skrzydła i mówi „to są organy chórowe zbudowane w 1718 roku przez śląskiego organmistrza Adama Horatio Caspariniego umieszczone w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu. Częściowo zdewastowane przeniesiono do Uniwersytetu Wrocławskiego, odrestaurowano w 1999 roku. Obecnie znajdują się w Sali Oratorium Marianum". Pan profesor siada przy instrumencie i zaczyna grać, słychać charakterystyczny głos instrumentu i płynie muzyka J.S. Bacha. To wielkie zaskoczenie i niespodzianka dla uczestników FORUM. Na bis pan rektor zagrał na fortepianie fragmenty utworów Szuberta i Hendla.

Ogromne brawa, kwiaty dla pana profesora. Dziękujemy za piękny początek Forum i serdeczne powitanie w Uniwersytecie Wrocławskim. Można rozpocząć obrady Jubileuszowego X Dolnośląskiego Forum UTW. Temat FORUM: „W poszukiwanie modelu rozwoju Uniwersytetów Trzeciego Wieku na Dolnym Śląsku".

Goście Honorowi X FORUM:

- Sławomir Piechota – poseł na Sejm RP,
- Paweł Hreniak – Wojewoda Dolnośląski,
- Jerzy Michalak – członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego,
- Ewa Rzewuska – radna Sejmiku Województwa Dolnośląskiego,
- Jarosław Maroszek – dyrektor Departamentu Zdrowia i Promocji Woj. w Urzędzie Marszałkowskim Woj. Dolnośląskiego,
- Maria Bogowolska-Wepsięć – kierownik Działu Profilaktyki Zdrowotnej,
- prof. dr hab. Adam Jezierski – JM Rektor-elekt UWr,
- prof. dr hab. Ryszard Cach – JM Prorektor-elekt UWr,
- prof. dr hab. Michał Jeleń – JM Prorektor Uniwersytetu Medycznego – Rada Naukowa UTW w UWr,
- prof. dr hab. Maria Straś-Romanowska – UWr – Rada Naukowa UTW w UWr,
- prof. dr hab. Zofia Hasińska – UE – Rada Naukowa UTW,
- doc. dr Grażyna Dąbrowska – AWF – Rada Naukowa UTW,
- ks. Henryk Szeloch – Papieski Wydz. Teologiczny we Wrocławiu,
- dr Aleksander Kobylarek – prezes Federacji UTW z siedzibą we Wrocławiu, kierownik UTW w UWr,
- Krystyna Lasek – członek Rady ds. Polityki Senioralnej przy Ministrze Pracy, Polityki Społecznej i Rodziny.

Dr Walentyna Wnuk – doradca UM Wrocławia ds. Seniorów i Jarosław Maroszek – dyrektor Dep. Zdrowia i Promocji Woj. powitali gości i przedstawicieli 32 dolnośląskich uniwersytetów trzeciego wieku.

Następnie dr Walentyna Wnuk przedstawiła Misję Dolnośląskiego Forum UTW podkreślając, że jest to forma doskonalenia i samodoskonalenia koordynatorów i liderów UTW. Forum jest wzmocnieniem merytorycznym, służy in-

tegracji środowisk uniwersytetów trzeciego wieku, jest miejscem poszukiwania optymalnych rozwiązań w zakresie różnych form aktywności osób starszych, potencjału późnej dorosłości i jego wykorzystania oraz praktycznych rozwiązań dla obecnych i przyszłych zadań edukacyjnych seniorów. Dopełnieniem prezentacji medialnej było stwierdzenie dr Walentyny Wnuk, że wszyscy dotychczasowi organizatorzy dopisali „własną" misję, do tej formalnie przyjętej. Dzięki tym wydarzeniom następuje konsolidacja możliwych podmiotów w środowiskach lokalnych. Tworzy się tą drogą rzeczywiste zręby lokalnej polityki społecznej wobec seniorów w gminach. Jednym słowem UTW stają się rzecznikami osób starszych w miastach Dolnego Śląska a dla Urzędu Marszałkowskiego swoistymi agendami do codziennej współpracy z administracją. Każde Forum jest autorskim pomysłem organizatora. W tej różnorodności jest siła. Z rąk przedstawicieli Federacji UTW z siedzibą we Wrocławiu, dr Walentyna Wnuk otrzymała tytuł Honorowego Członka Federacji UTW.

Stanisława Warmuz (rzecznik UTW w UWr) przygotowała prezentację o historii dotychczasowych spotkań w ramach Dolnośląskiego Forum UTW. Prezentację rozpoczęła od słów pani prof. Marii Straś-Romanowskiej (UWr):

Słuchacze uniwersytetów trzeciego wieku to piękny wielobarwny obraz. Zachwyca mnie niespotykana w innych grupach wiekowych różnorodność osobowości, indywidualizm – dotyczący zarówno wyglądu, jak i sposobu bycia, postaw, wrażliwości, zainteresowań.

I. Pierwsze FORUM organizował UTW w Uniwersytecie Wrocławskim – Przedstawienie misji Forum, jej zatwierdzenie i wyłonienie obszarów zainteresowań metodą „burzy mózgów" – luty 2008;

II. UTW w Karkonoskim Kolegium w Jeleniej Górze – Dobre praktyki edukacyjne w UTW – maj 2008;

III. UTW w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu z udziałem UTW z województwa opolskiego i we współpracy z Urzędem Marszałkowskim województwa opolskiego – Aktywny słuchacz UTW – kwiecień 2009;

IV. UTW w Strzelinie – Potencjał później dorosłości – kwiecień 2010;

V. UTW w Miękini – W poszukiwaniu modelu edukacji w późnej dorosłości – maj 2011;

VI. UTW w Nowej Rudzie – Kultura fizyczna w edukacji i praktyce UTW – kwiecień 2012;

VII. UTW w Ząbkowicach Śląskich – Historia i sztuka nie tylko pędzlem malowana – kwiecień 2013;

VIII. Transgraniczny UTW w Zgorzelcu – Żeby życie nie bolało – marzec 2014;

IX. UTW w Bielawie – Wehikuł czasu – UTW i nie tylko – maj 2015.

Każde FORUM UTW uczyło, dostarczało pozytywnych emocji, dodawało energii do dalszych działań. Było promocją UTW organizującego FORUM i promocją miasta, w którym działa uniwersytet. Każde FORUM zyskało wsparcie Samorządu Województwa Dolnośląskiego i lokalnych władz samorządowych. Zasadniczym celem każdego Forum była i jest integracja placówek senioralnych o statusie UTW w służbie ludziom starszym.

Przystępując do panelu dyskusyjnego na temat: *Plany na przyszłość Dolnośląskiego Forum UTW*, moderatorka panelu Stanisława Warmuz przedstawiła zagadnienia, wokół których będzie toczyć się dyskusja:

- Czy dotychczasowa formuła spotkań jest zadowalająca?
- Czy wymaga zmiany organizacyjnej? merytorycznej?
- Czy Dolnośląskie Forum UTW pozostanie nadal strukturą nieformalną związaną z Departamentem Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego?
- Czy szukamy nowych rozwiązań?

Do dyskusji zaproszono przedstawicieli uniwersytetów, które w poprzednich latach organizowały FORUM oraz panów Sławomira Piechotę (posła na Sejm RP) i Jarosława Maroszka (Urząd Marszałkowski Woj. Dolnośląskiego).

Aleksander Kobylarek (kierownik UTW w UWr) zwrócił uwagę na problem finansowania Forum UTW. Część uniwersytetów nie mając osobowości prawnej nie może bezpośrednio pozyskiwać środków na zorganizowanie spotkania. Należałoby wykorzystać możliwości organizacji działających w środowisku uniwersytetów trzeciego wieku. Dla przyszłości FORUM ważna jest odpowiedź na pytania – Kto organizuje Forum? Dla Kogo? Jakie są efekty, co pozostaje po Forum?

Każde FORUM zawsze było wydarzeniem dla organizatora, miejscowych władz samorządowych i dolnośląskich UTW. Efekty najczęściej zostają w nas i mało przekładają się na praktyczne działania. – *Proponuję podjąć próbę prowadzenia badań dotyczących FORUM UTW, publikować wyniki, zapraszać do współpracy nowe uniwersytety i wykorzystać metody warsztatowe w organizacji kolejnych spotkań* – mówił A. Kobylarek.

Grażyna Smolińska (prezes UTW w Bielawie) mówiła, że organizacja FORUM wymaga bardzo dużego zaangażowania Kierownictwa UTW, słuchaczy i lokalnych władz. Forum jest bardzo dobrą praktyką wymiany doświadczeń, pozwala także przedstawić dorobek UTW – organizatora. Dobrą metodą pracy na FORUM są warsztaty. Pani prezes zaproponowała zorganizowanie warsztatów na temat przepisów prawa, prawa skarbowego, pisania projektów. Należałoby udoskonalić wstępną organizację w zakresie powiadamiania i zgłaszania uczestników Forum, zwrócić uwagę na odpowiedzialne zachowania przy podejmowani decyzji o uczestnictwie w obradach FORUM.

Grażyna Kwiecińska (prezes UTW w Ząbkowicach Śląskich). Każdy UTW powinien „zderzyć się" ze zorganizowaniem FORUM - mówiła pani prezes. Zaprezentować swoją placówkę dzieląc się doświadczeniami, podkreślić dobrą współpracę z władzami samorządowymi i sąsiednimi uniwersytetami trzeciego wieku. Zorganizowanie FORUM UTW przez „mały" uniwersytet, w małym mieście, jest bardzo trudnym i niezwykle odpowiedzialnym zadaniem, ale możliwym do zrealizowania z dobrym efektem.

Wiesława Kozłowska (KUTW w Jeleniej Górze) zwróciła uwagę na duże doświadczenie KUTW w pracy z ludźmi trzeciego wieku. Współpraca z Karkonoską Państwowa Szkołą Wyższą ułatwia UTW rozwój i prowadzenie ciekawych zajęć. Mamy możliwość publikowania naszych osiągnięć i przedstawiania w przestrzeni miejskiej Jeleniej Góry.

Anna Śliwińska (prezes Transgranicznego UTW w Zgorzelcu) przedstawiła motto uniwersytetu „Żeby życie nie bolało, a dobrze smakowało". Do uniwersytetów trzeciego wieku przychodzą ludzie dojrzali, mają doświadczenie, wiele pomysłów na życie, co należy wykorzystać w działalności UTW. Temat VIII FORUM UTW w Zgorzelcu „Żeby życie nie bolało" stał się tematem wiodącym corocznych Zgorzeleckich spotkań Uniwersytetów Trzeciego Wieku. „Forum musi być organizowane! - mówiła pani prezes - jest to doskonałe miejsce aby zobaczyć, nauczyć się i doświadczyć w praktyce różnych możliwości działania". Jak w każdym UTW finanse stanowią swoiste wyzwanie. Staramy się pozyskiwać pomoc z różnych źródeł, dobrze układa się współpraca z Urzędem Miasta i Radą Seniorów. Postulat na przyszłość - należy zwrócić się do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą o zaplanowanie w budżecie wsparcia finansowego dla przedsięwzięcia „Dolnośląskie Forum UTW". Karolina Popiel (prezes UTW w Nowej Rudzie) przedstawiła zysk ze zorganizowania FORUM przez Noworudzki UTW, którym jest przyjaźń ze wspaniałymi studentami uniwersytetów trzeciego wieku, to przyjaciele i nauczyciele, od których uczyliśmy się nowych metod pracy i zarazem potwierdzaliśmy swoje osiągnięcia. Aktualna forma organizacyjna FORUM jest, zdaniem pani prezes, optymalna. Nie ma jednego modelu UTW, każdy uniwersytet pokazał coś nowego i każdy następny UTW, organizując kolejne FORUM, może wzbogacić ofertę zajęć o własne doświadczenia wyzwalające kreatywność słuchaczy. Poleciłabym zapisywanie seniorom UTW na receptę. Powinno się publikować ciekawe rozwiązania, w tym celu należałoby wypracować sposoby publikowania materiałów. W uniwersytetach trzeciego wieku jest wielki potencjał, który należy wykorzystać do współpracy międzygeneracyjnej, do współpracy z innymi organizacjami senioralnymi np. Federacją UTW, do organizowania „Małego Forum" kilku zaprzyjaźnionych UTW. Sławomir Piechota mówił, że każdy jubileusz pokazuje co się udało i co należy zaplanować na przyszłość. Uniwersytety trzeciego wieku są jak piękne

ogrody, o które należy dbać i rozsiewać dobrą ideę wokół. Jeżeli te ogrody ciągle się rozwijają i piękniejają, to zasługa ogrodników. „Ogrodnikiem 40-lecia" jest pani dr Walentyna Wnuk. Ale cuda nie dzieją się same i aby zdarzały się codziennie, należy mieć w sobie radość i ciekawość, mieć zachłanność na życie. Nawiązując do problemów finansowych pan poseł powiedział, że pieniądze są często wymówką, aby nic nie robić, ale jak jest entuzjazm, piękna idea to warto poszukać różnych źródeł finansowania. Uniwersytetom Trzeciego Wieku potrzebne jest miejsce spotkań, takie jak FORUM, otwarte na różne podmioty umiejętnie ze sobą współpracujące. Na zakończenie przedstawił pewną propozycję zorganizowania „wędrującego biura prawnego", w którym sam mógłby brać udział. Jarosław Maroszek (dyrektor Departamentu Zdrowia i Promocji Woj. w UMWD) zabierając głos zaznaczył, że dotychczasowe spotkania uniwersytetów trzeciego wieku potwierdzają potrzebę organizowania FORUM, potwierdzają dążenie Samorządu Województwa Dolnośląskiego do budowania systemu wsparcia osób starszych i wskazują na współpracę różnych instytucji senioralnych. Sprawdza się formuła FORUM, ale wobec rosnących oczekiwań seniorów należy poszerzać działania, zapraszać do współpracy i pomocy inne podmioty. Urząd Marszałkowski dołoży starań w zakresie pomocy przy organizacji FORUM przez następne UTW.

Po zakończeniu debaty głos zabierali uczestnicy Forum:

– Grażyna Dąbrowska (członek Rady Naukowej UTW w UWr) podkreśliła potrzebę organizowania kolejnych spotkań zgodnie ze sprawdzoną formułą FORUM oraz rolę nauczycieli akademickich różnych uczelni wspierających działania uniwersytetów trzeciego wieku. Dobrze byłoby włączyć do współpracy Federację Uniwersytetów Trzeciego Wieku z siedzibą we Wrocławiu.

– Krystyna Lasek (UTW w Świdnicy, członek Rady Polityki Senioralnej) zwróciła uwagę na potrzebę włączenia do tematyki FORUM zagadnień z zakresu problematyki zdrowego starzenia się. Poinformowała o przygotowywanej debacie na temat zdrowia dolnośląskich seniorów.

– Krystyna Markiewicz (UTW w Żarach) proponuje, aby przy organizacji FORUM odwoływać się do potrzeb miejscowego społeczeństwa.

– Wiesława Olczyk (UTW w Bolesławcu) wskazując na rolę uniwersytetów z długoletnią tradycją w edukacji seniorów powiedziała, że UTW w Bolesławcu został promotorem nowego uniwersytetu na wsi dzieląc się swoim doświadczeniem.

– Anna Połubek (UTW w Miliczu) proponuje, aby przedstawiać małe uniwersytety, które mają także swoje sukcesy i mogą pochwalić się działaniami np. w zakresie kultury fizycznej, jak Rajd w Dolinie Baryczy.

– Wanda Dąbrowska zaproponowała bezpłatne jedno spotkanie dla Uniwersytetów w ramach zajęć z gimnastyki mózgu.

Podsumowując dyskusję panelową i całość obrad dr Walentyna Wnuk powiedziała, że wyrażona została wola kontynuowania Forum przez wszystkich panelistów i głosy z sali. Następne spotkania organizowane przez kolejne UTW mogą być organizowane w partnerstwie przez istniejące stowarzyszenia, w tym Federację UTW. Urząd Marszałkowski wyrażając zgodę na Forum chce być nadal pomocny (organizacja techniczna). Należy rozważyć wpisanie Forum do budżetu województwa. Należy rozważyć wydawanie materiałów instruktażowo-metodycznych po każdym spotkaniu, bo inspiracje i prezentowane pomysły są do zaadaptowania w innych placówkach. Deklarując dalszą pomoc merytoryczną, zaproponowała korzystanie z potencjału intelektualnego uczelni wyższych zrzeszonych w Porozumieniu Pełnomocników Rektora ds. UTW, to m.in. referenci tematu wiodącego, tworzenie listy edukatorów (kontakt z autorytetami – znaczącymi osobami). Na zakończenie zaproponowała żeby, po przeanalizowaniu protokołu, podjąć wiążące decyzje w sprawach organizacyjnych oraz wsparcia finansowego przez Urząd Marszałkowski. Stanowisko to będzie przekazane wszystkim UTW wraz z protokołem. Zadeklarowała również przygotowanie listy tematów wiodących, które mogą być przedmiotem kolejnych spotkań w ramach DFUTW. Podziękowała za wszystkie spotkania, łącznie z jubileuszowym.

Za pomysł powołania Dolnośląskiego Forum UTW, za merytoryczne wsparcie i opiekę nad każdym kolejnym Forum, organizatorzy X FORUM podziękowali dr Walentynie Wnuk i wręczyli piękne kwiaty. Bukietami kwiatów podziękowano także panu Jarosławowi Maroszkowi i pani Marii Bogowolskiej-Wepsięć za pomoc w zrealizowaniu I FORUM UTW i wspieranie organizacyjne i finansowe każdego kolejnego FORUM.

Staraniem Departamentu Zdrowia i Promocji Woj. Urzędu Marszałkowskiego wydano *Słowo o historii Dolnośląskiego Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku*, które otrzymali goście i wszyscy uczestnicy X FORUM UTW. Stanowi ono dorobek dolnośląskich liderów UTW, jako oddolna inicjatywa, która wyprzedziła wszystkie powstające później struktury, zrzeszające UTW Dolnego Śląska.

Aby X Forum przebiegło pomyślnie pod względem organizacyjnym bardzo starali się: Teresa Hyżak, Janina Żywicka, Wanda Ausbiter, Anna Mikułan, Maria Zatorska, Maria Malczyszyn, Ala Mitońska, Maria Tylecka, Bronisława Strzelecka, Danuta Kolk, Halina Cebula, Renata Babac-Stencel, Henryka Drobek, Maria Majewska-Grohman, Alicja Pawlik, Grażyna Zgud, Janina Zamośna, Krystyna Prask, Honorata Hajłasz, Maria Marchwicka, Nina Stobiecka, Irena Gójska, Lena Plaminiak, Urszula Gałązka, Jerzy Sosnowski, Mietek Dąbrowski. DZIĘKUJEMY!

Na podstawie protokołu sporządzonego przez Irenę Gójską i Ninę Stobiecką.

■ ■ ■ ■ ■

Renata Stencel, Andrzej Wołoszyn

JUBILEUSZ 5-LECIA UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU W KOŁOBRZEGU

W dniach 15-17 września 2016 r. w kołobrzeskim Regionalnym Centrum Kultury odbyła się uroczystość Inauguracji Roku Akademickiego 2016-2017, 5-lecia Stowarzyszenia UTW oraz IV Kołobrzeskich Senioralii. Na zaproszenie pani prezes Kołobrzeskiego UTW – Ireny Frankiewicz udział wzięli Poseł na Sejm p. Marek Hok, Prezydent Kołobrzegu p. Janusz Tamborski, Prezes Stowarzyszenia Manko Redaktor naczelny „Głosu Seniora" p. Łukasz Salwarowski.

Uroczystość rozpoczął chór „Retrowianki" odśpiewaniem Gaudeamus Igitur, poprzedzając immatrykulację nowo przyjętych słuchaczy.

Wykład na temat „Oddech – motorem życia" wygłosiła dr hab. Iwona Wiśniewska-Salamon. Zaproszeni goście mieli okazję posłuchać przepięknych utworów muzyki poważnej i rozrywkowej wykonanych przez zespół harmonijek ustnych „Animato" ze Szczecina.

W programie były również zajęcia fakultatywne do wyboru – Tańce Latino Solo, Aguapark i trening personalny.

W Hotelu Aguarius odbyło się również bardzo ciekawe spotkanie integracyjne zaproszonych gości i słuchaczy UTW w Kołobrzegu.

W obchodach licznie uczestniczyli przedstawiciele z 17 UTW Pomorza oraz Nowego Sącza, Zielonej Góry i naszego UTW z Wrocławia.

Trzeci dzień był dniem pokazu potencjału jakim dysponują seniorzy. Grupa artystyczna Barlineckiego UTW wraz z sympatykami przybyła do Kołobrzegu i brała udział w barwnym radosnym korowodzie ulicami miasta i nadmorską promenadą.

Na scenie Regionalnego Centrum Kultury wszystkie zespoły artystyczne prezentowały swój dorobek kulturalny.

Była to wspaniała prezentacja potencjału, jakim dysponują seniorzy.

■■■■■

Anna Sokołowska

KRĄG DYSKURSYWNY *OKNO Rok akad. 2016/2017*

opracowanie graficzne: *Teresa Kaufman*

SPOTKANIE VI – 15 marca 2017 r.

O indywidualnym przeżywaniu CZASU według Philipa Zimbardo

Czym jest dla nas CZAS?
Jaka jest jego WARTOŚĆ?
Czy jesteśmy więźniem CZASU?
Osobą zagubioną w CZASIE?
Czy CZAS jest naszym sprzymierzeńcem, czy wrogiem?
Czy nasz CZAS jest nieograniczony?
Jaka jest nasza świadomość CZASU?

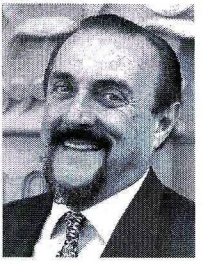

Philip Zimbardo (ur. 1933 r.) – amerykański psycholog społeczny. Założyciel i patron działającego w Polsce Centrum Zimbardo (2014). Znany (między innymi) z przeprowadzenia eksperymentu więziennego. Autor książek: *Paradoks czasu*, *Efekt Lucyfera*, *Nieśmiałość* i szeregu innych. Twórca projektu „Bohaterska wyobraźnia". Wyróżnił siedem rodzajów indywidualnego postrzegania PERSPEKTYWY CZASU, które mają istotny wpływ na nasze codzienne funkcjonowanie.

Opracowano na podstawie:
1. Philip Zimbardo i John Boyd: „Paradoks czasu", Warszawa 2009.
2. Janusz Michalewski: „Nowe Życie" nr 1/2017 s. 34

PERSPEKTYWA postrzegania CZASU według Philipa Zimbardo

PERSPEKTYWA	Nasze nastawienie do wydarzeń	Wrocławskie pomniki i rzeźby obrazujące perspektywę postrzegania czasu	
		Wg prowadzącej	Wg słuchaczy
Przeszłościowo-negatywna	Koncentracja na złych wspomnieniach. Żal związany z niewykorzystaniem szans, które się wydarzyły. Bez radości z teraźniejszości. Zamknięcie na nowości.	Fontanna Pamięci ul. Czysta	
Przeszłościowo-pozytywna	Koncentracja na dobrych wspomnieniach Pielęgnacja tradycji, więzów rodzinnych, dziedzictwa kulturowego. Zaciekawienie opowieściami o tym, co było w dawnych czasach.	Pomnik Przechodnia ul. Świdnicka (Piłs.)	
Teraźniejszo-fatalistyczna	Determinizm, często cynizm i rezygnacja z działania. Skłonność do narkotyków, alkoholu. Nie ma sensu martwić się o przyszłość, bo nic nie da się zrobić.	„Klatka" Magdaleny Abakanowicz	
Teraźniejszo-hedonistyczna	Czerpanie przyjemności z bieżącej chwili życia. Działanie pod wpływem impulsu (pożyczki, kredyty). Afirmacja życia. Otwarty umysł na piękno i mądrość natury. Podejmowanie ryzyka dla przeżywania dreszczyku	„Oczekiwanie" Park Słowackiego	

Teraźniejszo-holistyczna	Istnieje tylko to, co teraz. Przeszłość jest snem, a przyszłość – umysłowa wizją. Podejmowanie działań w wolności bez myślenia o przeszłości i przyszłości.	„Wrocławianka" Galeria Dominikańska	
Przyszłościowa	Liczy się tylko przyszłość. Rozrachunek zysków i strat. Dbałość o zdrowie. Nie ma przypadków. Trzeba wyprzedzać każdy dzień. Optymiści, często pracoholicy. Wiara we własne możliwości.	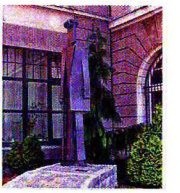 „Wrocławianin" ul. Zapolskiej	
Transcedentalna	Spoglądanie na życie z punktu widzenia życia po śmierci. Odpowiedzialni za swoje słowa i czyny. Ukazywanie świata wartości, którymi należy kierować się w życiu. Pomaga dostrzec głębszy sens życia.	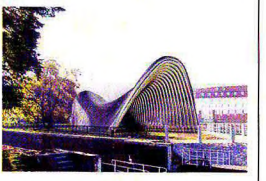 Rzeźba Daliowa na Wyspie Daliowej	

a) Jak oceniasz swój profil postrzegania PERSPEKTYWY CZASU.

b) Z kim, z osobą o jakiej perspektywie postrzegania CZASU chciałabyś/ chciałbyś pójść na romantyczną randkę.

c) Która z wyróżnionych przez Philipa Zimbardo perspektyw CZASU wydaje się najkorzystniejsza na udane życie?

A może lepiej byłoby wybrać: UMIARKOWANĄ, ZRÓWNOWAŻONĄ PERSPEKTYWĘ POSTRZEGANIA CZASU?

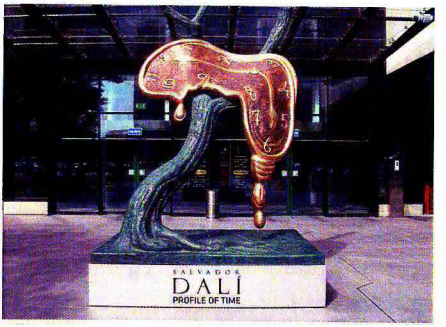

Profil czasu, rzeźba Salvadora Dali

Zegar z wrocławskiego Ratusza przed wrocławskim Sky Tower

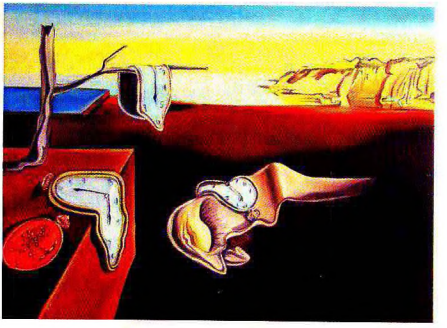

Salvador Dali, *Trwałość Pamięci*

„Miękkie zegary"? Czy ŚWIADOMOŚĆ?

Podróż przez CZAS
Odbywasz JEDEN RAZ i jesteś
JEDYNĄ OSOBĄ, która może
sprawić, by Twój CZAS miał ZNACZENIE.
Jeżeli nie TY to, KTO?
Jeśli nie TERAZ to, KIEDY?
/według Philipa Zimbardo/

Stanisława Warmuz

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2016/2017

10 października 2016 r. na wydziale Prawa i Administracji UWr zgromadzili się słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w UWr.

Chór UTW „Sursum Corda" śpiewa *Gaudeamus Igitur*, na podium wchodzą członkowie Rady Naukowej UTW i pan Prorektor UWr prof. dr hab. Ryszard Cach. Wśród zaproszonych gości są posłowie na Sejm RP, władze UWr, przedstawiciele władz Wrocławia, Urzędu Marszałkowskiego Woj. Dolnośląskiego, dyrektorzy szkół podstawowych nr 73, 90, 93 i przedstawiciele zaprzyjaźnionych UTW z Wrocławia.

Rok akad. 2016/2017, to rok wielkich zmian w życiu społeczności akademickiej UWr. Wybrano nowe władze Uniwersytetu Wrocławskiego, nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika UTW w UWr. Pani przewodnicząca zarządu UTW, dr Emilia Nowaczyk, witając słuchaczy UTW i zaproszonych gości w serdecznych słowach zwróciła się do JM Rektora UWr prof. dr hab. Adama Jezierskiego i pana Prorektora UWr prof. dr hab. Ryszarda Cacha:

Pragniemy gorąco powitać pana prof. Adama Jezierskiego, nowego Rektora UWr. Panie Profesorze, to że jest pan naszym przyjacielem, w pełni znaczenia tego słowa, wiele razy pan udowodnił. Ciągle jesteśmy pod wrażeniem pana wspaniałego koncertu organowego w Oratorium Marianum podczas uroczystości Jubileuszu 40-lecia UTW w dniu 4 lipca 2016 r. Będziemy zawsze z wielką radością witać Pana Rektora na spotkaniach z nami i postaramy się nie naprzykrzać zbytnio z naszymi kłopotami.

Ogromnie cieszymy się, że możemy powitać pana prof. Ryszarda Cacha, nowego Prorektora ds. Nauczania. Panie Profesorze my pamiętamy o wielkiej życzliwości pana dla UTW, gdy był naszym opiekunem. Nasza szczera sympatia nigdy nie osłabła. Dziękujemy, że znowu znaleźliśmy się pod pana przyjacielską opieką. Życzymy wszelkiej pomyślności.

Ustępującemu Panu Rektorowi prof. dr. hab. Markowi Bojarskiemu i Panu Prorektorowi prof. dr. hab. Karolowi Kiczce Pani Przewodnicząca złożyła podziękowanie za wspieranie UTW.

Rozpoczynając uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego, pragnę w imieniu całej społeczności Uniwersytetu Trzeciego Wieku, złożyć podziękowanie JM Rektorowi prof. dr. hab. Markowi Bojarskiemu. Panie Profesorze, dziękujemy, że zaszczycił nas Pan swoją obecnością, że przez dwie minione kadencje piastowania funkcji Rektora był nam zawsze życzliwy. Żadna nasza prośba nie została odrzucona, jeśli tylko była jakaś możliwość jej spełnieni. Mamy nadzieję, że nie zapomni pan o nas i będzie nadal naszym przyjacielem. Zapewniamy, że zawsze będzie pan mile witanym gościem w UTW.
Pragniemy także gorąco podziękować Panu Prorektorowi prof. dr. Karolowi Kiczce, który w minionej kadencji sprawował opiekę nad UTW, służąc nie do przecenienia życzliwą pomocą w rozwiązywaniu pojawiających się problemów. Wiedzieliśmy, że zawsze możemy zwrócić się do Pana i otrzymamy więcej niż prosimy. Panie Profesorze liczymy, że pan o nas nie zapomni, bo my o panu na pewno nie zapomnimy.

Bukiety kwiatów i wielkie, wielkie brawa były wyrazem podziękowania od słuchaczy UTW.

Pan Prorektor prof. dr hab. Ryszard Cach poinformował o zmianach w zarządzaniu Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Słowa podziękowania skierował do dr. Aleksandra Kobylarka za 10 lat pracy na stanowisku kierownika UTW, które zostały zwieńczone obchodami Jubileuszu 40-lecia działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Przedstawił członków nowej Rady Naukowej UTW, na kadencję 2016-2020:
- dr Walentyna Wnuk – przewodnicząca Rady Naukowej,
- prof. dr hab. Maria Straś-Romanowska (UWr),
- prof. dr hab. Zofia Hasińska (UE),
- prof. dr hab. Michał Jeleń (UM),
- doc. dr Grażyna Dąbrowska (AWF),
- dr Marta Koszczyc (AWF),
- dr inż. Emilia Nowaczyk (UTW),
- mgr Stanisława Warmuz (UTW).

Następnie przedstawił nowego Kierownika UTW:

Pani dr Małgorzata Malec-Rawiński, powołana na stanowisko Kierownika UTW, jest pracownikiem Zakładu Edukacji Dorosłych i Studiów Kul-

turowych w Instytucie Pedagogiki UWr. Rozpoczyna działalność w UTW, proszę o wspieranie Jej działań i życzliwość.

Rozpoczynając wykład inauguracyjny JM Rektor, prof. dr hab. Adam Jezierski powiedział, że każdy z słuchających wykładu, musi sam sobie odpowiedzieć na problem zawarty w temacie wykładu **Liczba fundamentem wszystkiego (?!)**, bowiem liczby naturalne są darem niebios, a inne liczby wymyślili ludzie. Możemy przyjąć jedną z dwóch możliwości: 1. Struktura świata jest naprawdę matematyczna, a my to odkrywamy 2. Struktura świata jest taka, jaka jest, a my nakładamy na to układ matematyczny. Ważne jest, co ludzie uczynili z liczbami. Mamy dwa układy liczbowe – układ dwójkowy (zero-jedynkowy) i układ dziesiętny. Każdą informację można przełożyć na system dwójkowy. Czy zastanawialiście się Państwo nad pięknem np. liczby 2, 3, 5, 7? albo, jaka liczba jest wyznacznikiem złotego podziału i gdzie zastosowano taki złoty podział? Czy czas jest związany z liczbami? Na zakończenie wykładu pan profesor przytoczył słowa Angelusa Silesiusa; *Wszystko pochodzi z jednego i wróci do jedności. Nie będzie identyczne, lecz różne w swej wielości.*

Dzień inauguracji nowego roku akad. miał akcent związany z Jubileuszem 40-lecia UTW – paniom nieobecnym na uroczystości jubileuszowej wręczono: pani prof. dr hab. Wandzie Lubczyńskiej-Kowalskiej – srebrny medal pamiątkowy UWr; pani Marii Ćwiklik – statuetkę „Przyjaciel Seniorów"; pani Emilii Smug – dyplom i wydawnictwo książkowe.

Goście obecni na inauguracji złożyli słuchaczom i nowej pani kierownik UTW gratulacje i życzenia mądrego i owocnego wykorzystania czasu w UTW.

Nawiązując do motta znanej sobie osoby (Dany Rechowicz) „Życie jest podróżą" **pani kierownik UTW dr Małgorzata Malec-Rawiński** powiedziała:

Mam poczucie, że ja dzisiaj wyruszam w podróż z UTW. Jest wiele sposobów podróżowania, można podróżować samotnie, w parze lub w grupie. Można podróżować różnymi środkami komunikacji. W zależności od rodzaju, sposobu, środka podróżowania perspektywa oglądu świata będzie inna, będzie się zmieniać. Czasem trzeba Wznieść się wysoko, by z dalszej innej perspektywy zobaczyć daną sytuację.

Ja wybieram podróż w grupie. Wyruszam w podróż nową, nieznaną ale z otwartym sercem i umysłem na współpracę, rozwój i wzajemne uczenie się w akceptacji i zrozumieniu. W tej podróży można się zagubić, ale można zapytać – a ja nie boję się pytać! Można zabłądzić, ale mocno ufam, że przy życzliwości i pomocy władz UWr, przyjaciół, osób życzliwych z UTW, Rady Naukowej, Zarządu UTW, współpracujących instytucji, osób prowadzących zajęcia oraz przede wszystkim przy pomocy, zaangażowaniu

i współpracy całej społeczności UTW odnajdę właściwą drogę dla wspólnej podróży.
Mam świadomość, że „wsiadam do pojazdu", który już jedzie od 40 lat, toteż chciałabym serdecznie podziękować mojemu poprzednikowi, kierownikowi UTW dr. Aleksandrowi Kobylarkowi, który kontynuował i modyfikował idee UTW, pani dr Walentynie Wnuk osobie, która wprowadziła UTW w struktury UWr oraz pani mgr Alinie Woźnickiej, która przez 20 lat kierowała UTW pierwszym we Wrocławiu, drugim w Polsce.
Czuję się zaszczycona, że mogę tu dzisiaj z Państwem być w takiej nietypowej, nowej dla mnie roli. To zaszczyt, ale i wyzwanie. Obiecuję, że dołożę wszelkich starań, aby jak najlepiej, jak tylko potrafię wypełniać powierzoną mi funkcję.
Zatem u progu kolejnego, nowego roku akademickiego pragnę Państwu życzyć wielu sukcesów, pogłębiania wiedzy, odkrywania nowych obszarów zainteresowań, rozwoju swoich pasji, wielu niezapomnianych spotkań, rozmów oraz nawiązania nowych znajomości i umocnienia tych już istniejących. A temu wszystkiemu niech towarzyszy zdrowie, uśmiech, otwarty umysł, radość życia, poznawania i uczenia się. ZAPRASZAM DO WSPÓLNEJ PODRÓŻY.
NOWY ROK AKADEMICKI 2016/2017 OGŁASZAM ZA OTWARTY.

Na zakończenie uroczystości pani przewodnicząca zarządu Emilia Nowaczyk powiedziała:

Proszę Państwa, znana nam pani prof. Stanisława Bartoszewska, będąc już w czwartym wieku mówi – „chcesz być szczęśliwy, to się ucz". Życzę Państwu, aby w tym nowym roku akademickim udało się poszerzać wiedzę, poznać ciekawych ludzi.
Zapraszam do aktywnego uczestnictwa w organizacji działań UTW i podjęcia starań, aby nam wszystkim ze sobą było dobrze. Od jutra zaczynają się zajęcia.

I jeszcze wspólnie odśpiewany hymn UTW, podanie rąk i zaczynamy kolejny rok akademicki w Uniwersytecie Trzeciego Wieku w UWr.

■ ■ ■ ■ ■

Jerzy Sosnowski

PROSZĘ. DZIĘKUJĘ. PRZEPRASZAM

Koleżanki i koledzy z dłuższym stażem w UTW w Uniwersytecie Wrocławskim często stopują mnie z wyrażaniem poglądów na temat Naszego UTW i jego społeczności, bo mam za małe doświadczenie lub że i tak nic to nie zmieni.

Nie zgadzam się z takimi poglądami i fakt, że na moment dzielenia się niniejszymi refleksjami (styczeń 2017 r.) mam 16-miesięczny staż bycia słuchaczem Mojego UTW, daje mi, jak i każdemu z ponad 760 słuchaczy, prawo wyrażania swoich poglądów, a co najważniejsze do aktywnego uczestniczenia we wszystkich proponowanych formach. A propos uczestniczenia.

Z wykładu dra Aleksandra Kobylarka w ramach seminarium „Podstawy gerontologii" utkwił mi w pamięci przedstawiony podział słuchaczy UTW na:

- liderów;
- prometeuszy (osoby, które poświęcają się UTW);
- mistrzów;
- starszych studentów (ci, którzy chcą się rozwijać);
- biorców (niezorientowani czego naprawdę chcą).

Myślę, że gołym okiem, bez specjalnych badań widać, że najmniej liczną grupę w Naszym UTW stanowią prometeusze, liderzy i mistrzowie. Niestety najliczniejszą grupę stanowią biorcy. Pytanie: dlaczego tak się dzieje? Czyj to błąd? Czy prawidłowo prowadzona jest selekcja w wyniku rozmów kwalifikacyjnych? Myślę, że na te pytania nie ma prostych odpowiedzi, a tym bardziej skutecznych recept. Tu każdy ubiegający się o przyjęcie w poczet słuchaczy musi sam odpowiedzieć na pytanie: dlaczego chcę być członkiem tej społeczności, co mam do zaoferowania i jakie mam oczekiwania.

Może nie najlepszy to przykład, ale posłużę się swoją osobą i motywacją do bycia członkiem tej społeczności.

Przechodząc na emeryturę po ponad 48 latach pracy zawodowej miałem jasno sprecyzowany plan. Jako pracoholik głównie skoncentrowałem się na zaniedbanych przeze mnie obszarach aktywności: rodzina, dom, ogród, rekreacja, turystyka, kultura, organizacje społeczne (PTE, TMW, ZHP). Przez pierwsze dwa lata stanu emeryckiego szło mi nadspodziewanie dobrze. Zacząłem zdobywać medale w zawodach Nordic Walking, zrzuciłem ponad 10 kg nadwagi. Rosło we mnie silne przekonanie, że tak jak w byłym życiu zawodowym jestem kreatorem zdarzeń i uzyskiwanych efektów. Niezrealizowane marzenia (wcześniej

nie było na to czasu, praca była ważniejsza) wejście na Kilimandżaro, przejście pieszo trasy pielgrzymkowej św. Jakuba z Saint Jean Pied de Port do Santiago de Compostela (ok. 800 km) zaczynały nabierać realnych kształtów i możliwości ich spełnienia. I gdzie w tym wszystkim Uniwersytet Trzeciego Wieku? Uważałem, że to dobre dla osób niezaradnych życiowo, które nie potrafią same pokierować swoim rozwojem.

Przeżycia osobiste, utrata bliskiej osoby, choroby autoimmunologiczne, spadły na mnie jak grom z jasnego nieba. Misternie realizowany plan postzawodowy runął. Miłe było wsparcie bliskich, przyjaciół i znajomych, ale to prowadziło do użalania się nad sobą i swoim losem. Ciągle wypowiadane życzliwie pytania o zdrowie i samopoczucie, w sumie przypominały o tym jaki to jestem biedny i nieszczęśliwy. A jeśli jestem dodatkowo chory, to muszę ograniczać swoją aktywność, najlepiej siedząc w pustym mieszkaniu wywołującym wspomnienia a jednocześnie żal... Zacząłem nie lubić siebie, a jednocześnie jak mantra wracała do mnie kwestionowana przeze mnie z okresu studiów teza, że: „...człowiek, który nie lubi siebie, nie będzie lubił innych ludzi..." Trochę stawiało mnie to do pionu. Nie, tak nie może być, coś muszę zmienić w swoim życiu.

W ramach kolejnych kontaktów z NFZ, zatrzymałem się przed budynkiem na ul. Dawida 1 i przywołałem w swojej pamięci studia magisterskie na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w zakresie pedagogiki ze specjalizacją pedagogika dorosłych. Postanowiłem wejść do budynku i odszukać salę, w której miałem zajęcia z moją promotorką prof. dr Mirosławą Chamcówną. Jakież było moje zaskoczenie, gdy oprócz odnalezienia sali z tabliczką upamiętniającą Panią Profesor trafiłem na dyżurne z UTW. Po krótkiej rozmowie i wypełnieniu podania byłem zdecydowany, że chcę być słuchaczem UTW. Obok sentymentu dla miejsca, swoistego *deja vu*, chciałem poznać nowych ludzi, dla których nie będę chorym, nieszczęśliwym człowiekiem, ale jednym z kilkuset osób będących w podobnej sytuacji albo często w o wiele gorszej. Chęci bycia członkiem nowej społeczności towarzyszyła głęboka refleksja: co ja mogę zaoferować nowym koleżankom i kolegom. Może moje doświadczenie z zakresu zarządzania i kierowania? A może nabyta we wczesnej młodości umiejętność interpretacji tekstów poetyckich i ich prezentacji? A może spróbować sił na scenie i powrócić do amatorskich doświadczeń aktorskich sprzed 50 lat?

Lektura harmonogramów zajęć w semestrze zimowym oraz informatora na rok akademicki 2015/2016 w pierwszym momencie oszałamiała swoją różnorodną ofertą. Przy wyborze wykładowych cykli tematycznych, warsztatów i seminariów musiałem przeprowadzić gruntowną weryfikację chęci i oczekiwań z możliwościami. Nie będę pisał o swoich wyborach, ale z perspektywy czasu uważam, że były wyjątkowo trafne i satysfakcjonujące. Najważniejsze, że mogłem wywiązać się z obowiązków systematycznego i w miarę aktywnego udziału

w wybranych zajęciach. Ze współczuciem obserwowałem osoby, które pozapisywały się prawie na wszystko, mając problemy z systematycznym i punktualnym uczestnictwem w zajęciach. Jak już zaznaczyłem, uważałem i uważam ofertę programowo-edukacyjną za bardzo wszechstronną i atrakcyjną dla każdego (moim zdaniem) słuchacza Naszego UTW. Dlatego zupełnie nie potrafiłem zrozumieć utyskiwań części koleżanek i kolegów prawie na wszystko. Zaczynając od złego Zarządu, który nie wiadomo co robi za nasze pieniądze, od dusznych i za małych sal, niewygodnych krzeseł, po zakaz wnoszenia ubrań do sal wykładowych i obowiązek wyłączania telefonów komórkowych itp. Rozglądając się na lewo i prawo, zdarzało mi się widzieć osoby, które w sytuacjach banalnych reagowały na zachowanie koleżanek i kolegów, dyżurnych, agresywnie, używając słów ogólnie uznanych za obraźliwe.

Śpiewając wspólnie Hymn UTW odczuwałem i odczuwam wyjątkową więź z innymi osobami z naszej społeczności. Jeśli robimy przyjacielskie koło i nucimy pieśń wesołą to nie po to, by uczynić zadość przyjętemu rytuałowi, ale po to, by uzmysłowić sobie, że „...nie straszny dla nas nawet burzy czas..." bo mamy obok siebie przyjacielską dłoń koleżanki czy kolegi z Naszego UTW. Naiwne? Nie, tak naprawdę to działa, czego doświadczyłem w okresie kilkunastomiesięcznego bycia słuchaczem UTW. Jeszcze jedno spostrzeżenie. Wszyscy rozpoczynający swoją przygodę jako słuchacze UTW mają za sobą bogaty bagaż doświadczeń życiowych, w tym również zawodowych. Ten bagaż to ogromne, nie do przecenienia bogactwo UTW, pod pewnym warunkiem – że nie jest wykorzystywane do demonstrowania swojej wyższości lub uzurpowania sobie prawa do szczególnego traktowania w tej społeczności. Stając się członkami tej społeczności przyjmujemy pewne normy współżycia. Mamy prawa, ale i obowiązki. Niektórzy z racji powierzonych im obowiązków, m.in. w ramach samorządu, mają ich więcej niż pozostali. Moim zdaniem zasługują na uznanie i szacunek, a jeśli ktoś ma inne zdanie to zawsze ma szanse na przedstawienie go w kulturalny i konstruktywny sposób. Warunek – musi być brany pod uwagę interes ogółu i dobrze byłoby, gdyby propozycje poparte były osobistą deklaracją zaangażowania w ich realizację. Myślę, ba! jestem do tego głęboko przekonany, że nie służy dobrym relacjom, gdy krytyka poparta jedynymi argumentami, z racji wcześniejszej pozycji społeczno-zawodowej. Gdy ktoś mówi: pracowałam/em na stanowisku... i wiem najlepiej jak powinno się... lub jak postąpić w danej sprawie, ma małe szanse na zrozumienie. Właśnie już tu i teraz wszyscy jesteśmy równi, bo nikt z nas nie ma recepty na doskonałość i bezwzględną rację. Empatia to część naszej integracji, dlatego nie tylko przez szacunek, ale i wyjątkowość tego UTW pozwoliłem sobie, wbrew zasadom ortografii, w niniejszym parokrotnie napisać „Nasz", „Mój" UTW z dużej litery.

W Naszym UTW jest mnóstwo wspaniałych osób, empatycznych, otwartych na kontakty z innymi, chętnie służących radą i pomocą. Myślę, że nie tylko te

osoby powinny znać i stosować pkt. 6 § 22 Regulaminu Samorządu UTW, który mówi, że „...obowiązkiem słuchaczy jest przestrzeganie zasad współżycia społecznego oraz wzajemna życzliwość i pomoc koleżeńska." Zachęcam wszystkich do lektury „Ogólnych zasad współżycia społecznego w UTW" oraz „Wyciągu z Regulaminu Samorządu Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim", które zamieszczone zostały na stronach 15-18 Informatora UTW na rok akademicki 2016/2017.

Teraz parę słów wytłumaczenia dlaczego tytuł tego artykułu „Proszę, dziękuję, przepraszam". Nie ukrywam, że inspiracją były słowa Papieża Franciszka w czasie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, skierowane do młodych małżeństw. W moim przekonaniu uniwersalizm tego, co powiedział Ojciec Święty wykracza znacznie poza środowisko i osoby, do których były skierowane wypowiedziane słowa. Na zadane sobie i słuchaczom pytanie: Jak żyć szczęśliwie w rodzinach? Papież zaproponował posługiwanie się w życiu trzema postawami, trzema słowami, które mogą pomóc przeżyć szczęśliwie życie małżeńskie. Te trzy słowa to: proszę, dziękuję, przepraszam. Słowo „proszę" ma w swoim założeniu umożliwiać m.in. pytanie o... bez narzucania rozwiązania, swojego jednoznacznego stanowiska. Słowo „dziękuję" ma wyrażać naszą wdzięczność za... Najtrudniej przychodzi nam wypowiedzenie słowa „przepraszam", bez względu na kontekst, na sytuację... Zachęcam wszystkich do takiej minizabawy i w interakcjach z innymi osobami skoncentrowanie na używaniu tylko tych trzech słów. Ja odkryłem niesamowity uniwersalizm tych słów ułatwiających nasze relacje z innymi ludźmi. Chodzi mi po głowie pomysł, aby na naszych spotkaniach, po odśpiewanym Hymnie UTW, jeszcze trzymając w górze ręce koleżanki, kolegi wypowiedzieć głośno te słowa: proszę, dziękuję, przepraszam.

Jeszcze jedna refleksja na koniec. Napisałem wcześniej o niezrealizowanych marzeniach. Czy rzeczywiście niezrealizowanych? Marzenie o wejściu na Kilimandżaro tak naprawdę było romantycznym uniesieniem wywołanym obejrzeniem filmu „Śniegi Kilimandżaro", w reżyserii H. Kinga, na podstawie powieści Ernesta Hemingwaya pod tym samym tytułem. Kilimandżaro możemy traktować jako symbol wyznaczonego przez człowieka celu do osiągnięcia. Bob Dylan kiedyś śpiewał:

Przez ile dróg musi przejść każdy z nas,
By móc stać się w pełni człowiekiem...

Jest wiele dróg prowadzących do tak sformułowanego celu. Jedna z nich, wymagająca sił, odporności i wytrwałości, wiedzie przez góry. Ale czy musi to być Kilimandżaro? Każda góra uczy pokory i aby ją pokonać musimy, zwłaszcza w późnej dorosłości, korzystać z pomocy i wsparcia innych ludzi. Dziś wiem, że Góra Ślęża i droga pokonywana na jej szczyt jest na miarę moich sił i możliwości i może dostarczyć wielu doznań i okazji do autorefleksji. Camino do nieko-

niecznie szlak pielgrzymkowy z punktu A do punktu B. Tak naprawdę to chodzi o drogę życia, na której zaspokajamy potrzebę posiadania oddanych przyjaciół i odkrywamy w sobie umiejętności dostrzegania w każdym człowieku zalet skrywanych pod niespecjalną powierzchownością. Banał, truizm... Może, ale tak naprawdę, mimo że ciężko nam się do tego przyznać, tęsknimy za takim trochę wyidealizowanym światem. Towarzyszy mi przekonanie, że aktywne uczestniczenie w życiu Naszego UTW, wspaniała grupa przyjaciół pomagają mi w rozwoju i podążaniu ostatnim odcinkiem drogi życia do celu, o którym tak pięknie śpiewał Bob Dylan.

Czuję, że trochę przesadziłem z rozmiarami tego tekstu. Ewentualnych czytelników proszę o wyrozumiałość, pobłażliwość i uwagi. Dziękuję wszystkim, którzy przeczytali ten tekst do końca. Przepraszam wszystkich, którzy zwłaszcza uwagami krytycznymi poczuli się dotknięci. Nie było moją intencją pouczać ani tym bardziej obrażać. Proszę... dziękuję... przepraszam.

■■■■■

Beata Chłap

KRĘTE ŚCIEŻKI MOJEJ EDUKACJI

W życiorysie dzisiejszej młodzieży etap szkoły kwitowany jest najczęściej dwoma zdaniami: do szkoły podstawowej i średniej chodziłem w... (miejsce zamieszkania rodziców). Moja szkoła odbiega od takiego schematu.

Szkoła podstawowa

Prawie każda klasa w innej miejscowości, a nawet innym języku. Klasa pierwsza – w domu, Mama – nauczycielka. Klasa druga do półrocza prowadzona przez Zakon Sióstr Jazłowieckich, a od półrocza – ukraińska, z takim też językiem wykładowym. W trzeciej i czwartej klasie chodziłam do szkoły we Lwowie, w klasie trzeciej przez dwa lata, w wyniku reformy władz sowieckich (rzekomo wyższy poziom sowieckich szkół). Piątą i szóstą klasę ukończyłam w podlwowskiej wsi. Później kontynuowałam naukę, spędzając trzy miesiące w gimnazjum (tajne nauczanie przerwane obawą przed dekonspiracją przez władze niemieckie). Potem nastąpiła przerwa w mojej edukacji, aż do czasu repatriacji, przyjazdu do Poznania.

Szkoła średnia

Jestem mocno opóźniona. Zaczynam naukę w gimnazjum Sióstr Urszulanek w drugim półroczu drugiej klasy. Warunek to uzupełnienie przeze mnie braków do końca roku. Po ukończeniu trzeciej klasy przenoszę się do szkoły państwowej, gdyż szkoła klasztorna nie daje gwarancji dalszej nauki. Mała matura i liceum drogistowskie, do którego po egzaminach zostaję przyjęta. Wyjeżdżam do Warszawy, gdzie pracuje mój Ojciec i tu, w drugim terminie, zdaję egzaminy do liceum chemicznego. Trzy lata nauki, matura i znowu reforma. Otrzymuję świadectwo ukończenia nie liceum, lecz technikum – to jest wynik zrównania liceów z technikami pomimo różnych programów i czasu nauki.

Praca i studia

Dostaję czteroletni nakaz pracy w Grodziskich Zakładach Farmaceutycznych. Można było nie podjąć pracy, zaczynając studia, na które ja jednak nie mam szans. Nie należę do ZMP, a mój Ojciec jest byłym więźniem NKWD, pod lupą bezpieki. Pracuję dwa lata. W tym czasie otwierają na Politechnice Wrocławskiej wieczorowe studia dla pracujących. W Ministerstwie przenoszę nakaz pracy do Wrocławia, gdzie również znalazłam pracę. Zaczynam studia na Wydziale Chemii. Praca do godziny 13.00, zajęcia od 14.00 do 20.00. Po drugim roku znowu reforma. Pięcioletnie studia magisterskie skrócono do czteroletnich inżynierskich. Teoretycznie, bo trwały jednak 5 lat. Dostaję dyplom. Dalsza nauka to dokształcanie specjalistyczne: kursy, literatura. Po zakończeniu pracy zawodowej znów mam przerwę w nauce: obowiązki domowe, rodzina. Pojawia się uczucie wyizolowania, pustego życia. Ratunkiem staje się uniwersytet trzeciego wieku.

Na „srebrnym" uniwersytecie

Całe życie miałam kompleks niższości w stosunku do osób z wykształceniem humanistycznym, dlatego też szczególnie interesujące stają się dla mnie zajęcia z wiedzy ogólnej. Uczestniczę w wykładach o bardzo różnej tematyce. Przez dwa lata prowadzę Kronikę UTW, a więc biorę udział we wszystkich ważnych wydarzeniach uczelni. Z ogromnej palety zajęć wybieram kolejno:

1. Kurs komputerowy. Przestaję bać się komputera, zyskuję możliwości komunikacji, informacji, rozrywki, także uznanie wnuka.
2. Gimnastykę mózgu. Zaskakujące i bardzo ciekawie prowadzone ćwiczenia gimnastyczne ukierunkowane na uruchomienie połączeń nerwowych mózgu mających wpływ na sprawność całego organizmu.

3. Warsztaty andragogiczne na drodze do samorozwoju. Asertywność, empatia, psychologia tłumu i reklam, pokonywanie trudności życiowych, relacje rodzinne i międzyludzkie to zagadnienia poruszane w ramach zajęć.
4. Dla relaksu – pływanie rekreacyjne na Basenie Olimpijskim.
5. Ćwiczenia pamięci. Poprzez gry słowne i zadania uruchamianie współpracy obu półkul mózgowych. Niestety, pamięć już nie ta.
6. Lektorat. Język niemiecki. Dla mnie stanowi również ćwiczenie pamięci. Sporo się nauczyłam w bardzo miłej atmosferze stworzonej przez Lektorkę, która stara się nam umożliwić porozumiewanie się w tym języku z przyjezdnymi lub w czasie pobytu w krajach niemieckojęzycznych, ze zrozumieniem trudności językowych starszego pokolenia.
7. Dyskursywny Krąg Okno. Zajęcia o charakterze spotkań dyskusyjnych pod hasłem „otwieramy okna, przewietrzamy umysły". Tematyka od sentencji mędrców Cesarstwa Rzymskiego, przez prezydentów Wrocławia, nazwy ulic upamiętniających wybitne postaci Wrocławia, sławnych muzyków, malarzy, a nawet muzykoterapii do Europejskiej Stolicy Kultury i Książki UNESCO. W ramach tych zajęć odbywają się również prezentacje teatralne związane z dyskutowaną tematyką.
8. Warsztaty dziennikarskie to moja ostatnia pasja. Zajęcia wprowadzające w tajniki pracy dziennikarskiej, gatunki dziennikarskie, często w oparciu o organizowane przez prowadzącą zajęcia wypady do kina, teatru, muzeum, również spotkania z przedstawicielami tego zawodu.

Nasz Uniwersytet jest najstarszą uczelnią srebrnych studentów we Wrocławiu i poza funkcją edukacyjną stwarza możliwości udziału w życiu kulturalnym, turystyce, sporcie. Tworzy trwałe związki przyjacielskie, jest lekiem na samotność i izolację po zakończeniu życia zawodowego.

■■■■■

Marian Batorski

KABARET „U – Sławy" w pięcioleciu istnienia

Korzystając z zaproszenia Redakcji „Kuriera UTW", aby z okazji obchodów 40-lecia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim zaprezentować własne lub zespołowe dokonania, pokazać ludzi z pasją, postaram się przedstawić to, co charakteryzowało działalność Kabaretu „U – Sławy" w okresie jego 5-letniego istnienia.

Ale zanim podzielę się z Państwem naszymi sukcesami chciałbym z wielkim uznaniem i sympatią wspomnieć Kabaret, który pod nazwą „STARSZAKI", pod kierownictwem Pani Danuty Dobruckiej funkcjonował w UTW do 2009 roku. W pamięci naszej pozostało wiele uroczych widowisk.

W marcu 2010 roku z inicjatywy Pani Zdzisławy Dyszkiewicz grupa słuchaczy UTW utworzyła nowy Kabaret. Pierwszy publiczny występ miał miejsce 29 listopada 2010 roku. Zaprezentowano program „Kochajmy się" według scenariusza i w reżyserii Pani Zdzisławy Dyszkiewicz. W tym miejscu warto wspomnieć o genezie nazwy Kabaretu. Na jednej z prób, przed premierowym spektaklem, wywiązała się dyskusja na temat nazwy. Padało wiele różnych propozycji, ale wybrano tę zgłoszoną przez nieżyjącą już śp. Teresę Stefańską. Po przekształceniu imienia Pani reżyser i dodaniu jednej litery powstała nazwa „U - SŁAWY".

Każda data z okazji, której próbujemy podsumować własne dokonania, z którą wiążemy szczególne wspomnienia, stwarza niebezpieczną pokusę wyolbrzymiania sukcesów. Dlatego też postanowiłem opisy poszczególnych programów i związanych z nimi zdarzeń tak sformułować, aby odpowiadały udokumentowanym faktom, które zapisane zostały w Kronice Kabaretu prowadzonej od 2010 roku.

Pierwszy, moim zdaniem bardzo trafny w swej treści, wpis do Kroniki brzmi: *Miejcie uśmiechnięte oczy i jak najwięcej serc. Rozum to tylko dwa słowa: TAK, NIE – reszta to tylko wyobraźnia (Anonim).* W sąsiedztwie tej myśli zdjęcie Zdzisławy Dyszkiewicz a pod nim słowa: *Reżyserowanie sztuk kabaretowych to pasja, to hobby, któremu użycza swoją wiedzę i doświadczenie aktorskie, poświęca dużo czasu, angażuje serce i całą energię.*

Przytaczam te dwa wpisy, bo one pozostawiają trwały ślad o dokonaniach ludzi żyjących z pasją, a efekty ich pracy uwidaczniają zrealizowane programy artystyczne... oraz reakcje widzów. Uśmiechnięte twarze oraz wielkie brawa mnożna było dostrzec już przy pierwszym widowisku „Kochajmy się".

Staropolskim obyczajem, nim się z Wami przywitamy, jeszcze sobie przyjaciele, wszyscy razem zaśpiewamy. Na serdeczny uczuć znak zaśpiewajmy tak: Kochajmy się, kochajmy się. To był szlagier. I wkrótce „Kochajmy się" stało się hymnem zespołu.

Z programem „Kochajmy się" występowaliśmy w UTW w Uniwersytecie Ekonomicznym, W Hotelu Jana Pawła II (na zaproszenie Okręgowej Izby Radców Prawnych), w Domach Opieki Społecznej, w Kluczborskim Domu Kultury, w DK „Kolejarz", w DK Spółdzielni Mieszkaniowej Wrocław – Południe. Miłym akcentem były dla nas podziękowania listowne od wymienionych instytucji, jak również za pośrednictwem internetu, w tym jedno szczególnie miłe od pani Stanisławy Warmuz.

PROGRAMY ARTYSTYCZNE

Melodie Warszawy

Sława zaczyna swoim niepowtarzalnym aktorskim głosem:

...melodie, pięć, sto... łączą się, plączą ze sobą. Czekaj... słyszysz tę piosenkę sprzed lat: „Cała Warszawa musi zobaczyć to... Czy to twoja melodia Warszawo?" A może to... Warszawo ma, patrz w oku mym łza... a może... Warszawo, tyś treścią mych marzeń, mych snów...

Różne melodie i słowa przywołują wspomnienia, wzruszenia, ale również sporą porcję humoru...

Bez jedzenia i bez spania, byle byłoby co pić
Kiedy na harmonii Feluś zaiwania, trzeba tańczyć, trzeba żyć...
Na dworze jest mrok, w pociągu jest tłok, zaczyna się więc sielanka
On objął ją wpół, ona gruba jak wół, pod biustem wisi rąbanka...

I kolejne podziękowanie:

Tak, to chwila absolutnie wspaniałego relaksu, zauroczenia, przypomnienia słów i melodii tak odległych, ale tak bliskich sercu.
(Jagoda)

Góralski pokłon

To następny program, z piękną scenografią, w której dominowały misternie wykonane aniołki. A to jedna z recenzji zamieszczonych w internecie.

Ach, jakże piękne chwile zgotowali nam aktorzy kabaretowi. Spektakl niecodzienny gdyż Bożonarodzeniowy, wyjątkowy w przekazie – przenieśliśmy się w świat górali, radosny z powodu barw i muzyki. Otrzymaliśmy urocze strofy kolęd, a zachęceni do wspólnego radowania się z takiej chwili, wtórowaliśmy wszyscy. Gwara góralska zachwyciła...

Radosne chwile, jakie przeżywaliśmy zostały zmącone smutną wiadomością- 18 stycznia 2012 roku zmarła nasza Droga Sława. W dniu pogrzebu żegnało Sławę bardzo dużo osób. Byli zarówno przedstawiciele Kierownictwa U'TW, Zespołu Kabaretowego, jak również osoby, które swoje refleksje i wspomnienia o Zmarłej zamieściły w albumie kronikarskim.

Życie odwraca kolejne karty z naszej Kroniki. Kontynuujemy, opracowane we wszystkich szczegółach przez Sławę, prace nad programem ***Pamiętajmy o ogrodach.*** Premiera tego widowiska odbyła się 14 maja 2012 roku w U'TW.

Pamiętajcie o ogrodach, przecież stamtąd przyszliście
W żar epoki użyczą wam chłodu tylko drzewa, tylko liście...

Zacytowany powyżej fragment piosenki J. Kofty, to tylko jeden z epizodów programu, który poprowadził widzów po ogrodach, po barwnym, przepięknym świecie przyrody.

Zaglądajmy do ogrodów jak najczęściej, bo cisza powoduje, że lepiej słychać ten tajemniczy głos, który za Dostojewskim podpowiada nam, że Życie to raj, do którego klucze są w naszych rękach.

Na kolejnej karcie Kroniki, pod datą 22 VI 2012, podziękowanie za występ w DK „Kolejarz" z okazji Wrocławskiego Święta Kwiatów – *Bo to już taka kwiatów cecha, że kwiat się zawsze do nas uśmiecha.*

Pożegnanie lata

Wzruszenia i „łezka do łezki" przy piosenkach „Jesienne róże", „Piosenka przypomni ci" a także wiersze, których treść przypominała o pięknie tkwiącym w naturze mimo woli skłaniała do osobistych refleksji na temat przemijania. W końcowych dniach lata 2013 roku występowaliśmy w DK „Kolejarz" z okazji Dni Seniora, w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej oraz w Domach Pomocy Społecznej.

I było to prawdziwe pożegnanie lata, bo z różnych przyczyn zespół kabaretu „U – Sławy" pożegnał się na jakiś czas ze sceną i zaprzestał działalności artystycznej.

Ale w kronikarskim albumie pozostało jeszcze wiele niezapisanych kart. Praca w zespole, towarzysząca jej aura koleżeństwa, wzajemne sympatie, szacunek, ale także strach, lęk, obawa czy nam się uda, czy spodobamy się publiczności i to COŚ, co znajdowało się między palpitacją serca i całkowitą sztywnością nóg z jednej strony, a uśmiechniętą twarzą, życzliwością i brawami z drugiej strony spowodowały, że odkryliśmy nową kartę w naszym kronikarskim albumie. I tak, w roku 2015 Kabaret „U – Sławy" wznowił działalność pod kierownictwem jednej z założycielek Kabaretu – Sabiny Pałki.

Towarzyszy nam – członkom tego zespołu – piękna idea wynikająca ze słów piosenki z programu „Kochajmy się" i ambicja tworzenia takich pięknych chwil w życiu społeczności seniorskiej w UTW, gdzie bycie z Wami – Koleżanki i Koledzy – będzie samą radością. Doświadczyliśmy już takich chwil podczas pierwszego po przerwie spektaklu „Kochajmy się" (bis). Miłym i wzruszającym akcentem na tym spotkaniu była obecność córki Sławy – pani Iwony Dyszkiewicz – osoby równie serdecznej, jak Jej Mama.

Z kronikarskiego obowiązku, ale przede wszystkim ze słowami uznania i wdzięczności za życzliwość, pomoc, za włożoną pracę w Kronice Kabaretu „U – Sławy" znalazły się osoby:

- Krystyna Wiśniewska – akompaniament, opracowanie muzyczne, nasz wielki skarb,
- Barbara Pawlak – kierowniczka DK „Kolejarz",
- Stanisława Warmuz – redaktorka „Kuriera UTW" za duchowe wsparcie i miłe słowa,
- Teresa Gasperowicz – zawsze mająca pod ręką aparat fotograficzny,
- Anna Krukowska – życzliwa pomoc w różnych potrzebach zespołu,
- Marian Szadura – zawsze chętny do obsługi technicznej,
- Jadwiga Jenczelewska – za sympatię, uśmiech i nie tylko.

Zespół założycielski Kabaretu „U – Sławy" – Zdzisława Dyszkiewicz, Danuta Andrzejewska, Marian Batorski, Joanna Drużniewska, Eugeniusz Drwal, Zofia Gałgan, Anna Goik, Waldemar Kamiński, Ewa Kenigsman, Sabina Pałka, Teresa Stefańska, Krystyna Wieżel, Anna Zadorecka, Maria Zatorska.

Do zespołu dołączyli: Renata Babac-Stencel (2010 r.), Krystyna Wiśniewska (2011 r.), Jerzy Jankiewicz (2012 r.), Lucyna Makuła, Wanda Ormaniec, Ryszard Rafalski, Stanisław Dworak (2015 r.), Marianna Słowińska, Jerzy Sosnowski (2016 r.).

■■■■■

Jagoda Jenczelewska

TRIUMF PAMIĘCI

Cieszę się, że zostałam poproszona o kilka słów dotyczących „aktorów" najdłużej występujących w Teatrzyku Poezji, który został założony niemal 30 lat temu. To takie ważne. W tym zespole przeżywałam różne chwile i dobre i złe.

Wchodząc 10 lat temu do grona „zapaleńców" poezji słuchałam i uczyłam się od będących na scenie, tych Pań, które przez wiele lat cieszyły swoich widzów.

Kilka słów należy się Stasi Zaleskiej obchodzącej niedawno Jubileusz 100-lecia swoich urodzin. I jak dawniej, tak i dziś jest piękna, pogodna, uśmiechnięta, wrażliwa. Z czarującym zachowaniem wita w swoich progach. Pamiętam wiele Jej ról, jednak deklamacja wiersza „...moja miła, moja cicha, moja śliczna..." wzruszała. Mówiła tak, jakby ten wiersz pisany był dla Niej.

Jadzia Wujcikowska – jakże piękna postać damy. Jako czołowa solistka Teatrzyku Poezji (w tamtej chwili) jest zwykle kojarzona z największym przebojem jaki wówczas śpiewano „Być kobietą, być kobietą"... Podobnie jak poprzedniczka z UTW związana jest od 1989 roku. Piękny czas.

Stasia Sikorska... brakuje nam Stasi obok nas. Choroba nie pozwala Jej na tworzenie aktorskich ról. Wspominamy postacie, które odtwarzała – jako Babcia rodu ze wspomnień tworzyła sagę rodzinną przy wigilijnym stole, jako Matka udzielała rad córce zmieniającej stan cywilny. Jakże wzruszała, kiedy deklamowała wiersz Mieczysława Jastruna:

Jak na ramionach swych unieść świat?
Gdy nawet czasu nie starczy na to.
Jedno, jak woda stojąca, lato
Zatrzymaj w dłoni wśród stromych lat.

I wreszcie **Krysia Kołodziejczyk** – „Encyklopedia" twórczości Juliana Tuwima. Wspólne jest miejsce Ich pochodzenia. Chodziła alejkami, którymi spieszył wybitny poeta. Tak niedawno podziwialiśmy Krysię w bardzo wymownym wywiadzie, którego udzieliła z Kanady, o wielkiej sympatii do pozostawionego w kraju koleżeństwa i tęsknocie za sceną. Jej śpiew i recytacje były czymś wyjątkowym. Wielkim szacunkiem darzyła Osoby tworzące wizerunki sceniczne, a były to nieżyjące już Irena Augustyn i Krysia Wesołowska.

Wszystkim Paniom jesteśmy winni pokłon za Ich świat artystyczny. Czuję się szczęśliwa, że mogłam przez dłuższy czas pracować obok Nich.

■■■■■

Teresa Dźwigałowska

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

Pani Magda Wieteska

Warsztaty dziennikarskie na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim odbywają się pod kierunkiem PANI MAGDY WIETESKA. Pani Magda jest redaktorką „Gazety Senior", pisarką, między innymi super ciekawej książki *Nie zaglądaj*, stypendystką MEN i naszym nauczycielem na UTW. Uczy nas jak pisać reportaże, jak przeprowadzać wywiad, ocenia nasze prace, dokonuje korekty.

To dzięki niej możemy próbować swoich sił i rozwijać się w tym zakresie. Stwarza nam szansę na wydrukowanie naszych prac w „Gazecie Senior" w specjalnym dodatku „Reportaże Seniorów". Mimo dużej różnicy wieku stwarza

wspaniałą, koleżeńską atmosferę, co bardzo nas mobilizuje do dalszej pracy twórczej, rodzą się pomysły, mamy chęć pisać. Powiedziała, że o tym, który reportaż zostanie opublikowany w „Gazecie Senior" decyduje Pani Redaktor Naczelna. Zaproponowała zorganizować spotkanie z Naczelną Redaktor. Oczywiście przyjęliśmy ten pomysł z aprobatą.

Redaktor Naczelna

Nie wiem dlaczego wyobrażałam sobie, że Redaktor Naczelna musi być starsza, w eleganckim kostiumie, z fryzurą „prosto od fryzjera", a tu spotykam młodziutką, uśmiechniętą, zgrabną dziewczynę z warkoczem, która zajmuje miejsce Pani Magdy i przedstawia się: *jestem – Linda Matus Redaktor Naczelna „Gazety Senior"*.

To już 5 lat jak wspólnie redagujemy pismo „Gazeta Senior". Jest dyskusja, padają pytania, skąd zainteresowanie osobami starszymi, skąd taka znajomość problemów seniora, reklamy, korekty itd. Pani Linda odpowiada z uśmiechem i mówi, że mimo zupełnie innego wykształcenia wykonuje tę pracę z przyjemnością i wie, że to robi dla bardzo fajnej grupy „późnej dorosłości", czuje satysfakcję. W redakcji dużo pracy, wszystko „na dziś", ale to nie jest taka redakcja jak kiedyś, teraz wiele prac wykonuje się na komputerze, zbiera, przekazuje drogą elektroniczną, nawet układ gazety wykonuje komputer, na zasadzie „wklej, przenieś itd". Oczywiście sam komputer nie pracuje, wszystko należy sprawdzić, wprowadzić, dopilnować i przesłać do druku.

Ludzie listy piszą

W tym miejscu nasunęła mi się taka refleksja. Boże, jaka jestem szczęśliwa, zdrowa, sprawna, mogę tu być i korzystać z mądrości tych młodych dziewczyn. Pomyślałam o innych, którzy niestety ze względu na zdrowie, predyspozycje, czas nie mogą uczestniczyć w zajęciach na UTW, ale mają wiele do powiedzenia i napisania. Wpadłam na pomysł, że w „Gazecie Senior" można wygospodarować rubrykę, gdzie drukowane byłyby ciekawe listy, oceny naszych reportaży czy włączenie się do dyskusji na nurtujący temat. Do tej pracy można wykorzystać nasz potencjał Seniorów Redaktorów. Mogę być takim WOLONTARIUSZEM.

■ ■ ■ ■ ■

Krystyna Florków

WSPOMNIENIA Z WAKACJI

Italia kraj słońca i uroku
Od Wenecji po Monte Cassino
Polskość się czuje na każdym kroku
Wszak żołnierz polski tam ginął

Zawieszone na szczytach skał klasztory
Jak ptaki wznoszące się do nieba
To piękne greckie Meteory
Które koniecznie ujrzeć trzeba

Stary Paryż uroków ma wiele
Sekwana – rzeka marzeń, snów
Śpiewajmy o Sekwanie częściej, weselej
Tam trzeba jechać, zobaczyć to znów

Polska nasza Ojczyzna
Każdy zakątek ma swoje uroki
Ziemia urodzajna, żyzna
W zbożach czerwienią się maki

Tu księżyc jest piękniejszy
Tu ptak śpiewa najdonośniej
Tu jest świat cudowniejszy
Tu serce bije mocniej

Tatry, Beskidy to nasze góry
Wznoszą się jak strzały do nieba
Halne wiatry i wichury
Niosą ziarna miłości do chleba

BEZ TYTUŁU

W zaczarowanym starym pałacu
czas się zatrzymał skamieniały
Tylko źródło w cembrowinie stoi
na straży wśród podwórza i łka
żałośnie, że już ginie.
Na pochylonej przez wiek ławie
gliniany dzban
w zadumie sobie stoi jakby o dawnej
śnił zabawie coś mu się w pustym wnętrzu roi.
Trawą porosły stare dachy
ślepe się okna cieniem mażą
na strychu nocą siedzą strachy
i przy karcianym stole gwarzą
z antałków smętek sączą
o świcie idą spać
leniwie skrzypią wierzeje i zawiasy
błądzą w komnatach dawne czasy.
Tylko wierzby nad fosą rozrosły się
do niebotycznych rozmiarów
i nad opuszczeniem tym płaczą.

Irena Skowrońska

SAMOTNA

W rogu pokoju stoją
dwa krzesła.
Dwa głosy przeplatają się za ścianą.
Dwie książki wspierają się nawzajem
pomiędzy deskami półki.
Nigdy nie czułam się bardziej samotna
niż w tych czterech ścianach.
Co najmniej, jak piąte
koło u wozu.

KTO JA JESTEM

Kto ja jestem
że poczułam jak mi skrzydła rosną.
Kto ja jestem
że myślałam, ze mam twarz radosną.
Kto ja jestem
że wierzyłam, że mam myśli bystre.
Kto ja jestem
że chciałam mieć mieć sumienie czyste.
Kto ja jestem
że chciałam mieć charakter twardy.
Kto ja jestem
Teraz Wam odpowiem jednym ciągiem
Jestem mrówką
która myślała, że wygra z pociągiem.

■■■■■

Urszula Mierzejewska

KOMU SZKODZI FILOZOFIA

Poniższe stwierdzenia filozoficzne znalazłam w niemieckim czasopiśmie, więc tłumaczyłam je dla naszych seniorów. Uważam, że warto je porównywać z naszymi definicjami i podyskutować o ewentualnych różnicach.

1. Który dzień jest najpiękniejszy? *Dzisiejszy*
2. Co jest w życiu najłatwiejsze? *Popełnienie błędu*
3. Największa przeszkoda? *Strach*
4. Największa tragedia w życiu? *Opuszczenie*
5. Źródło wszelkiego zła? *Egoizm*
6. Najpiękniejsza rozrywka? *Oczywiście praca*
7. Największe niepowodzenie? *Brak wiary*
8. Najlepsi nauczyciele? *Dzieci*
9. Pierwsza konieczność? *Kontakt z człowiekiem*
10. Co uczyni człowieka najbardziej szczęśliwym? *Być pożytecznym dla bliźniego*

11. Największa tajemnica? Śmierć
12. Największa przywara? *Zły nastrój*
13. Największy wróg? *Kłamstwo*
14. Najgorsze uczucie? *Gniew*
15. Najpiękniejszy prezent? *Przebaczenie*
16. Tło co najpotrzebniejsze? *Własny dom (lokum)*
17. Najszybsza droga? *Najpewniejsza*
18. Najprzyjemniejsze uczucie? *Wewnętrzny spokój*
19. Najlepsza obrona? *Uśmiech*
20. Najlepsze lekarstwo? *Optymizm*
21. Największa władza świata? *Wiara*
22. Osoby, najbardziej nam potrzebne? *Rodzice*
23. Co jest najpiękniejsze? *M I Ł O Ś Ć*

ALE
Inteligencja bez miłości – czyni Cię podstępnym
Sprawiedliwość bez miłości – czyni Cię nieugiętym
Dyplomacja bez miłości – czyni Cię hipokrytą
Powodzenie bez miłości – czyni Cię aroganckim
Bogactwo bez miłości – czyni Cię skąpcem
Bieda bez miłości – czyni Cię radykalnym
Piękno bez miłości – czyni Cię zabawnym
Władza bez miłości – prowadzi do Tyranii
Praca bez miłości – czyni Cię niewolnikiem
Naiwność bez miłości – odbiera Ci Twoją wartość
Modlitwa bez miłości – czyni Cię egoistą
Wiara bez miłości – czyni Cię fanatykiem
Krzyż bez miłości – stanie się męką
Życie bez miłości – traci swój sens!

Na końcu odpowiedź z naszego podwórka na pytanie:
Jak być szczęśliwym? wg prof. Stanisławy Bartosiewicz
- Chcesz być szczęśliwym, to się UCZ;
- Bądź umiarkowanie tolerancyjny wobec bliskiego sobie otoczenia;
- Naucz się wartościowania swoich cech w stosunku do otoczenia;
- Miej prawdziwe poczucie humoru;
- Miej na uwadze, że stałe pochwały i nagrody od innych prowadzą do nudy;
- Nie żądaj zbyt wiele od innych (pomyśl o rachunku).

■ ■ ■ ■ ■

Aklime

BAJKA, TAKA RACZEJ DLA DOROSŁYCH

Opowiem Ci bajkę...

Dawno, dawno temu, prawdzie nie za górami, za lasami ale w bardzo odległych od siebie miastach, mieszkała dziewczyna i chłopak. Ona miała lat 14, On był trochę starszy, miał 16 i pół. Latem pojechali w to samo miejsce na kolonie. Ona była kolonistką w najstarszej grupie, On pomocnikiem magazyniera. Na koloniach dla dzieci organizowano zabawy taneczne, na takiej zabawie „wpadli sobie w oko", zaprzyjaźnili się i jak kolonie się skończyły, zaczęli pisać do siebie listy. Wtedy, w tamtych czasach, nie było przecież komputerów (olbrzymie maszyny, które wówczas istniały, służyły tylko do naukowych obliczeń a nie do prowadzenia prywatnej korespondencji), telefonów komórkowych, nawet stacjonarne telefony rzadko gościły w domach. Ale na całe szczęście, poczta działała sprawniej niż obecnie. Czasem On przyjeżdżał do jej miasta, odwiedzał, brał udział w koleżeńskich wieczorkach, nawet nocował w jej domu – mieszkała bowiem ze sporą rodziną w dość dużym mieszkaniu i jej Mama pozwalała. Mijały lata. Pismo listów, szczególnie dziewczyny, początkowo wyraźnie dziecinne, stawało się coraz bardziej dojrzałe, wyrobione, „doroślał" też sposób formułowania myśli. Dziecinna sympatia powoli, powoli, przekształciła się w pierwszą młodzieńczą miłość. On zdał maturę i zaczął studia w swoim mieście. Ona powoli też zaczynała przygotowywać się do matury. Była szansa, że na studia pójdzie do miasta, gdzie mieszka chłopak i sielanka nie tylko będzie trwać, ale nawet rozwijać. Ale Ona była dziewczyną z zasadami, a Jemu zaczynały buzować hormony. Cóż, taki wiek. I niestety, prysło wszystko.

Ona zdała maturę, na studia poszła do całkiem innego miasta. Mijały lata. On skończył studia, ożenił się, urodziła mu się córeczka. Ona też studia skończyła, wyszła za mąż, zmieniła nazwisko, urodziła córkę, pracowała. Czas mijał, płynęły lata, przepłynęło ich bardzo, bardzo wiele. Dzieci dawno wyrosły. Zbliżała się jej emerytura, gdy zmarł mąż. Mieszkała z córką, po zakończeniu pracy zawodowej rzuciła się w wir wolontariatu, poświęcając mu wiele czasu i energii, rozwijała swoje pasje, czasem nawet jakieś wzmianki o Niej pojawiały się w internecie.

On też przeszedł na emeryturę, ale jeszcze prowadził małą działalność związaną ze swoim zawodem. Zachorowała mu żona i po kilku latach, mimo troskliwej opieki, zmarła. Został sam w dużym, pustym domu. Jak się pogodził ze stratą

żony, przypomniał sobie o tej dziewczynie sprzed wielu, wielu lat. Przechował przez te lata jej wszystkie listy, odszukał je i przeczytał. Może żyje? Postanowił Ją odnaleźć. Ale jak? Przecież nie wiadomo nawet, jak się teraz nazywa! No cóż, czasy się zmieniły, od czego jest Internet. I bingo! Udało się, znalazł stronę, gdzie oba nazwiska dziewczyny z dawnych lat były połączone, to panieńskie i to obecne, znalazł instytucję, gdzie działała. Odważył się, zadzwonił. Ona była zajęta, ale odbierająca telefon pani obiecała sprawę przekazać. I znów dopisał zbieg okoliczności. Ona wprawdzie nie kojarzyła w pełni kim może być ten, kto prosi o oddzwonienie, ale w pośpiechu załatwiania kolejnych interesantów, oddzwoniła. Tak się złożyło, że za kilka dni wyjeżdżała w służbowej sprawie do miasta, gdzie On mieszkał w dalszym ciągu. Spotkali się, poszli na kawę. Po trzech tygodniach Ona miała w swoim mieście występ na publicznym forum, przekazała mu tę informację. Ponieważ był wstęp wolny, przyjechał... Ciąg dalszy nastąpił, oj, nastąpił...

Ale koniec opowieści. Wystarczy. Dalej już niech każdy sam bajkę snuje...

Magda Wieteska

GRUPA DZIENNIKARSKA NA UTW

Piszemy recenzje ze sztuk teatralnych i seansów filmowych, reportaże osnute na znaczących, czasem bardzo osobistych wydarzeniach, przeprowadzamy wywiady, relacjonujemy spotkania w muzeach i wizyty redakcyjnych gości. Szkolimy warsztat, publikujemy w różnych mediach. Cały czas uczymy się i rozwijamy.

Warsztaty dziennikarskie na UTW w UWr prowadzę od roku akademickiego 2014/2015. Odbywają się co tydzień, w grupie ok. 10-15 osób.

Zajęcia złożone są z dwóch części: wykładowej i ćwiczeniowej. Część wykładowa pozwala słuchaczom zapoznać się z tematem na poziomie teoretycznym, druga zaś przeznaczona jest na praktyczny trening. W mojej opinii taka formuła zdaje się być najbardziej adekwatna w edukacji osób dorosłych – słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku, którzy przyzwyczaili się do niej podczas uczestnictwa w innych zajęciach. Potwierdzają to wyniki badań odnoszące się do potrzeb/oczekiwań merytorycznych w edukacji seniorów.

Na zajęciach realizujemy materiały typowe dla pracy dziennikarza i reportera: sondy uliczne, wywiady, recenzje, reportaże, relacje, sylwetki, felietony, uczestniczymy również w konferencjach prasowych. Gościliśmy na zajęciach fotoreportera i redaktor naczelną „Gazety Senior". Dyskutujemy (czasem burzliwie) na temat wspólnie obejrzanych spektakli filmowych, teatralnych czy wizyt w muzeach. Efektem dyskusji są artykuły autorstwa uczestników warsztatów publikowane w lokalnej prasie („Gazeta Senior", magazyn społeczny „Ludzka Sprawa") oraz na portalu dziennikseniora.pl.

dziennikseniora.pl

Portal dziennikseniora.pl to innowacyjny projekt internetowego serwisu dla studentów dziennikarstwa UTW w UWr, w całości przygotowany i rozwijany ze środków własnych instruktorki warsztatów (mamy również swoją stronę na Facebooku). Publikowane na portalu teksty są autorskimi tekstami słuchaczy, a moje zadanie (jako instruktorki warsztatów i osoby sprawującej pieczę nad

portalem) sprowadza się do korekty redaktorskiej tekstów oraz – w niektórych przypadkach – do przepisywania artykułów. Dotyczy to osób, które nie posługują się komputerem bądź nie mają do niego dostępu (brak komputera w domu). Co ważne, fakt ten nie wyklucza możliwości publikowania treści na portalu przez tych uczestników zajęć.

Sympatia i współpraca

„Moi" słuchacze – jak sami mówią – dzięki uczestnictwu w warsztatach zaczęli wychodzić z cienia, z pisania do szuflady. Ta otwartość, chęć do działania, poznawania nowych rzeczy, pewnego „odblokowania się", bardzo procentuje. Słuchacze piszą i publikują oraz wysyłają swoje prace w świat, na konkursy publicystyczne i literackie.

Wartością dodaną warsztatów jest obopólna sympatia – uczestnicy dobrze czują się w naszej wspólnej grupie dziennikarskiej, jak ją nazywają, i zgranie współpracują. Jak napisała pani Teresa Dźwigałowska, jedna z uczestniczek warsztatów, „to dzięki niej [prowadzącej – przyp. MW] możemy próbować swoich sił i rozwijać się w tym zakresie. Pani Magda daje nam szansę na wydrukowanie naszych prac w Gazecie Senior w specjalnym dodatku pt. Reportaże Seniorów. Mimo dużej różnicy wieku stwarza wspaniałą, koleżeńską atmosferę, co bardzo nas mobilizuje do dalszej pracy twórczej, rodzą się pomysły, mamy chęć pisać".

Co istotne, okres wakacji nie jest czasem, w którym słuchacze zapominają o aktywności twórczej. Świadczą o tym prace, które dostaję od redaktorów-seniorów, będące realizacją kolejnych form dziennikarskich; podczas przerwy wakacyjnej również utrzymujemy ze sobą kontakt, udzielam konsultacji mailowo, telefonicznie i osobiście.

Cieszę się z każdych warsztatów z moimi studentami i jestem bardzo dumna ze wszystkich efektów ich prac.

Poniżej prezentuję wybrane artykuły. Zachęcam również do odwiedzin na stronie dziennikseniora.pl i polubienia nas na Facebooku.

Magda Wieteska jest dziennikarką i pisarką. Od 2012 r. prowadzi warsztaty dziennikarskie dla różnych grup wiekowych. Absolwentka UWr, dwukrotna stypendystka MEN.

■■■■■

Krystyna Błońska

KOLOROWA GIEŁDA Z PERŁĄ W TLE

Kiedyś słowo „giełda" wzbudzało jedno skojarzenie: samochodowa. Obecnie, kiedy mamy nadmiar wszelkich produktów i towarów, giełdy stały się bardzo popularnym rodzajem spotkań handlowych. I nie tylko handlowych.

O ile główny produkt zawsze zawarty jest w nazwie, to, jak wiemy, na każdej giełdzie znajdują się nieodłączne stoiska z żywnością regionalną, napojami, czy gadżetami uzdrawiającymi.

Z racji zainteresowań odwiedzam zawsze Giełdę Roślin Ozdobnych, natomiast Giełdę Minerałów często, ponieważ jest to zawsze niezwykła uczta dla oczu i wyobraźni.

Najwięcej dzieje się w kuluarach

67. Wrocławska „Giełda Minerałów, Skamieniałości i Wyrobów Jubilerskich" odbyła się w Hali Stulecia w ostatni weekend listopada, a patronował jej Uniwersytet Wrocławski i Instytut Nauk Geologicznych.

Już w głównym holu powitały zwiedzających liczne stoiska z przyprawami, miodem i regionalną żywnością, również z bardziej egzotycznych krajów, jak np. Armenia czy Turcja, oblegane oczywiście przez licznych łasuchów.

Właściwa giełda rozmieszczona jest w tzw. kuluarach, czyli w korytarzu, biegnącym dookoła głównej płyty Hali. Sprawia to, że odwiedzającym łatwo jest się poruszać wśród stoisk, a tych, bagatela, było ponad 150.

Rzadkie okazy, fachowe dyskusje

Ogromne wrażenie robią wystawy, czyli ekspozycje niezwykle rzadkich, przepięknych i właściwie bezcennych, bo nieprzeznaczonych do sprzedaży, minerałów i skamieniałości. Jedną z najbardziej imponujących była wystawa pt. „Minerały świata" prezentująca kolekcje okazów z różnych zakątków Afryki, a także minerały Kosowa z kopalni Trepcza i chryzoprazy z masywu Szklar. Przy nich najdłużej zatrzymywali się pasjonaci i profesjonaliści z zakresu geologii, tocząc fachowe i zupełnie niezrozumiałe dla laików dyskusje. Wśród skamieniałości duże wrażenie robił m.in. szkielet głowy starodawnego krokodyla oraz atrakcyjnie wypreparowane czeskie trylobity.

Malowany jedwab i egipska skóra

Najliczniejsze rzesze odwiedzających przyciągały jednak stoiska z biżuterią i artystyczną odzieżą, np. ręcznie malowanym jedwabiem i torebkami z egipskiej skóry. Trzeba przyznać, że prezentowana biżuteria jest bardzo oryginalna i pomysłowa, a jej poziom artystyczny i jakość niezwykle wysokie. Z jednej strony prostota oprawy, jeśli użyte kamienie są wyjątkowej urody, z drugiej, misterna i kunsztowna, gdy klejnot ma zaspokoić wyrafinowane gusta lub spełniać niecodzienne funkcje. Ceny oczywiście adekwatne do poziomu, ale są to przecież zakupy wyjątkowe, nie codzienne.

Oprócz wyrobów jubilerskich dużym zainteresowaniem cieszyły się rzeczy wytwarzane z takich kamieni, jak malachit, alabaster, ametyst, opal czy agat. Co charakterystyczne, zdecydowanie częściej kupowano przedmioty użytkowe: wazony, misy, zegary, moździerze czy kielichy, niż elementy czysto ozdobne.

Dla ciała i duszy

Kilkugodzinny spacer wśród barwnych stoisk to szczególne doświadczenie. Można np. poczynić ciekawe spostrzeżenia dotyczące relacji między sprzedającymi i kupującymi, i zauważyć, że wystawcy z krajów południowych targują się chętniej i z dużą wyrozumiałością.

Spacer ten to jednak przede wszystkim kontakt z pięknymi przedmiotami, stworzenie których wymagało często ogromu pracy, cierpliwości i doświadczenia. Wzbudza to prawdziwy podziw i szacunek dla ich twórców, a także radość, że ich praca nie była syzyfowa, mimo, że też na co dzień zmagają się z kamieniem...

■■■■■

Beata Chłap

PRZYJACIELE

Po smutnym sierocym okresie mojego życia zostałem adoptowany przez sympatyczną rodzinę. Rodzice, córka, a zwłaszcza dwaj synowie bliźniacy otaczają mnie opieką i czułością.

Mieszkamy w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu z pięknym kaflowym piecem, który promieniuje wspaniałym ciepłem. Najbardziej jednak lubię kuchnię,

bo tu jest zawsze ciekawie. Bliźniacy są moimi najlepszymi kumplami. Uwielbiam wspólne zabawy, spacery, grę w piłkę, gonitwy. Niestety, w krótkim czasie pojawia się nowy domownik, na widok którego dostaję gęsiej skórki. Mały jakiś, niewydarzony, nastroszony i wydaje się złośliwy. Pomimo moich praw domowych nie mogę go przepędzić. Zjada moje porcje, zajmuje moje miejsce, przeszkadza we wszystkim, a na dodatek nie wolno mi go skarcić.

No cóż, jeżeli problemu nie można usunąć, należy go „obłaskawić". Powoli zaczynam się przyzwyczajać, odkrywam pozytywne cechy intruza i w końcu zaprzyjaźniam się do tego stopnia, że razem jemy i śpimy. Przekonuję się, że bliższe poznanie, zrozumienie i życzliwość pokonują bariery rasowe, uprzedzenia i stereotypy.

Powiedzenie „żyje jak pies z kotem" nie musi być regułą. Zapomniałem się przedstawić: nazywam się Znajdek, jestem jamnikiem o krótkich nóżkach, a mój przyjaciel to kot dachowiec Mruczek, który ślicznie grzeje wtulony w mój brzuch.

24 grudnia godz. 24

■ ■ ■ ■ ■

Łucja Dydyna

ZAGUBIENI W BUNKRZE

Dawny schron, w którym mieści się dziś Muzeum Współczesne Wrocław, nie do końca jest przyjazny wrocławianom. Zwłaszcza tym starszym, mającym problem z poruszaniem się.

Muzeum Współczesne Wrocław mieści się w jednym z przeciwlotniczych schronów powstałych w 1942 r. we Wrocławiu według projektu architekta Richarda Konwiarza. W latach 2010-2011 schron został poddany generalnemu remontowi. Potem zaadaptowano go na potrzeby tymczasowej siedziby Muzeum Współczesnego Wrocław. Znajdują się tu teraz przestrzenie wystaw czasowych, archiwum, przestrzeń aktywności miejskiej „Żywe muzeum", czyli czasowa aranżacja prac młodych artystów oraz pomieszczenia magazynowe. Na dachu MWW jest kawiarnia z widokiem na Wrocław.

Beton, blacha, siatka

7 grudnia 2016 r., razem z grupą dziennikarską, zwiedzałam muzeum. Kuratorka, pani Ania, oprowadzała nas po różnych zakamarkach schronu i opowiadała nam ich historię. Budynek MWW ma nietypowy kształt (okrągłe ściany i brak okien). To przestrzeń sprawiająca niezwykle przygnębiające wrażenie. Nie ma w niej pokoi. Jest duża muzealna winda w części centralnej bunkra i pomieszczenia, do których można wejść z korytarza w kształcie okręgu, co sprawia, że odwiedzający gubią się. Poza betonem w bunkrze można zobaczyć blachę i siatkę. Surowość pomieszczeń przełamują szkło oraz kolory: grafit i biel.

Kolorowe Beautiful Tube

Na jednym z pięter znajduje się sala o nazwie Beautiful Tube, zaaranżowana przez artystów, pełniąca funkcję klubokawiarni.

Nierówna powierzchnia podłogi, miękkie pluszowe ściany oraz twarde ławy, na których znajdują się poduszki. Można usiąść gdziekolwiek. Są tutaj kolory czerni, bieli, zieleni, czerwieni, granatu i fioletu. Tu odbywają się debaty, wykłady, pokazy filmowe i dyskusyjne. Choć Beautiful Tube to przyjemne miejsce, jest nieprzyjazne dla osób niepełnosprawnych i starszych, które mają problemy z poruszaniem się po nierównej podłodze

■■■■■

Maja Garczyńska

PRZYPADKOWA PACZKA

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim w tym roku hucznie obchodził 40-lecie istnienia. Jak ważną rolę odegrał w życiu ludzi przechodzących na emeryturę, „odstawionych na boczny tor", często zagubionych, nikogo już nie trzeba przekonywać. Dla wielu okazał się wybawieniem, ponieważ odnaleźli nowy sens życia. Działając w różnorodnych sekcjach i klubach, realizują swoje marzenia, robią to na co, pracując zawodowo, nie mieli czasu.

Wśród słuchaczy UTW – lubiących czytać książki – zawiązała się grupa dyskusyjna. Początkowo czytaliśmy książki o tematyce – adekwatnej do naszego wieku – czyli o starości i problemach ludzi dojrzałych. To miało pomóc nam zaakcep-

tować nieuchronny proces przemijania i pogarszającą się jakość życia. Spotkania odbywały się na terenie UTW.

Z biegiem lat skład grupy uległ modyfikacji, a dyskusje przeniosły się na neutralny grunt do kawiarni. Co raz spotykaliśmy się w nowych miejscach, a to ze względu na dobrą kawę, a to ze względu na dobrą muzykę z płyt winylowych, albo ze zwykłej ciekawości nowych lokali. Tematy poszerzały się o ulubione książki czy ciekawe ze względów egzystencjonalnych, czy społecznych.

Burzliwe dyskusje przy ciastku i kawie

Nasze dyskusje stawały się coraz żarliwsze i osobiste. Dochodziło do zwierzeń, żartów i pikantnych historyjek. Teraz nie tylko czytamy książki, ale wspólnie idziemy cos zjeść, na koncerty, do kina. Wybieramy filmy o różnej tematyce, nie zawsze atrakcyjnej dla wszystkich, ale jaka burzliwa jest później dyskusja! Przekrzykujemy się, żeby przedstawić swoje opinie, podjadamy sobie z talerzy, dogryzamy sobie, ale bez obrażania się.

Zastanawiałam się nad fenomenem ciągłego istnienia grupy osób, można powiedzieć, całkowicie przypadkowych. Mamy różne wykształcenie, poglądy, różne temperamenty, a jednak lubimy ze sobą spędzać czas. Doszłam do wniosku, że ogromną rolę ma tu moderator grupy. Jest to młoda osoba o wnikliwej psychologicznej osobowości, która lubi towarzystwo ludzi wcześniej urodzonych. Z ogromnym urokiem osobistym i z wielkim taktem równoważy nasze „ciężkie charaktery".

Prawo grupy, czerpanie z siebie

Może też w tej naszej różnorodności jest siła, która nas wzbogaca. Jesteśmy inspiracją dla siebie. Stymulujemy się, otwieramy na nowe zagadnienia, rozwijamy nowe zainteresowania. Niektórzy fotografują, czy zgłębiają tajniki multimediów, inni zaczęli malować obrazy, uprawiać pantomimę. Mamy świadomość, że każda aktywność jest bardzo ważna.

My, słuchacze UTW, wiemy, że emeryci nie mogą tylko z rozrzewnieniem wspominać tego, co już było. Muszą otwierać się na nowe w każdej dziedzinie życia. Śledzić nowinki techniczne, zmiany zachodzące w społeczeństwie, dbać o poprawne relacje z młodym pokoleniem, ale i z rówieśnikami. Bierność prowadzi do samotności i stagnacji, tym samym do wykluczenia.

Myślę, że życie wtedy ma sens, kiedy czerpiemy korzyści z obcowania z drugim człowiekiem.

■■■■■

Irena Gójska

OCZEKIWANIA RODZICÓW A MARZENIA DZIECKA

Nic nie tworzy przyszłości tak jak marzenia
(Viktor Hugo)

Moi rodzice przed wojną przeżyli traumę utraty kilkumiesięcznego, pierworodnego dziecka. Pewnie ten fakt był przyczyną nadopiekuńczości nad przychodzącymi na świat następnymi, a była nas czwórka. Ja urodziłam się jako pierwsza w pierwszych miesiącach wojennej zawieruchy. Byłam dzieckiem chorowitym, co przysparzało rodzicom wiele codziennych kłopotów. Troska o przetrwanie i przyszłość dzieci wytworzyły, zwłaszcza u tatusia, nadopiekuńczość nad moją osobą. Lata 1946 -1954 nie były łatwe dla rodziców czwórki dzieci, szczególnie kiedy jedynym żywicielem był wtedy tylko tatuś. Ja, wojenne „chuchro" ciągle chorowałam, często przebywałam w szpitalach lub sanatoriach. Nieobecność w szkole powodowała luki w nauce, ale ponieważ byłam żądna wiedzy, to dzięki pracowitości, wielkiej życzliwości i pomocy nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 46 przy pl. Franciszkańskim (m.in. pań Z. Saneckiej i wychowawczyni Jakubowskiej) szybko nadrabiałam zaległości i z nagrodami rokrocznie zdawałam do następnych klas.

Burza z piorunami

Pomyślnie ukończyłam podstawówkę. Wtedy właśnie zrodziły się moje marzenia – być nauczycielką małych dzieci. Po ukończeniu siódmej klasy znów leżałam w karłowickim szpitalu, więc z konieczności działał tatuś. Dokumenty złożył do Technikum Handlowego, bo uważał że po ukończeniu będę miała konkretny zawód, a ładna dziewczyna dostanie na pewno lekką pracę biurową. Moja rozpacz po otrzymaniu takiej informacji zrodziła plan niesubordynacji wobec rodziców, którzy zignorowali moje marzenia. Po powrocie ze szpitala cichcem wycofałam dokumenty z technikum i złożyłam w Liceum Pedagogicznym przy ul. Trzebnickiej. Rodziców o tym fakcie zawiadomiłam dopiero, kiedy zobaczyłam swoje nazwisko na liście przyjętych. To wywołało w domu istną burzę: oburzenie rodziców, zarzuty niewdzięczności, braku szacunku itp. A u mnie ciche, wewnętrzne peany radości, zwycięstwa i wiary, że spełnią się moje marzenia.

Matura z nagrodą

Lata nauki były czasem trudne ze względu na zdrowotne kłopoty. Jestem typową humanistką i dzięki pracowitości przedmioty zawodowe i humanistyczne pozwalały mi być w czołówce. Ale matematyka i gra na skrzypcach czy gitarze często przyprawiała moich nauczycieli o przysłowiowy ból głowy. Maturę jednak zdałam z nagrodą.

Początki pracy

O studiach, póki co, nie było mowy, bo wówczas obowiązywały nakazy pracy w wyznaczonych placówkach oświatowych. Moją nauczycielską karierę zaczynałam w 1959 r. w Szkole Podstawowej nr 63 przy ul. Piotra Skargi jako nauczycielka i wychowawczyni klasy 1a. Zrządzeniem losu, mimo przypadkowego doboru uczniów, to był wyjątkowo wspaniały zestaw uczniów i ich rodziców – pięknych, inteligentnych, wyjątkowo zdolnych. Pokochaliśmy się wzajemnie. Ja miałam pomysły, rodzice recepty na ich realizację. Takiej współpracy rzadko się doświadcza. Właśnie z tego rocznika wywodzi się wielu znanych ludzi, np. aktor śp. Krzysztof Kołbasiuk, skrzypek Andrzej Rusek, znani lekarze i prawnicy, czy ówczesny uczeń tej szkoły, poeta Jerzy Woch, na którego wieczorze literackim byłam niedawno w Saloniku Trzech Muz. Z wieloma uczniami, mimo że minęło ponad pół wieku, do dziś utrzymuję kontakt, nawet z tymi z dalekiego świata. O naszych emocjonalnych więzach świadczą kartki czy telefony z różnych okazji, a przede wszystkim z okazji Dnia Nauczyciela.

Rozwój kariery

Zawód nauczycielki był spełnieniem moich marzeń. Chciałam studiować, dalej pracując. Ale w tamtych latach trzeba było mieć skierowanie, a to już było trudniejsze... Ale zostawmy to historii tamtego czasu.

Ukończyłam jednak Studium Nauczycielskie, a potem studia wyższe. Zawsze byłam kreatywna, szybko awansowałam: byłam metodyczką klas I-IV, później zastępcą kierownika Szkoły Podstawowej nr 97. Współpracowałam wówczas z profesorem Bogdanem Suchodolskim w dziedzinie integracji nauczania z wychowaniem w klasach I-IV. Pisałam artykuły do czasopism zawodowych, m.in. „Życia Szkoły".

Spełnione marzenia

Było cudnie, ale po tragicznej śmierci męża w 1975 r. i mojej bardzo ciężkiej chorobie, w 1978 r. zakończyłam swój 21-letni staż zawodowy, przechodząc na rentę. Ubolewam, że później, kiedy wyszłam po raz drugi za mąż, mając szkołę 100 metrów od domu, nie podjęłam w niej pracy. Tym razem już nie taty nadopiekuńczość, ale bardzo troskliwego męża zafundowała mi rolę „pani domu".

Stosunkowo krótko, ale bardzo aktywnie realizowałam swoje marzenia. Czuję się osobą szczęśliwą i spełnioną. Moja wspaniała córka – pisarka Joanna Miszczuk powiada: „Co się zasiało, takie zbierasz plony".

Zawsze i mimo wszystko wierzyłam w ludzką dobroć i niechaj mi tak zostanie do końca moich dni. Przecież tylu wokół życzliwych, wspaniałych ludzi: córka, wnuczka, rodzina, przyjaciele, cudowni znajomi z mojego UTW w Uniwersytecie Wrocławskim, więc nic dziwnego, że jestem szczęśliwa.

Kończę swój wywód zawodową puentą: „Nauczycielem jest ten, kto potrafi z rzeczy trudnych uczynić łatwe".

■ ■ ■ ■ ■

Łukasz Kaleciński

PAN BAZYLI

Różni ludzie w różny sposób spędzają wolny czas. Ja na przykład lubię od czasu do czasu pójść do pobliskiego pubu i napić się bardzo smacznego czeskiego piwa, które od dłuższego czasu jest tam serwowane. Tym chętniej tam zachodzę, że przychodząc o określonej porze, spotykam tych samych znajomych. Siedzimy wówczas we trojkę przy jednym stoiku, a więc pan Stanisław, pan Bazyli i oczywiście ja. Trudno w takim przypadku nie prowadzić rozmów. Rozmawiamy więc i my.

Co prawda, pan Stanisław jest człowiekiem raczej małomównym, więc jego uwagi dotyczą raczej tego, co mówimy my, czyli pan Bazyli i ja. Pan Stanisław komentuje nasze wypowiedzi i trzeba przyznać, że jego komentarze są krótkie ale niezwykle celne. Natomiast ja z panem Bazylim dyskutujemy na rozmaite tematy. Wachlarz tych rozmów jest niezwykle bogaty i zawiera się pomiędzy totolotkiem, wydarzeniami sportowymi, fizyką, astronomią, reinkarnacją i wieloma innymi tematami. Nie dyskutujemy jedynie o polityce, to takie nasze niepisane prawo.

Ostatnio tematem naszych rozmowy był aktualny temat remontu iglicy, tego symbolu Wrocławia stojącego (a ostatnio leżącego) obok Hali Stulecia. Śledziliśmy w naszych rozmowach przebieg tego remontu i komentowaliśmy nieudaną ostatnio próbę podniesienia iglicy po remoncie. Uwagę nasza zwróciła informacja, że przyczyną nieudanego podniesienia iglicy było pęknięcie jednej ze śrub mocujących podporę do fundamentu.

Gdy tak rozmawialiśmy o tym remoncie, pan Bazyli opowiedział nam pewne wydarzenie ze swej przeszłości związane właśnie z iglicą. Było to w roku 1963. Pan Bazyli dokładnie nie pamięta, jaki to był miesiąc, ale pamięta, że chyba było to wiosną, gdy pan Bazyli wyszedł z wojska po odbyciu służby zasadniczej. Pierwszą jego pracą po wojsku była praca w Zarządzie Zieleni Miejskiej miasta Wrocławia. Pan Bazyli pracował tam jako kierowca traktorka ogrodowego marki „Dzik". Służył on do prac ogrodniczych oraz do transportu drobnych materiałów różnego rodzaju.

Jadąc traktorkiem „Dzik"

Tak się złożyło, że pewnego wiosennego dnia pan Bazyli pracował w rejonie pawilonu Czterech Kopuł przy pielęgnacji rabat i trawników. Traktorkiem „Dzik" woził wodę, którą inni pracownicy podlewali nasadzane roślinki. Do wożenia tej wody wykorzystywano właśnie ten traktorek, na skrzyni którego ustawiono pojemniki, w których wożona była woda. Pan Bazyli po wyczerpaniu całej ilości wody jechał do hydrantu, by pobrać następną porcję wody. Hydrant znajdował się po przeciwnej stronie w pobliżu Hali Stulecia, która wówczas jeszcze nazywała się Halą Ludową. By skrócić sobie drogę do hydrantu chciał przejechać pod nogami iglicy. Nie jechał zbyt prędko i chociaż „Dzik" nie miał prędkościomierza, można było oszacować, że jechał nie więcej jak 20 km/godzinę.

Pan Bazyli nie pomyślał o jednym. Puste pojemniki na wodę były lekkie i to spowodowało, że skrzynia na której stały, podniosła się o kilka centymetrów. No cóż, nieobciążone resory podnoszą się, a wraz z nimi i skrzynia. Tego pan Bazyli nie przewidział. Gdy przejeżdżał pod iglicą, to przód traktorka, a wraz z nim siodełko i siedzący na nim pan Bazyli zmieścili się w prześwicie pod nogą iglicy, ale pojemniki na wodę stojące na skrzyni traktorka już nie. Zawadziły o jedną z nóg iglicy, która po zderzeniu zatrzymała traktorek w miejscu, a pan Bazyli siłą bezwładności został wyrzucony z siodełka do przodu, przeleciał przez maskę silnika i upadł około trzech metrów przed swoim pojazdem. Iglica aż się zatrzęsła.

Pan Bazyli, potłuczony i podrapany, musiał jeszcze wysłuchać kilku cierpkich uwag od świadków tego wydarzenia. Naśmiewali się oni złośliwie z pana Bazylego, że chciał rozwalić symbol Wrocławia.

Przedawnienie

Ja zaś słuchając opowiadania pana Bazylego, przypomniałem sobie, że teoria wytrzymałości materiałów mówi o tym, że we wszystkich materiałach pracujących pod obciążeniem zachodzi proces „zmęczenia materiału". Początkiem takiego procesu bywają zawsze zjawiska wprowadzające do materiału niepotrzebne naprężenia. A mogą to być uderzenia, wstrząsy, powtarzające się drgania, przegrzania, zginania, skręcania itp.

Przypomniawszy to sobie, z lekka zażartowałem, mówiąc:

– Panie Bazyli, wydaje mi się, że pan uderzając tym swoim „Dzikiem" w jedną z nóg iglicy, zapoczątkował proces zmęczenia materiału, z którego ta śruba została zrobiona. Potem nakładały się na to dalsze obciążenia, aż finałem było pęknięcie jej, gdy podnoszono iglicę w ubiegłym tygodniu.

Pan Bazyli po usłyszeniu tego zamyślił się i po chwili powiedział:

– No być może?

Pan Stanisław słysząc to, przełknął łyk piwa i ze stoickim spokojem rzekł do pana Bazylego:

– A widzisz, widzisz, co narobiłeś, na pewno teraz będzie na ciebie.

Pan Bazyli pomilczał chwilkę, widać było, że się zmartwił, pociągnął z kufla solidny haust piwa i wreszcie powiedział:

– Mam nadzieję, że dziś mi już chyba tego nie udowodnią i nie będę wzywany do prokuratury.

Ja zaś widząc, że niepotrzebnie zmartwiłem pana Bazylego, powiedziałem:

– Niech pan się nie martwi, to było tak dawno, że sprawa na pewno uległa przedawnieniu, bo to nie zbrodnia ani ludobójstwo, które się nie przedawniają.

Pan Bazyli się uspokoił, a ja zastanowiłem się nad tym, czy ten mój żart był na miejscu. Bo przecież widziałem na twarzy pana Bazylego prawdziwe oznaki zaniepokojenia.

■ ■ ■ ■ ■

Irena Kawczyńska

BUNTOWNIK BEZ WYBORU

Obejrzeliśmy ostatnio wzruszający film produkcji angielsko-francusko-belgijskiej w reżyserii Kena Loacha „Ja, Daniel Blake", w szczególnej sali kina DCF, w której wyświetlane są filmy dla wąskiej grupy widzów.

Są to filmy socjalne, trudne, o mocnym przekazie.

Ten jest dramatem z momentami humoru, ale gorzkiego humoru.

To nowy obraz, z maja 2016 roku, już nagrodzony Złotą Palmą a mający według mnie szansę na kolejne nagrody. Jego reżyser, Brytyjczyk Ken Loach, otwierał tym właśnie dziełem tegoroczny Festiwal Filmu „Dwa Brzegi" w Kazimierzu.

Niełatwa przyjaźń

Film przedstawia historię starszego mężczyzny, który wskutek choroby serca i niemożności pracy, stara się o świadczenie socjalne. Dawid jest na skraju ubóstwa i załamania, gdy spotyka młodą matkę z dwojgiem dzieci, będącą w jeszcze gorszej sytuacji materialnej.

David walczy o swoją godność z bezdusznymi urzędnikami sprawiającymi wrażenie robotów, Katie szuka pracy, by nakarmić dzieci.

On nie poddaje się, buntuje, ona chwyta wszelkich sposobów, by zarobić grosz.

Nawiązuje się niełatwa przyjaźń.

Człowiek – numer w komputerze

Wydaje się, że opieka nad Katie i jej dziećmi daje mu siłę do dalszej walki. Niestety, Daniel, choć doskonały w swoim zawodzie, jest bezradny, jeśli chodzi o nowe technologie, między innymi obsługę komputera. To zwiastuje przegraną. Urzędy pracują jedynie w systemie cyfryzacji, człowiek nie jest istotą z krwi i kości, jest jedynie numerem w komputerze.

Spotkanie Katie, będące odruchem serca, jest dla obojga darem. Pomogą sobie wzajemnie, nie tylko wspierając duchowo, ale właśnie w prozaicznych kłopotach, takich jak pokonanie bariery technicznej. Obsługa komputera to jedyna droga do porozumienia z urzędem.

Jasnym punktem tego filmu jest pokazanie reakcji innych ludzi – beztroskich sąsiadów, tłumu na ulicy. To Katie i oni pomagają, David nie załamuje się.

Jak ludzie z ulicy

Zarówno odtwórca głównej roli, angielski aktor Dave Johns, jak i aktorka Hayley Squires, wydawali mi się naturszczykami. Doskonale odtworzyli role, po prostu będąc na ekranie, jak ludzie z ulicy w podobnej sytuacji życiowej. To sukces zagrać w taki sposób.

Film wzbudził we mnie i wielu widzach silne emocje, łzy i przerażenie bezdusznością systemu socjalnego.

Czy poleciłabym?

Tak, ale ludziom, którzy będą wiedzieli, na jaki rodzaj obraz wybierają się do kina.

Wskazówką są kina i sale w nich, gdzie grają filmy przynależne konkretnemu rodzajowi.

Ale nie byłoby błędem znaleźć się na nim przypadkiem, przez pomyłkę – to doznanie czegoś nowego.

■■■■■

Aleksandra Wrzos

PATERSON Z PATERSON

Przeczytałam niedawno, że Jim Jarmusch jest artystą, który opanował do perfekcji sztukę kinowego uwodzenia nudą... Jego najnowszy film pt. „Paterson" podzieli więc widzów na tych, którzy dadzą się jej uwieść lub wręcz przeciwnie - irytację zamanifestują wyjściem z sali kinowej. Należę do pierwszej grupy, mając jednakże duże zrozumienie dla grupy drugiej.

Tytułowy bohater filmu o nazwisku Paterson, z nieujawnionym do końca filmu imieniem, mieszka wraz z żoną Laurą w amerykańskim mieście Paterson w stanie New Jersey.

Miasto Paterson liczy sobie obecnie około 150 tysięcy mieszkańców. Od Nowego Jorku dzieli je zaledwie 40 kilometrów. A mimo to wygląda jak smętna i niemiłosiernie brzydka amerykańska prowincja.

Stabilizacja i bezpieczeństwo

Tytułowa para wiedzie tam spokojne, ustabilizowane życie, trochę jak za szybą, w które wkraczamy my – widzowie w poniedziałek rano, by przez kolejne dni jednego tygodnia, anonsowane na ekranie ich nazwami, obserwować codzienność tych ludzi. Dni bliźniaczo do siebie podobnych, gdzie z pozoru nie dzieje się nic ciekawego i gdzie kataklizmem jest awaria autobusu. Paterson jest bowiem kierowcą miejskiego autobusu w mieście Paterson.

Wstaje codziennie w okolicach 6.00 rano, żegna pocałunkiem śpiącą jeszcze żonę, je płatki śniadaniowe, a przed rozpoczęciem kursu po mieście wysłuchuje ze stoickim spokojem wiecznie narzekającego, w iście nie amerykańskim stylu dyspozytora ruchu.

Po pracy, wieczorem, z uroczo dziwnym psem o imieniu Marvin udaje się na spacer. Pies jest podobno rasy buldog angielski, ale i tak większości widzów kojarzy się z mopsem. Potem Paterson jak co dzień wstępuje do pobliskiego baru na jedno piwo, gdzie zamienia parę zdań na temat lokalnych wydarzeń z właścicielem pubu i gdzie rejestruje kolejną fazę związku wiecznie kłócącej się pary.

Z boku

Paterson nie korzysta z telefonu komórkowego i nie ma w domu telewizora. Impulsy z otaczającej go rzeczywistości – wychwycenie strzępów rozmów zmieniających się co przystanek pasażerów, krótkie obserwacje otoczenia zapamiętywane w umyśle jak stop-klatki wykorzystuje do zapisywania wrażeń wierszem w nieodłącznym notatniku.

Tylko z żoną dzieli się kolejnym utworem. Nie zależy mu, aby ujrzały one światło dzienne.

Laura bezskutecznie namawia go do przynajmniej powielenia oryginałów. Ale póki co, w całości mieszczą się one w jego notatniku.

Żona Patersona także wiedzie zwyczajne, pozbawione zawirowań życie u boku męża. Oddaje się głównie dekoratorskiej pasji ograniczonej do wnętrza domu i marzy o wzięciu udziału w corocznym festiwalu muzyki country w Nashville.

Czy kupienie gitary i rozpoczęcie od podstaw nauki gry na tym instrumencie w oparciu wyłącznie o powierzchowne wskazówki internetowego kursu doprowadzi ją do urzeczywistnienia marzenia?

Tego film już nie dopowiada.

Bo ważniejsze jest marzenie od jego spełnienia? Odpowiedzcie sobie sami, mówi nam spoza kadru Jarmusch.

Pochwała prostoty

Zwyczajne, ludzkie życie, z dala od wyścigu szczurów, zabiegania o awanse, zaszczyty, czy dobra doczesne, ma swoją niezaprzeczalną wartość, dopowiada nam dalej Jarmusch. Takie życie, które jest udziałem niezliczonej rzeszy ludzi żyjących na tej planecie. Umiejmy cieszyć się tym, co mamy, kończy twórca filmu.

Obsada

W rolę Patersona wcielił się amerykański aktor Adam Driver (nomen omen), znany dotąd głównie z „Gwiezdnych wojen" George'a Lucasa, zaś w rolę jego żony aktorka irańskiego pochodzenia – Golshifteh Farahani.

Oboje, niezbyt znani szerokiemu odbiorcy, okazali się idealnymi odtwórcami swoich ról.

Jim Jarmusch

Jim Jarmusch w kinie amerykańskim jest symbolem niezależności. Unika współpracy z dużymi firmami producenckimi. One zapewne też specjalnie nie zabiegają o finansowanie jego filmów.

Doceniany jest za to w Europie i podobno nazywany „najlepszym, europejskim reżyserem w Stanach".

Film „Paterson" nominowany był w 2016 r. do głównej nagrody w Cannes. Jak wiemy, zdobył ją Ken Loach za „Ja, Daniel Blake".

Ale i bez tego trofeum „Paterson" zapisze się w pamięci widzów jako dzieło gloryfikujące życie „na marginesie".

■■■■■

Teresa Dźwigałowska

GDY MI CIEBIE ZABRAKNIE...

Poznaliśmy się w oczekiwaniu na rozmowy kwalifikacyjne, był to uśmiech, kontakt wzrokowy. Podszedł do mnie na spotkaniu inauguracyjnym i pogratulowaliśmy sobie przyjęcia na I rok UTW. Mieliśmy inne zainteresowania, on śpiew, ja literatura, pisanie...

Obowiązkowe zajęcia „podstawy gerontologii", znów się spotykamy. Siadam koło niego, po godzinnym wykładzie wiemy o sobie w zasadzie wszystko, szepcząc sobie do ucha.

Jesteśmy samotni, mieszkamy sami, nie mamy wobec rodzin żadnych zobowiązań.

W lipcu przeszedł na emeryturę, kupił gitarę, próbuje przypomnieć sobie nuty, granie, całymi dniami ćwiczy.

Wymieniamy numery telefonów, jak będziemy się nudzić, to się spotkamy ponudzić się razem. Jednak nigdy nie dochodzi do takiej sytuacji, ja mam swoje towarzystwo, swoje pasje, on chyba też. Spotykamy się tylko na wykładach, czasami rozmawiamy, czasami tylko popatrzymy na siebie, wymieniając uśmiech.

Jest fajnie, mam jakąś bratnią duszę, nie patrzę na anonimowe, obce twarze, jest ktoś, kto uśmiecha się do mnie. Staram się być na wszystkich wykładach, szczególnie w poniedziałki. Po wykładzie są występy chóru, ubolewam, bo mam wizytę lekarską o 14.00, więc siadam na końcu sali przy drzwiach obok bardzo ładnej dziewczyny. Pomyślałam, chyba studentka, fanka chóru.

Jurek wchodzi na scenę, czuję, że patrzy na mnie, uśmiecha się, zaczyna śpiewać „gdy mi ciebie zabraknie, gdy zabraknie..." Patrzy tylko w ten róg, gdzie jestem, uśmiecha się, rozglądam się po wszystkich, nie ma nikogo, aby mógł te sygnały wysyłać. Poczułam pod sercem błogość jak za dawnych lat bywało, serce zaczęło inaczej łomotać, myślę, czy jeszcze w moim życiu coś takiego może się wydarzyć, miłość, „motylki" itd...

Niestety, muszę opuścić aulę i iść do lekarza. Wychodzę, ale w takim nastroju, jak nie pamiętam kiedy, pełna nadziei, marzeń, lekka, nie czuję nawet moich chorób, z którymi szłam do lekarza. Cudowny dzień, ciekawe jak będzie rozwijać się ta znajomość, czy ja potrafiłabym być z kimś, zakochać się, zastanawiam się. Nagle telefon, o, Jurek! Jak ci się podobał występ? Bardzo... Wiesz, ta dziewczyna, co siedziała obok ciebie, to moja córka, zaprosiłem ją i przyszła zobaczyć mój

występ. Jurek, krzyczę do słuchawki, obdarłeś mnie ze złudzeń, myślałam, że patrzysz na mnie i dla mnie śpiewasz.

Ciebie też widziałem i też się uśmiechałem do ciebie.

Zaczęłam się śmiać, szalenie mnie to rozbawiło. Naprawdę ten dzień uważam za najfajniejszy w UTW. Zaraz zadzwoniłam do koleżanek z tą sensacją, mówią mi „głupia, z czego się cieszysz, nie przyznawaj się, zrobiłaś z siebie idiotkę". Zastanawiam się, ale to takie zabawne, że trudno nikomu nie powiedzieć.

Jesteśmy na „gerontologii" i zaczynamy z Jurkiem opowiadać naszą historię, cały nasz kąt auli pęka ze śmiechu. Niektóre panie patrzą na mnie jak na wariatkę, chyba Jurek to zauważył, po wykładzie zaprasza mnie na Jarmark Bożonarodzeniowy w Rynku.

Spędzamy bardzo wesoło popołudnie przy pierogach i grzańcu.

Doszło nawet do zbliżenia – pokazał mi swoje palce obtarte od strun gitary, musiałam podotykać i współczuć mistrzowi.

Jurek to naprawdę fajny przyjaciel, kumpel jak za czasów studenckich, ale nie miłość. Ten stan ducha, zachwytu, trwał bardzo krótko i jest super. Tak rodzi się przyjaźń na UTW.

Marian Batorski

TERESA

Rozmawiałem z TERESĄ na kilkadziesiąt dni przed Jej odejściem na „nieznaną wyspę". „Wiesz, postanowiłam przygotować taki skromny spektakl słowno-muzyczny... będę recytować swoje wiersze i zaśpiewam kilka piosenek. Będzie mi towarzyszyć młoda skrzypaczka z Akademii Muzycznej. Myślałam o tym już dawniej, ale teraz... może to taki pożegnalny... źle, bardzo źle się czuję." Powiedziała, że w ubiegłym roku napisała krótki wiersz, do którego impulsem była śmierć syna i zbliżające się Święto Zmarłych. Chciała zamieścić ten wiersz w „Kurierze UTW", ale ze względu na chorobę nie przedłożyła Redakcji takiej propozycji. Niestety. Nie zdążyła i tym razem. A oto ten wiersz...

Święto Zmarłych

Jesień. Coraz ciszej, w rytm melodii jakiejś sennej
kołyszą się stare drzewa.
Przyjacielu, spiesz... Oni czekają na nasze odwiedziny,
modlitwy i zadumania.
Panie Boże nasz, daj im pocieszenie i zbawienie.
Spraw, aby mogli się cieszyć
Będąc w niebie tuż, tuż obok Ciebie.

W dowód koleżeństwa zapoczątkowanego w kabarecie „U - Sławy" uzupełniam swoim słowem tę smutną refleksję o życiu i przemijaniu, w przekonaniu, że Teresa byłaby zadowolona.

Jesień. Wiatr listopadowy coraz smutniej śpiewa.
Pełno kwiatów i zniczy na przystani - tu gdzie
prochy naszych bliskich i zapomnianych.
A obok, na pożółkłym starym drzewie,
Smutna w swej treści tabliczka, a na niej napis
Wieczność umarłych tak długo trwa, jak trwa pamięć
o nich ich najbliższych.

W sąsiedztwie tej skromnej tabliczki starsze i młode drzewa
pokłon przystani dają.
A liście wraz z wiatrem smutną, ale jakże piękną pieśń śpiewają.
Śpiewają również dla Ciebie Tereso!

■■■■■

ISSN 1643-7748